

Unicuique suum

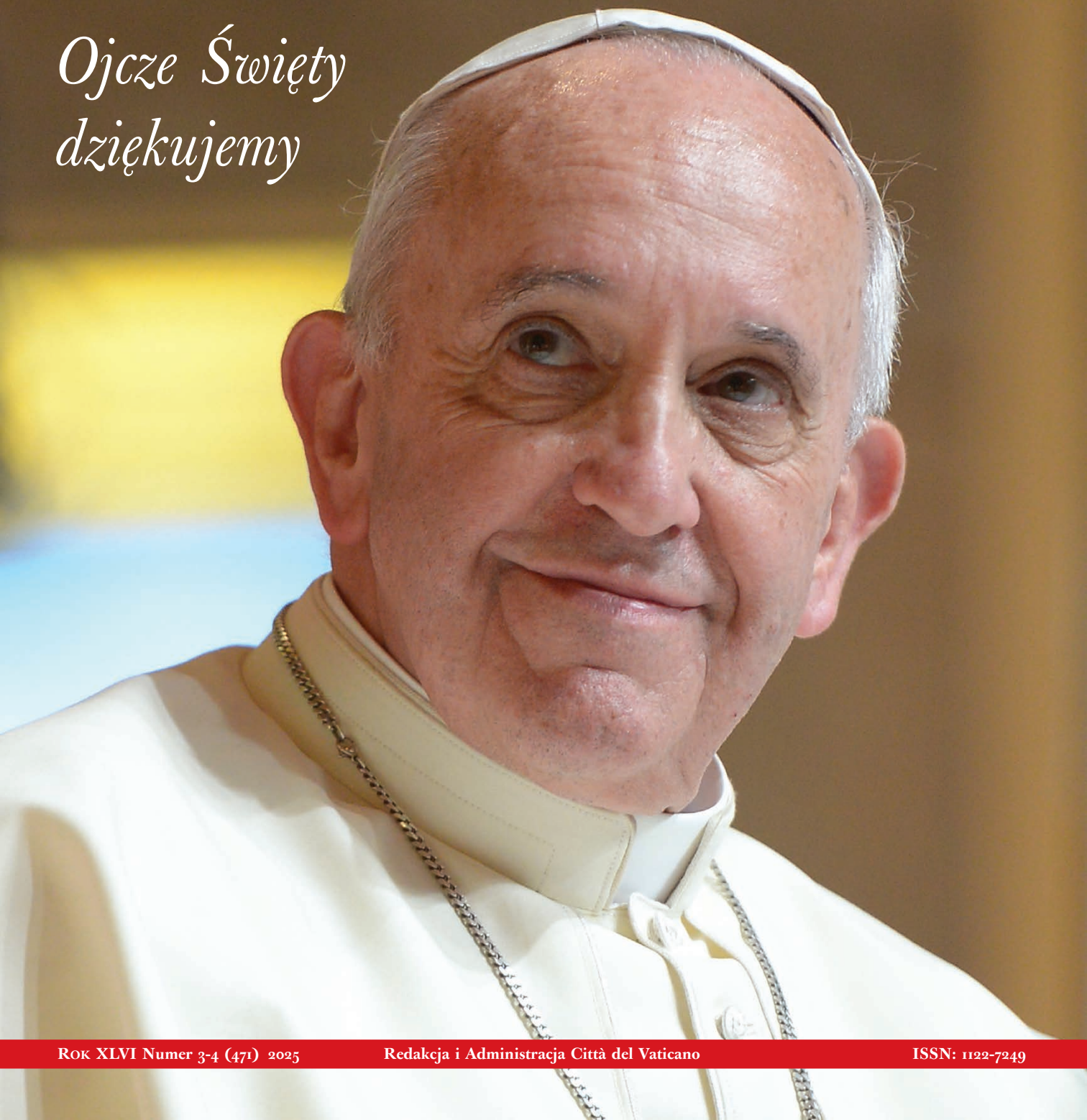


Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE

*Ojciec Święty
dziękujemy*



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Franciszek – Pro-
rok naszych czasów 4

KONIEC PONTYFIKATU

Testament Ojca Świętego Franciszka 6

Dokument „Rogitum”, upamiętniający życie
i działalność Papieża Franciszka 7

Homilia kard. Giovanniego Battisty Re podczas
Mszy św. pogrzebowej Papieża
Franciszka 10

PUBLICYSTYKA

ANDREA TORNIELLI – Papież Miłosierdzia 16

ANDREA MONDA – Nasz brat – orędownik
pokoju 18

PAOLO RUFFINI – Wszyscy 21

SILVINA PÉREZ – Ostatnia podróż Papieża Fran-
ciszka: z końca świata do serca Rzymu 23

WOJCIECH ROGACIN – Grób Franciszka 26

Ks. KRZYSZTOF MARCYŃSKI SAC – Papież „margi-
nesu”. Jak Franciszek rozmawiał ze światem? .. 28

ROCZNICA ŚMIERCI JANA PAWŁA II

Homilia kard. Pietra Parolina podczas Mszy św. z
okazji 20. rocznicy śmierci Jana Pawła II 33

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, ARTUR HANULA –
Czuwanie na placu św. Piotra 37

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, rozważania na *Anioł
Pański*, audyencje generalne, homilie 40



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



21 kwietnia 2025 r. o godzinie 7:35

Pan powołał do siebie

OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Papież Franciszek zmarł w Poniedziałek Wielkanocny o godzinie 7:35 w Domu Świętej Marty. Informację o śmierci Ojca Świętego przekazał przed godziną 10 z kaplicy Domu Świętej Marty kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego kard. Kevin Farrell.

„Najdrożsi bracia i siostry, z głębokim bólem muszę ogłosić śmierć naszego Ojca Świętego Franciszka.

O godzinie 7:35 tego ranka Biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca.

Całe jego życie tu na ziemi było ofiarowane w służbie Panu i Jego Kościołowi.

Uczył nas wiernego życia wartościami Ewangelii, odwagi i uniwersalnej miłości. W szczególny sposób troszczył się o biednych i osoby marginalizowane.

Z ogromną wdzięcznością za jego przykład prawdziwego ucznia Pana Jezusa powierzamy duszę Papieża nieskończonej miłosiernej miłości Trójjedyne Boga.



Franciszek – Prorok naszych czasów

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Prorocy – na polecenie Boga – podejmowali symboliczne czyny, aby obudzić serca Izraelitów i przyprowadzić ich do Boga. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Papież Franciszek przemawiał do nas jak prorok swymi gestami, czynami i słowami.

Ostatnie przemówienie Papieża Franciszka w Niedzielę Wielkanocną, które było przed błogosławieństwem *Urbi et Orbi* (Miastu i Światu) można uznać za DNA jego pontyfikatu. Publikujemy je w całości w sekcji *Teksty papieskie* obok innych ostatnich wypowiedzi Papieża. Trzy punkty, które definiują DNA nauczania Franciszka to: troska o każde ludzkie życie – od poczęcia do naturalnej śmierci; solidarność z ubogimi, więźniami, migrantami i potrzebującymi; oraz nieustanny apel o pokój na świecie. Orędzie kończy się wyznaniem nadziei: „Pan żyje teraz na wieki i zaszczepia w nas pewność, że my również jesteśmy powołani do uczestnictwa w życiu, które nie zna zachodu”. Nawiązuje w ten sposób do Roku Jubileuszowego 2025, który przeżywamy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”.

W dokumencie *Rogitum* widzimy z kolei spisane świadectwo życia i działań Ojca Świętego – człowieka, który nie bał się odchodzić od schematów, aby zwrócić uwagę świata na to, co najważniejsze. Szerzej o różnych obliczach miłosierdzia, na które wskazywał Papież, pisze Andrea Tornieli w dziale publicystyka. Ponadto wymowną charakterystykę pontyfikatu Franciszka ukazał w swej homilii kard. Giovanni Battista Re podczas Mszy św. pogrzebowej.

W artykule „Nasz brat – orędownik pokoju” Andrea Monda ukazuje nieustanną, osobistą troskę Franciszka o pokój – od rozmów „twarzą w twarz” po prorocze gesty jedności, jak wspólna modlitwa i zasadzenie drzewa oliwnego – znaków nadziei dla rozdzieranego wojną świata. Papież Franciszek od pierwszego dnia pontyfikatu „pisał” Ewangelię swoimi czynami – prostymi, pełnymi symboliki gestami bliskości. Ks. Krzysztof Marcyński opisuje, w jaki sposób Franciszek wprowadził zupełnie nowy wymiar komunikacji papieskiej.

Przesłanie Papieża Franciszka dalej rezonuje. O tym świadczy niezwykła atmosfera dni żałoby i pogrzebu, który stał się wydarzeniem o znaczeniu globalnym. Ostatnią podróż Papieża „z końca świata” opisują między innymi Paolo Ruffini i Silvina Pérez. Testament Papieża Franciszka i jego ascetyczny grób w Bazylice Matki Bożej Większej są kolejnym prorockim znakiem jego całego życia i pontyfikatu. Artykuł Wojciecha Rogacina odkrywa głębię wyboru przez Ojca Świętego Franciszka miejsca pochówku u stóp ikony Maryi *Salus Populi Romani* – Wspomożycielki Ludu Rzymskiego.

Podobnie jak prorocy prowadzili swój lud do Boga, tak Franciszek jako prorok naszych czasów, prowadził do Boga Kościół i ludzkość swoimi gestami, decyzjami i modlitwą. Zachęcam do lektury szczególnego numeru „L'Osservatore Romano”, aby wspólnie odkrywać, jak prorocza odwaga Franciszka rezonuje w naszych czasach i jak każdy z nas może odpowiedzieć na jego wezwanie.





Miserando atque Eligendo

W Imię Przenajświętszej Trójcy. Amen.

Czując, że zbliża się zmierzch mojego życia ziemskiego, z żywą nadzieją na Życie Wieczne, pragnę wyrazić moją wolę w testamencie jedynie w odniesieniu do miejsca mojego pochówku.

Moje życie oraz posługę kapłańską i biskupią zawsze powierzałem Matce naszego Pana, Najświętszej Maryi Pannie. Dlatego proszę, aby moje doczesne szczątki spoczęły – oczekując dnia zmartwychwstania – w Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej.

Pragnę, by moja ostatnia ziemská droga zakończyła się właśnie w tym wielowiekowym sanktuarium maryjnym, do którego udawałem się na modlitwę na początku i na końcu każdej Podróży Apostolskiej, aby powierzyć ufnie moje intencje Niepokalanej Matce oraz dziękować za Jej czułą i macierzyńską opiekę.

Proszę, aby mój grób został przygotowany w niszy w nawie bocznej, pomiędzy Kaplicą Paulińską (Kaplicą *Salus Populi Romani*) a Kaplicą

Sforzów we wspomnianej Bazylice Papieskiej, zgodnie z załączonym dokumentem.

Mój grób winien być w ziemi, prosty, bez szczególnego zdobienia, z jedynym napisem: *Franciscus*.

Koszty przygotowania mojego pochówku zostaną pokryte z kwoty od dobroczyńcy, którą przeznaczyłem na ten cel i którą należy przekazać Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej. Odpowiednie instrukcje w tej sprawie przekazałem Jego Ekscelencji abp. Rolandasowi Makrickasowi, Komisarzowi Nadzwyczajnemu Kapituły Liberiańskiej.

Niech Pan obdarzy zasłużoną nagrodą tych, którzy mnie miłowali i nadal będą modlić się za mnie. Cierpienie, które stało się udziałem ostatniego etapu mojego życia, ofiarowałem Panu o pokój na świecie i braterstwo między narodami.

Dom Świętej Marty, 29 czerwca 2022 r.

FRANCISZEK

Obitus, depositio et tumulatio Francisci PP. Sanctae Memoriae



25 kwietnia o godzinie 20. w Bazylice Świętego Piotra odbyła się ceremonia zamknięcia trumny z ciałem Papieża Franciszka. Abp Diego Giovanni Ravelli, Mistrz Papieskich Ceremonii Liturgicznych odczytał dokument „Rogitum”, który przypomina najważniejsze wydarzenia życia i działalności zmarłego Papieża. Po odczytaniu dokument został zamknięty w metalowej tubie i złożony w trumnie. Poniżej zamieszczamy tekst „Rogitum”.

Razem z nami, pielgrzym nadziei, przewodnik i towarzysz w drodze do wielkiego celu, do którego jesteśmy powołani, tj. do Nieba, 21 kwietnia Roku Świętego 2025, o 7.35 rano, gdy światło Wielkanocy rozświetlało drugi dzień oktawy, w Poniedziałek Wielkanocny, umiłowany Pasterz Kościoła Franciszek odszedł z tego świata do Ojca. Cała wspólnota chrześcijańska, a szczególnie ubodzy, dziękowali Bogu za

dar służby, którą pełnił z odwagą i wiernością Ewangelii oraz mistycznej Oblubienicy Chrystusa.

Franciszek był 266. papieżem. Jego pamięć pozostaje w sercu Kościoła i całej ludzkości.

Jorge Mario Bergoglio, wybrany na papieża 13 marca 2013 r., urodził się 17 grudnia 1936 r. w Buenos Aires, w rodzinie emigrantów z Piemontu. Jego ojciec Mario był księgowym pracującym na kolei, a matka, Regina Sivori, zajmowała się domem i wychowaniem piątki dzieci. Po ukończeniu szkoły jako technik chemik, wybrał drogę kapłaństwa, początkowo wstępując do seminarium diecezjalnego, a 11 marca 1958 r. wstępując do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Studiował nauki humanistyczne w Chile, a po powrocie do Argentyny w 1963 r. ukończył filozofię w Kolegium Świętego Józefa w San Miguel. Był wykładowcą literatury i

psychologii w Kolegium Niepokalanej w Santa Fé i w Kolegium Zbawiciela w Buenos Aires. Przyjął święcenia kapłańskie 13 grudnia 1969 r. z rąk księdza arcybiskupa Ramóna José Castellano, a 22 kwietnia 1973 r. złożył wieczystą profesję w zakonie jezuitów. Pełnił funkcję magistra nowicjuszy w Villa Barilari w San Miguel, wykładowcy na wydziale teologii, radnego prowincji Towarzystwa Jezusowego i rektora Kolegium, a 31 lipca 1973 r. został mianowany prowincjałem jezuitów w Argentynie. Po 1986 r. spędził kilka lat w Niemczech, w celu ukończenia pracy doktorskiej. Po powrocie do Argentyny kardynał Antonio Quarracino chciał, aby został jego bliskim współpracownikiem. 20 maja 1992 r. Jan Paweł II mianował go biskupem tytularnym Auca i biskupem pomocniczym Buenos Aires. Jako swoje zawołanie biskupie wybrał „*Miserando atque eligendo*” i umieścił w swoim herbie chrystogram IHS, symbol Towarzystwa Jezusowego. 3 czerwca 1997 r. został mianowany arcybiskupem koadiutorem Buenos Aires, a po śmierci kardynała Quarracino, 28 lutego 1998 r. zastąpił go na tym stanowisku jako arcybiskup, prymas Argentyny, ordynariusz wiernych obrządku wschodniego zamieszkałych w tym kraju oraz wielki kanclerz Uniwersytetu Katolickiego. Jan Paweł II kreował go kardynałem na konsystorzu w dniu 21 lutego 2001 r., przydzielając mu jako kościół tytularny San Roberto Bellarmino. W październiku tego samego roku pełnił funkcję pomocniczego sprawozdawcy generalnego dziesiątego Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów.

Był prostym i bardzo kochanym pasterzem w swojej archidiecezji, po której podróżował wzdłuż i wszerz, również metrem i autobusem. Mieszkał w zwykłym mieszkaniu i sam sobie gotował, bo czuł się jednym z ludu.

Przez kardynałów zgromadzonych na konklawe po rezygnacji Benedykta XVI został wybrany na papieża 13 marca 2013 r. i przyjął imię Franciszka, ponieważ, za przykładem świętego z Asyżu, chciał w pierwszej kolejności zadbać o najuboższych tego świata. Z loggii błogosławieństw przedstawił się słowami: „Bracia i siostry, dobry wieczór! A teraz wyruszamy w drogę: Biskup i lud. W drogę



Kościółu Rzymu, tego, który przewodzi w miłości wszystkim Kościołom, drogę braterstwa, miłości, wzajemnego zaufania”. I po skłonieniu głowy powiedział: „Proszę was, byście pomodlili się do Pana, by pobłogosławił mnie: o modlitwę ludu proszącego o błogosławieństwo dla swojego biskupa”. 19 marca, w uroczystość św. Józefa, oficjalnie rozpoczął swoją posługę Piotrową.

Zawsze uważny na ostatnich i odrzuconych przez społeczeństwo, Franciszek, zaraz po wyborze, postanowił zamieszkać w Domu Świętej Marty, ponieważ nie mógł obejść się bez kontaktu z ludźmi, a od pierwszego Wielkiego Czwartku zechciał odprawić Mszę Wieczerzy Pańskiej poza Watykanem, udając się za każdym razem do więzień, ośrodków dla niepełnosprawnych i narkomanów. Kapłanom zalecał, aby zawsze byli gotowi do udzielania sakramentu miłosierdzia, aby mieli odwagę wychodzić z zakrystii i szukać zaginionych owiec oraz by otwierali drzwi kościoła, aby móc przyjąć tych, którzy pragną spotkać się z Obliczem Boga Ojca.

Pełnił posługę Piotrową z niestrudzonym poświęceniem na rzecz dialogu z muzułmanami i

przedstawicielami innych religii, zwołując ich niekiedy na spotkania modlitewne i podpisując wspólne deklaracje na rzecz zgody między wyznawcami różnych religii, takie jak Dokument o ludzkim braterstwie podpisany 4 lutego 2019 r. w Abu Zabi z sunnickim przywódcą Al-Tayyebem. Jego miłość do ubogich, starszych i najmłodszych skłoniła go do zainicjowania Światowych Dni Ubogich, Dziadków i Dzieci. Ustanowił także Niedzielę Słowa Bożego.

Bardziej niż którykolwiek z jego poprzedników powiększył Kolegium Kardynalskie, zwołując diecezję konsystorz, na których mianował 163 kardynałów, w tym 133 elektorów i 30 nieelektorów, pochodzących z 73 krajów, z których 23 nigdy wcześniej nie miały kardynała. Zwołał pięć synodów biskupów, trzy zwyczajne ogólne poświęcone rodzinie, młodzieży i synodalności, jeden nadzwyczajny poświęcony rodzinie i jeden specjalny dla regionu Panamazonii.

Wielokrotnie zabierał głos w obronie niewinnych. Gdy rozprzestrzeniała się pandemia COVID-19, wieczorem 27 marca 2020 r. na placu św. Piotra, którego kolumnada symbolicznie obejmowała Rzym i świat, zechciał modlić się w samotności za przeżoną i nękaną nieznaną chorobą ludzkość. Ostatnie lata jego pontyfikatu były naznaczone licznymi apelami o pokój, sprzeciwiając się trzeciej wojnie światowej w kawałkach, toczącej się obecnie w różnych krajach, szczególnie na Ukrainie, a także w Palestynie, Izraelu, Libanie i Mjanmie.

Po dziesięciodniowym pobycie w szpitalu, który rozpoczął się 4 lipca 2021 r. w celu przeprowadzenia operacji w Poliklinice Agostino Gemelli, Franciszek wrócił do tego samego szpitala 14 lutego 2025 r. na 38-dniowy pobyt z powodu obustronnego zapalenia płuc. Po powrocie do Watykanu ostatnie tygodnie życia spędził w Domu Świętej Marty, gdzie, pomimo nieodzyskania pełni sił, do samego końca z taką samą pasją poświęcał się posłudze Piotrowej. W Niedzielę Wielkanocną, 20 kwietnia 2025 r., po raz ostatni ukazał się w loggii Bazyliki Świętego Piotra, aby udzielić uroczystego błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

Nauczanie doktrynalne Papieża Franciszka było

bardzo bogate. Świadek skromnego i pokornego stylu, opartego na otwartości na działalność misyjną, na apostolskiej odwadze i na miłosierdziu, świadomy konieczności unikania niebezpieczeństwa autoreferencyjności i duchowej światowości w Kościele, Papież zaproponował program swojego pontyfikatu w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013 r.). Wśród najważniejszych dokumentów znajdują się 4 encykliki: *Lumen fidei* (29 czerwca 2013 r.) podejmująca temat wiary w Boga, *Laudato si'* (24 maja 2015 r.) poruszająca problem ekologii i odpowiedzialności rodzaju ludzkiego w kryzysie klimatycznym, *Fratelli tutti* (3 października 2020 r.) o braterstwie ludzkim i przyjaźni społecznej, *Dilexit nos* (24 października 2024 r.) o nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego. Ogłosił 7 adhortacji apostolskich, 39 konstytucji apostolskich, liczne listy apostolskie, z których większość w formie motu proprio, 2 bulle ogłaszające Rok Święty, oraz katechezy wygłoszone na audiencjach generalnych i przemówienia wygłoszone w różnych częściach świata. Po utworzeniu Sekretariatów ds. Komunikacji i ds. Ekonomii, Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia oraz Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, zreformował Kurie Rzymską, wydając Konstytucję Apostolską *Praedicate Evangelium* (19 marca 2022 r.). Zmodyfikował proces kanoniczny dotyczący orzekania nieważności małżeństwa w Kodeksie Kanonów Kościołów Wschodnich i w Kodeksie Prawa Kanonicznego (motu proprio *Mitis et misericors Iesus* i *Mitis Iudex Dominus Iesus*) oraz zaostrzył przepisy dotyczące przestępstw popełnianych przez przedstawicieli duchowieństwa przeciwko nieletnim lub osobom bezbronnym (motu proprio *Vos estis lux mundi*).

Franciszek pozostawił wszystkim wspaniałe świadectwo człowieczeństwa, świętego życia i powszechnego ojcostwa.

CORPUS FRANCISCI P.M.

VIXIT ANNOS LXXXVIII, MENSES IV DIES IV.

ECCLESIAE UNIVERSAE PRAEFUIT

ANNOS XII MENSES I DIES VIII

Semper in Christo vivas, Pater Sancte!

Pierwszeństwo miłosierdzia i radości Ewangelii



Publikujemy tekst homilii wygłoszonej przez kard. Giovanniego Battistę Re, dziekana Kolegium Kardynalskiego, podczas Mszy św. pogrzebowej Ojca Świętego, odprawionej na placu św. Piotra w sobotę 26 kwietnia.

Na tym majestatycznym placu św. Piotra, gdzie w ciągu ostatnich 12 lat Papież Franciszek tak często celebrował Eucharystię i przewodniczył wielkim zgromadzeniom, zebraliśmy się na modlitwie przy jego doczesnych szczątkach z sercami pełnymi smutku, lecz umocnieni pewnością wiary, która nas zapewnia, że ludzkie życie nie kończy się w grobie, ale w domu Ojca,

w życiu pełnym szczęścia, które nie zna zmierzchu.

W imieniu Kolegium Kardynalskiego serdecznie dziękuję wszystkim za obecność. Z głębokim wzruszeniem pozdrawiam i kieruję wyrazy wdzięczności do głów państw, szefów rządów i oficjalnych delegacji, przybyłych z wielu państw, aby wyrazić swoje przywiązanie, cześć i szacunek wobec Papieża, który nas opuścił.

Ogrom oddania i zjednoczenia, które widzieliśmy w tych dniach po jego przejściu z tej ziemi do wieczności, świadczą o tym, jak bardzo bogaty pontyfikat Papieża Franciszka dotykał umysłów i serc.

W Mszy św. pogrzebowej Papieża Franciszka na placu św. Piotra uczestniczyło 250 tys. osób.

Obecnych było ponad 160 oficjalnych delegacji z całego świata, wielu prezydentów, premierów i monarchów



*Pomimo słabości
i cierpienia
ostatniego czasu
Papież Franciszek
wybrał drogę
poświęcenia aż do
ostatniego dnia
swojego życia na
ziemi*



Ostatni obraz, który pozostanie przed naszymi oczami i w naszych sercach, to ten z ostatniej niedzieli, Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy Papież Franciszek, pomimo poważnych problemów zdrowotnych, pragnął nam udzielić błogosławieństwa z balkonu Bazyliki Świętego Piotra. Potem pojawił się na placu, aby pozdrowić z otwartego *papamobile* licznie zgromadzonych na Mszy św. Wielkanocnej.

Naszą modlitwą pragniemy teraz powierzyć Bogu duszę umiłowanego Papieża, aby obdarzył go wiecznym szczęściem w świetlistym i chwalebnym bezkresie Jego nieskończonej miłości.

Światłem i przewodnikiem jest dla nas fragment Ewangelii, w którym rozbrzmiewa głos samego Chrystusa, który zwrócił się do pierwszego z Apostołów: „Piotrze, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”. Odpowiedź Piotra była natychmiastowa i szczerza: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!”. Jezus powierzył mu wielką misję: „Paś owce moje” (por. J 21). Będzie to stałe zadanie Piotra i jego następców, służba miłości na wzór Mistrza i Chrystusa Pana, który „nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10, 45).

Pomimo słabości i cierpienia ostatniego czasu Papież Franciszek wybrał drogę poświęcenia aż do ostatniego dnia swojego życia na ziemi. Podążał śladami swojego Pana, Dobrego Pasterza, który umiłował swoje owce aż do oddania za nie swojego życia. Uczynił to z mocą i spokojem, blisko swojej



owczarni, Kościoła Bożego, pamiętając słowa Jezusa przytoczone przez Apostoła Pawła: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35).

Kiedy 13 marca 2013 r. kardynał Bergoglio został wybrany podczas konklawe następcą Papieża Benedykta XVI, miał za sobą lata życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowym, a przede wszystkim miał bogate doświadczenie 21 lat posługi duszpasterskiej w Archidiecezji Buenos Aires, najpierw jako biskup pomocniczy, następnie jako koadiutor, a szczególnie jako arcybiskup.

Decyzja o przyjęciu imienia Franciszek od razu okazała się wyborem programu i stylu, który chciał nadać swemu pontyfikatowi, starając się czerpać inspirację z ducha św. Franciszka z Asyżu.

Zachował swój temperament i styl pasterskiego przewodzenia, a także od razu nadał zarządzaniu Kościołem wyraźne rysy swojej silnej osobowości. Nawiązywał bezpośredni kontakt z poszczególnymi osobami i społeczeństwami, pragnąc być blisko wszystkich. Szczególnie troszczył się o osoby w trudnej sytuacji, poświęcał się bezgranicznie, zwłaszcza dla ostatnich tego świata, dla wykluczanych. Był Papieżem pośród ludzi, miał serce otwarte dla wszystkich. Był również Papieżem, który dostrzegał nowe zjawiska w społeczeństwie i to, co Duch Święty wzbudzał w Kościele.

Swoim charakterystycznym słownictwem oraz językiem bogatym w obrazy i metafory, Papież zawsze starał się oświecać problemy naszych czasów mądrością Ewangelii. Proponował odpowiedzi w świetle wiary i zachęcał do chrześcijańskiego życia w obliczu wyzwań i sprzeczności naszych zmieniających się czasów, które lubił



określać mianem „zmiany epoki”.

Charakteryzowała go wielka spontaniczność i nieformalny sposób zwracania się do wszystkich, nawet do osób dalekich od Kościoła.

Pełen ludzkiego ciepła i głęboko wrażliwy na codzienne dramaty, Papież Franciszek prawdziwie dzielił niepokój, cierpienia i nadzieje czasów globalizacji i poświęcał się dodawaniu otuchy i odwagi przesłaniem, które potrafiło dotrzeć do serc ludzi w bezpośredni i natychmiastowy sposób.

Jego charyzmat gościnności i słuchania, w połączeniu ze stylem odpowiadającym współczesnej wrażliwości, poruszały serca, aby budzić siły moralne i duchowe.

Pierwszeństwo ewangelizacji wyznaczało kierunek jego pontyfikatu. Z wyraźnie misyjnym podejściem szerzył radość Ewangelii, którą zawarł w tytule swojej pierwszej adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*. To radość, która na-



*Pełen ludzkiego
ciepła i głęboko
wrażliwy na
codzienne dramaty,
Papież Franciszek
prawdziwie dzielił
niepokój,
cierpienia i nadzieje
czasów globalizacji*



*Motywy
przewodnim jego
misji było również
przekonanie, że
Kościół jest domem
dla wszystkich,
domem o zawsze
otwartych
drzwiach*

pełnia ufnością i nadzieją serca wszystkich, którzy zawierzają się Bogu.

Motywy przewodnim jego misji było również przekonanie, że Kościół jest domem dla wszystkich, domem o zawsze otwartych drzwiach. Wielokrotnie odwoływał się do obrazu Kościoła jako „szpitala polowego” po bitwie, w której wielu odniosło ranny. Kościoła, który konsekwentnie pragnie pochylać się nad ludzkimi problemami i wielkimi niepokojami rozdzierającym współczesny świat. Kościoła zdolnego pochylać się nad każdym człowiekiem, niezależnie od jego wiary czy życiowej sytuacji, aby opatrywać jego rany.

Niezliczone są jego gesty i apele na rzecz uchodźców i uciekinierów. Niezmienna była również jego determinacja w działaniu na rzecz ubogich.

Wymowne, że Papież Franciszek pierwszą podróżą odbył na Lampe-

duś – wyspę, będącą symbolem dramatu emigracji i tysięcy ludzi pochłoniętych przez morze. W tym samym duchu odbyła się także jego podróż na Lesbos, wspólnie z Patriarchą Ekumenicznym i Arcybiskupem Aten, jak również celebrowanie Mszy św. przy granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi podczas pielgrzymki do Meksyku.

Spośród jego 47 wymagających Podróż Apostolskich, szczególnie miejsce w historii zajmie ta do Iraku w 2021 r. – podjęta pomimo wszelkich zagrożeń. Ta trudna wizyta apostolska była balsamem na otwarte rany ludności Iraku, która tak bardzo ucierpiała wskutek nieludzkich działań ISIS. Była to również ważna podróż dla dialogu międzyreligijnego, kolejnego istotnego wymiaru jego posługi pasterskiej. Podczas podróży apostol-



skiej do czterech krajów Azji i Oceanii w 2024 r., Papież dotarł do „najbardziej peryferyjnych peryferii świata”.

Papież Franciszek zawsze stawiał w centrum Ewangelię miłosierdzia, wielokrotnie podkreślając, że Bóg nie męczy się przebaczeniem – On przebacza zawsze, niezależnie od sytuacji tego, kto prosi o przebaczenie i powraca na drogę prawdy.

Ogłosił Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, podkreślając, że miłosierdzie jest „sercem Ewangelii”.

Miłosierdzie i radość Ewangelii to dwa słowa kluczowe Papieża Franciszka.

W przeciwieństwie do tego, co nazywał „kulturą odrzucenia”, mówił o kulturze spotkania i solidarności. Temat braterstwa przewijał się przez cały jego pontyfikat w poruszających tonach. W encyklice *Fratelli tutti* pragnął odrodzić światowe pragnienie braterstwa, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, który jest w niebie. Często z mocą przypominał, że wszyscy należymy do tej samej rodziny ludzkiej.

W 2019 r., podczas podróży do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Papież Franciszek podpisał *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju i światowego współistnienia*, odwołując się wspólnego [dla wszystkich] ojcostwa Boga.

Zwracając się do mężczyzn i kobiet na całym świecie, w encyklice *Laudato si'* zwrócił uwagę na obowiązki i współodpowiedzialność w trosce o wspólny dom. „Nikt nie zbawi się sam”.

W obliczu szalejących w ostatnich latach licznych wojen, niosących ze sobą niehumanitarne okrucieństwa, niezliczone ofiary i zniszczenia, Papież Franciszek nieustannie zabierał głos, błagając o pokój. Wzywał do rozsądku i uczciwych negocjacji, aby szukać możliwych roz-

wizań, ponieważ – jak mawiał – wojna to jedynie śmierć ludzi, zniszczenie domów, szpitali i szkół. Wojna zawsze pozostawia świat gorszym niż był wcześniej – dla wszystkich jest zawsze bolesną i tragiczną porażką.

„Budujcie mosty, a nie mury” – to wezwanie powtarzał wielokrotnie, a jego posługa wiary jako Następcy Apostoła Piotra zawsze była związana ze służbą człowiekowi we wszystkich jego wymiarach.

W duchowej jedności z całym chrześcijaństwem gromadzimy się tutaj licznie na modlitwie za Papieża Franciszka, prosząc, aby Bóg przyjął go w ogromie swojej miłości.

Papież Franciszek zwykł kończyć swoje przemówienia i spotkania słowami: „Nie zapominajcie modlić się za mnie”.

Kochany Papieżu Franciszku, teraz my prosimy Ciebie, abyś modlił się za nas i z nieba błogosławił Kościół, błogosławił Rzym, błogosławił cały świat, tak jak to uczyniłeś w minioną niedzielę z balkonu tej Bazyliki, w ostatnim geście objęcia całego Ludu Bożego, ale także całej ludzkości, która szczerym sercem poszukuje prawdy i trzyma wysoko pochodnię nadziei.

“

„Budujcie mosty, a nie mury” – to wezwanie powtarzał wielokrotnie, a jego posługa wiary jako Następcy Apostoła Piotra zawsze była związana ze służbą człowiekowi we wszystkich jego wymiarach





Papież Miłosierdzia



ANDREA TORNIELLI

„**M**iłosierdzie Boże to nasza wolność i nasze szczęście. Żyjemy dzięki miłosierdziu i nie możemy sobie pozwolić na jego brak – to powietrze, którym oddychamy. Jesteśmy zbyt ubodzy, by stawiać warunki; musimy przebaczać, bo sami potrzebujemy przebaczenia”. Jeśli jest jakaś myśl, która najbardziej zdefiniowała pontyfikat Papieża Franciszka i pozostanie w pamięci, to właśnie przesłanie miłosierdzia.

Pierwszy pontyfikat z Ameryki Południowej poruszył wiele tematów

– troskę o ubogich, braterstwo, opiekę nad wspólnym domem, zdecydowane i bezwarunkowe odrzucenie wojny. Jednak sednem jego przesłania, które najbardziej przebiło się do serc ludzi, jest ewangeliczny apel do miłosierdzia. To właśnie bliskość i czułość Boga względem tych, którzy uznają swoją potrzebę Jego pomocy i miłosierdzia, bez którego życie byłoby niemożliwe – to jak powietrze, którym oddychamy.

Cały pontyfikat Jorge Mario Bergoglio był przepętniony tym przesłaniem, stanowiącym sedno chrześcijaństwa. Już od pierwszej modlitwy Anioł Pański, która miała miej-

*Przez cały swój pontyfikat
Papież Franciszek
ukazywał oblicze Kościoła
bliskiego ludziom, zdolnego
do wyrażenia czułości
i współczucia*



*Papież
przybywający
„z krańców świata”
nie zmienił nauk
dwutysięcznej
tradycji
chrześcijańskiej, lecz
stawiając w nowy
sposób miłosierdzie
w centrum swojego
nauczania odmienił
postrzeganie
Kościoła przez
wiele osób*

sce 17 marca 2013 r. z okna papieskiego mieszkania, w którym nigdy nie zamieszkał, Franciszek podkreślał centralne miejsce miłosierdzia. Przypominał słowa starszej kobiety, która przyszła do spowiedzi, gdy był jeszcze niedawno biskupem pomocniczym Buenos Aires: „Bóg przebacza wszystko... Gdyby Bóg nie przebaczał wszystkiego, świat by nie istniał”.

Papież, przybywający „z krańców świata” nie zmienił nauk dwutysięcznej tradycji chrześcijańskiej, lecz stawiając w nowy sposób miłosierdzie w centrum swojego nauczania odmienił postrzeganie Kościoła przez wiele osób. Ujawnił matczyne oblicze wspólnoty, która klęka przed cierpiącymi, zwłaszcza tymi dotkniętymi grzechem. Kościół, który stawia pierwszy krok ku grzesznikowi, tak jak Jezus uczynił to w Jerychu, zapraszając do siebie nieakceptowanego i nienawidzonego Zacheusza, nie stawiając mu żadnych warunków. To właśnie dzięki temu, że ktoś po raz pierwszy poczuł się widziany i kochany, Zacheusz rozpoznał swoją winę i znalazł impuls do nawrócenia w spojrzeniu Nazarejczyka.

Dwa tysiące lat temu wielu było oburzonych, widząc jak Mistrz wchodzi do domu celników w Jerychu. Podobne kontrowersje wzbudzały w ostatnich latach gesty otwartości i bliskości Papieża Franciszka wobec każdej grupy ludzi – szczególnie tych uznawanych za „niegodnych” i grzeszników. W swojej pierwszej homilii, odprawionej podczas Mszy św. w kościele św. Anny w Watykanie, Franciszek powiedział: „Ilu z nas zapewne zasłużyłoby na potępienie! I byłoby to słuszne. Ale On przebacza! Jak? Dzięki miłosierdziu, które nie

znosi grzechu – to jedynie przebaczenie Boże go znosi, a miłosierdzie idzie dalej. To jak patrzenie w niebo pełne gwiazd, które jednak znika, gdy rano wschodzi słońce, zalewając wszystko światłem. Takie jest miłosierdzie Boże – ogromna poświęta miłości i czułości, ponieważ Bóg przebacza nie dekretami, lecz czułym dotykiem”.

Przez całe lata pontyfikatu 266. Biskup Rzymu ukazywał oblicze Kościoła bliskiego ludziom, zdolnego do wyrażenia czułości i współczucia, otwartego na wszystkich – nawet kosztem podejmowania ryzyka i nie przejmując się reakcjami osób, które mają o sobie dobre zdanie. „Wolę Kościół zbuntowany, zraniony i brudny od wychodzenia na ulice – pisał Franciszek w *Evangelii Gaudium*, drogowskazie swojego pontyfikatu – niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i przywiązywania do własnych zabezpieczeń”. Kościół, który nie ufa wyłącznie ludzkim możliwościom, ani nie opiera się na wpływie influencerów, którzy odnoszą się do siebie czy strategiach marketingu religijnego, lecz staje się transparentny, aby ukazać miłosierne oblicze Tego, który go stworzył i podtrzymuje, mimo upływu dwóch tysięcy lat.

To właśnie to oblicze i ten uścisk wielu rozpoznało w Biskupie Rzymu z Argentyny, który rozpoczął swój pontyfikat modlitwą za migrantów, którzy zginęli na morzu pod Lampedusą, a zakończył, unieruchomiony na wózku inwalidzkim, oddając się do ostatnich chwil, by świadczyć światu o miłosiernym uścisku Boga, bliskiego i wiernego w swojej miłości do wszystkich stworzeń.

Nasz brat – orędownik pokoju

ANDREA MONDA

O ddał siebie całkowicie, bez zastrzeżeń, aż do ostatniego dnia. Do samego końca. Wychodził do ludzi, obejmował sercem. A gdy warunki na to nie pozwalały, dzwonił – do wielu osób, którym czuł potrzebę dać znać, że jest blisko. Wśród nich był ksiądz Gabriele Romanelli, proboszcz z Gazy, do którego dzwonił popołudniami, często przez wideorozmowę. Nie tylko, aby usłyszeć siebie nawzajem, ale też móc zobaczyć – spojrzeć w oczy. Dla Bergoglia „twarzą w twarz” było czymś fundamentalnym, bo spojrzenie w oczy uniemożliwia kłamstwo i pozwala na prawdziwą komunikację, która jest przede wszystkim relacją, komunią. Telefon służył mu, aby skracać dystans i zbliżać się do drugiego – zgodnie ze „stylem Boga” – stylem „bliskości, współczucia i czułości”. To właśnie niwelowanie dystansu było znakiem rozpoznawczym jego pontyfikatu. „Role” pozostają, ale nie dławią relacji, ponieważ osoby są ważniejsze niż ich tytuły czy funkcje. Potrzeba zatem przejścia „od kultury przymiotnika do teologii rzeczownika”.

Gaza, jak napisał w przesłaniu *Urbi et Orbi* na Niedzielę Zmartwychwstania, to miejsce, „gdzie straszliwy konflikt nieustannie rodzi śmierć i zniszczenie oraz powoduje dramatyczną i haniebną sytuację humanitarną”. Gaza, poraniona Ziemia Święta, ale także Ukraina, ta „umęczona Ukraina”, za którą modlił się codziennie od tamtego 24 lutego trzy lata temu. I czynił to



codziennie aż do Wielkanocy, gdy pisał: „Niech Zmartwychwstały Chrystus wyleje wielkanocny dar pokoju na udręczoną Ukrainę i pobudzi wszystkich zaangażowanych do kontynuowania wysiłków na rzecz osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju”.

Lista krajów rozdartych przez konflikty, które nosił w sercu i przywoływał w słowach, jest znacznie dłuższa. To ta „trzecia wojna światowa w kawałkach”, o której mówił od początku pontyfikatu – nierozumiany, jak wszyscy prorocy. Obok działań dyplomacji Stolicy Apostolskiej, proroki głos Papieża nigdy nie ustawał – nie tylko w słowach, ale także gestach, milczeniu, modlitwie. Dzień po inwazji na Ukrainę, 25 lutego 2022 r., wsiadł do samochodu i udał się osobiście do pobliskiej ambasady Federacji Rosyjskiej. Uderzała natychmiastowość tego gestu – minęło zaledwie

8 czerwca 2014 r.
w Ogrodach Watykańskich
w obecności Ojca Świętego,
ekumenicznego Patriarchy
Konstantynopola
Bartłomieja I, prezydentów
Szimona Peresa
i Mahmuda Abbasa oraz
delegacji chrześcijan,
żydów i muzułmanów
przedstawiciele trzech
monoteistycznych religii
odmówili modlitwy o pokój
w Ziemi Świętej.
Na zakończenie Franciszek,
Bartłomiej, prezydenci
Peres i Abbas posadzili
w Ogrodach Watykańskich
drzewko oliwne, będące
symbolem pokoju

4 lutego 2019 r. Papież
Franciszek i Wielki Imam
Al-Azharu
Ahmed al-Tajeb podpisali
„Dokument o Ludzkim
Braterstwie”

kilka godzin od wybuchu wojny. Był to jego sposób, by okazać obecność, współczucie i niepokój wobec właśnie rozpoczynającego się dramatu.

15 sierpnia tego samego roku, hasłem Orędzia na Światowy Dzień Młodzieży było: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39). Papież podkreślał w nim: „W tych ostatnich, tak trudnych czasach, kiedy ludzkość, doświadczona już traumą pandemii, rozdzielana jest dramatem wojny, Maryja otwiera dla wszystkich – a zwłaszcza dla was, ludzi młodych tak, jak ona – drogę bliskości i spotkania”. Dwa kluczowe słowa: bliskość i spotkanie. Wzorem jest zawsze dobry Samarytanin, który pokonuje lenistwo, ospałość, paraliż wywołany strachem i poruszony współczuciem staje się bliskim bratu najbardziej kruchemu i potrzebującemu. Tak jak Maryja, która przeżywa „trzęsienie ziemi” zwiastowania, nie zamyka się w narzekającej autoreferencyjności, lecz wychodzi, biegnie ku innym i „nie po-

zwala się sparaliżować, ponieważ w jej wnętrzu znajduje się Jezus, moc zmartwychwstania”. Bliskość i spotkanie jako antidotum na wojnę i warunek „pokoju przewencyjnego”.

Niestrudzony orędownik pokoju – tego dobra kruchego, wymagającego rzemieślniczej troski, codziennego tkania relacji i zszywania porwanej braterskiej więzi. Śmierć Boga doprowadziła w „krótkim wieku” XX do śmierci bliźniego: zabijając Ojca, człowiek automatycznie przeszedł do zabicia brata. Wracając z Malty 3 kwietnia 2022 r., Franciszek ze smutkiem przyznał: „Ale jesteśmy uparci, jako ludzkość jesteśmy uparci. Jesteśmy zakochani w wojnach, w duchu Kaina”. W obliczu „schematu wojny”, „nie jesteśmy zdolni do myślenia według innego wzorca, ponieważ nie jesteśmy przyzwyczajeni do myślenia według schematu pokoju”. Rozszerzyć spojrzenie, wyostrzyć wyobraźnię, rozbudzić kreatywność, aby wrócić do życia braterstwem i uni-





kać bratobójstwa. Taka była papieska zachęta przez wszystkie te lata: aby, jak mówi Jezus w Ewangelii, stać się prawdziwie bliźnim, bratem każdego, bratem wszystkich.

Najbardziej wymownym znakiem tej drogi pozostaje encyklika *Fratelli tutti* z 4 października 2020 r., obok pielgrzymek apostolskich. Papież Franciszek, nasz brat, przemierzał świat wzdłuż i wszerz, aby zachęcać ludzi do wcielania w życie marzenia o pokoju. Jego podróże wyznaczają mapę tego misternie tkanego dzieła pokoju, zwłaszcza na obrzeżach rozdartego świata: Mjanma, Afryka, Irak.... I Abu Zabi, gdzie 4 lutego 2019 r. podpisał *Dokument o Ludzkim Braterstwie* wraz z Wielkim Imamem al-Tajebem. Następnego dnia, podczas lotu powrotnego do Rzymu, gdy Alessandro Gisotti, ówczesny rzecznik Watykanu, nazwał to wydarzenie „wielkim i historycznym”, Franciszek sprostował: „Żadna historia nie jest mała, żadna. Każda historia jest wspólna i godna, a nawet jeśli jest okropna, jeśli godność jest ukryta, zawsze może się wyłonić”. Godność człowie-

ka nigdy nie przestaje istnieć, bo jest oparta na stwórczej miłości Boga. Ten temat wybrzmiał także w rozważaniach na ostatnią Drogę Krzyżową – w Wielki Piątek – gdy napisał: „Nieludzka jest ekonomia, według której dziewięćdziesiąt dziewięć jest warte więcej niż jeden. A jednak, zbudowaliśmy świat, który tak właśnie funkcjonuje: świat kalkulacji i algorytmów, chłodnej logiki i bezlitosnych interesów”.

Głos Franciszka rozlegał się, aby nam to wszystko przypominać – aż do końca. „Biegł” ku ludziom w swoim *papamobile*, przemierzając plac w poranek Zmartwychwstania, po tym jak pozdrowił wiernych z loggii Błogosławieństw – właśnie z tego miejsca, gdzie dwanaście lat wcześniej wszystko się zaczęło, kiedy to prosił wiernych, by modlili się za niego i szli razem: lud i jego biskup – synodalnie. Jego ziemską drogą dobiegła końca w dzień Zmartwychwstałego Pana. Nasz brat Franciszek teraz nas „uprzedza”. Od teraz czeka, byśmy do niego dołączyli, by nas objąć sercem na wieczność.

20 kwietnia 2025 r.
w swoim ostatnim orędziu
„Urbi et Orbi” Franciszek
wezwał do modlitwy
o pokój i podjęcia działań
służących zakończeniu
działań zbrojnych
w Libanie, Syrii, Ukrainie,
Demokratycznej Republice
Konga, Sudanie, Sudanie
Południowym, Sahelu,
Rogu Afryki i regionie
Wielkich Jezior

Wszyscy



PAOLO RUFFINI

Wszyscy. Naprawdę wszyscy byli w sobotę 26 kwietnia na placu św. Piotra. Plac tak pełen ludzi, że nie dało się zmieścić już ani jednej osoby więcej. I jeszcze Via della Conciliazione, ulice wokół i cała droga w stronę Santa Maria Maggiore. Byli wszyscy, wszyscy, wszyscy. Jak to wielokrotnie powtarzał Papież Franciszek – od Światowych Dni Młodzieży aż po swoje ostatnie pożegnanie w dzień Zmartwychwstania Pańskiego: „Dobrych Świąt Wielkanocnych wszystkim”.

Byli starcy i dzieci, nawet te kilkumiesięczne, przyniesione przez rodziców, aby i one swoim młodziutkim życiem świadczyły o tym szczególnym

momencie. Byli też nastolatki (wcale nie dużo starsi) – wielu, bardzo wielu; jakby przyciągnięci przez niewidzialną siłę, by przejąć pałeczkę wiary od Papieża, który potrafił mówić ich językiem, zachęcając ich do wiary, nadziei, marzeń, do pokazania, że życie w pokoju jest możliwe, a lepszy świat można budować krok po kroku. Na własne oczy zobaczyli, że nadzieja, która ich tu sprowadziła na ich Jubileusz, jest silniejsza od śmierci. Byli kapłani, bardzo liczni, koncelebrujący Mszę. Byli biskupi, kardynałowie, wierni świeccy. Umacniali się nawzajem w wierze. Byli też możni tego świata, bogaci i biedni, żegnający Franciszka i zastanawiający się nad przyszłością. Byli także niewierzący i wyznawcy innych religii. Przyjaciele, a nawet przeciwnicy.



*Byli wszyscy,
wszyscy, wszyscy.
Jak to wielokrotnie
powtarzał Papież
Franciszek – od
Światowych Dni
Młodzieży aż po
swoje ostatnie
pożegnanie w
dzień
Zmartwychwstania
Pańskiego*



Wszyscy słuchali słów Piotra: „W rzeczywistości przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. To jest słowo, które Bóg posłał synom Izraela, zwiastując pokój przez Jezusa Chrystusa: On to jest Panem wszystkich”.

Wszyscy wspominali, wraz z homilią kardynała Re, słowa Franciszka o pokoju, o wojnie, która zawsze jest porażką, o braterstwie, które tak często odrzucamy; o konieczności

zrozumienia, że nikt nie zbawia się sam, oraz o Kościele jako polowym szpitalu – domu z otwartymi drzwiami. Dla wszystkich.

I rzeczywiście, byli wszyscy, wszyscy naprawdę. Tak jak wtedy, gdy plac św. Piotra podczas pandemii COVID, był pusty, a jednak cały świat zjednoczył się wokół Papieża Franciszka za pośrednictwem środków komunikacji. I pod bezchmurnym niebem objawiał się, w tajemniczy sposób, prosty sekret komunii, która łączy całą ludzkość – Lud Boży – w jednym, możliwym, a wręcz prawdziwym uścisku. Na oczach wszystkich. Jak w rozejmie na ten jeden, szczególny dzień. Dzień święta. Dzień, w którym rozważane tajemnice różańcowe są radosne. Dzień, który przemienia smutek w śpiew. I wspólnie celebruje śmierć i życie. Śmierć i Zmartwychwstanie.

Taką wymowę miały także spontaniczne oklaski, gdy trumna została uniesiona jakby w geście wzajemnego pożegnania: raczej „do zobaczenia” niż „żegnaj”. I zobowiązania. Zobowiązania, które dotyczy nas wszystkich. Bez wyjątku.



Ostatnia podróż Papieża Franciszka: z końca świata do serca Rzymu



SILVINA PÉREZ

W sobotę 26 kwietnia Papież Franciszek po raz ostatni pozdrowił Rzym i świat z pojazdu, który przez cały jego pontyfikat pozwalał mu nieść radość, pocieszenie i nadzieję na krańce ziemi: z papamobile.

Obraz trumny przewożonej w tym papieskim samochodzie miał niesamowitą moc i symboliczną głębię. W jednym tylko kadrze, przepelnionym uroczystą ciszą, zawarł się paradoks zakończenia, które w tajemniczy sposób przywróciło całe znaczenie początkowi.

Odsłonięty papamobile poruszał

się powoli, eskortowany przez włoską policję, wioząc doczesne szczątki Papieża. Gdy przejeżdżał, tłum wypełniający ulice Rzymu przerywał ciszę jednogłośnym aplauzem. „Grazie, Francesco!”, „Viva il Papa!” – krzyczeli zgromadzeni wierni, ustawieni w niekończącej się kolejce, która ciągnęła się po obu stronach ulicy.

Podczas ostatniej podróży Franciszka to właśnie peryferia – te peryferia, które objął i których niestrudzenie bronił – zabrały głos. Wykrzykiwały swoją miłość do niego, ofiarowały mu swoją wdzięczność, oddały mu hołd w spontanicznym i żywym dialogu, gdy przejeżdżał obok nich tym sa-

Po Mszy św. pogrzebowej trumna z ciałem Papieża Franciszka została przeniesiona przed ołtarz Konfesji w Bazylice Świętego Piotra, a potem przewieziona do Bazyliki Matki Bożej Większej



niezbędnym w świecie ogarniętym przez niewiarę i rozczarowanie.

Przez ulice Bogoty czy Manili, przez place Lizbony czy Bangi, przez rozległe stepy Mongolii – zawsze ku nim, ku maluczkim, ku ostatnim. Franciszek pragnął nieść widzialny uścisk Rzymu, potwierdzając każdym gestem jedność Kościoła.

Ale te peryferie, do których docierał, odnoszą się nie tylko do granic geograficznych – nawiązują przede wszystkim do świeżego spojrzenia, zdolnego przywrócić głos tym, którzy zostali uciszeni, zdegradowani, zapomniani przez historię.

Pontyfikat Franciszka naznaczyły różne tematy, zawsze traktowane z jasnością, stanowczością i za pomocą prostego, a także bezpośredniego stylu: odnowa Kościoła, ochrona migrantów, troska o Wspólny Dom i niestrudzone poszukiwanie pokoju.

Jak przypominał kardynał Re w swojej pożegnalnej homilii, podróż do Iraku była być może najbardziej intensywną i ryzykowną z czterdziestu siedmiu pielgrzymek Franciszka, które wy-

mym pojazdem, który przez dwadzieścia lat pozwalał mu docierać do zapomnianych marginesów świata, gdzie Kościół przeżywał trudności, podtrzymywany przez małe grupy wiernych i odważnych kapłanów. Franciszek był niespodziewanym przywódcą. Niespodziewanym, ale



“
Tłum wypełniający
ulice Rzymu
przerywał ciszę
jednogłośnym
aplauzem. „Grazie,
Francesco!”, „Viva
il Papa!” – krzyczeli
zgromadzeni wierni

znaczącą cały jego pontyfikat: była widocznym znakiem pasterza, który nigdy nie zamierzał wycofywać się z podążania trudnymi drogami peryferii.

Wizyta Ojca Świętego w Iraku 7 marca 2021 r. była znacząca nie tylko pod względem religijnym, ale także politycznym i społecznym, zwłaszcza ze względu na trudny okres, w którym się odbywała, oraz przesłanie, które przekazał władzom irackim: potrzebę odbudowy klimatu tolerancji i integracji społecznej, a także promowania dialogu między wieloma wspólnotami etnicznymi i religijnymi w celu uleczenia otwartych ran tych, którzy byli ofiarami pierwszych rozdziałów tego, co sam określił jako „trzecią wojnę światową w kawałkach”.

Franciszek nigdy nie przestał przypominać światu, że „wojna jest zawsze porażką” – od „męczeńskiej” Syrii, przez wojnę między Hamasem a Izraelem, po zapomniane konflikty w Afryce, kryzys w Mjanmie i wojnę na Ukrainie.

Papież w czarnych butach, ten, który przybył z końca świata, przyniósł ze sobą wiatr peryferii ucieleśniony w jego postaci i pokazał, przez całe swoje magisterium, zdecydowaną wolę zwrócenia się do nich, otwarcia dla nich przestrzeni i zdecydowanego przesuwania

nięcia ich ku centrum, realizując ową „drogę Biskupa i ludu”, którą zapowiedział już 13 marca 2013 r.

Ta ostatnia podróż w papamobile nie była tylko fizyczną trasą – była kulminacją tej duchowej i duszpasterskiej drogi rozpoczętej dwanaście lat temu, która zjednoczyła geograficzne krańce Kościoła w tym samym uścisku wiary i nadziei.

*Co najmniej 150 tys. osób
żegnało Papieża wzdłuż
trasy z Watykanu do
Bazyliki Matki Bożej
Większej*



Grób Franciszka



W maju 2022 r. Papież Franciszek zdecydował, że jego grób ma się znajdować w Bazylice Matki Bożej Większej – powiedział kard. Rolandas Makrickas, archiprezbiter koadiutor tej bazyliki. Podczas spotkania z dziennikarzami ujawnił, w jaki sposób doszło do podjęcia takiej decyzji przez Franciszka.

WOJCIECH ROGACIN

W Bazylice Matki Bożej Większej pochowanych jest siedmiu papieży, Franciszek jest ósmym. O wyborze tego miejsca na pochówek zadecydowała interwencja Matki Bożej, do której Franciszek miał wyjątkowe nabożeństwo. To właśnie przed znajdującą się w tej Bazylice ikoną Maryi *Salus Populi Romani* (Ocalenie Ludu Rzymskiego) Papież

spędzał wiele długich chwil na modlitwie przed kluczowymi wydarzeniami swego pontyfikatu.

Madonna poleciła przygotować grób

„Podczas jednego ze spotkań, 13 maja 2022 r., spytałem Papieża, czy chciałby mieć grób w tej Bazylice” – mówił dziennikarzom kard. Makrickas. „Papież odpowiedział, że nie, że papieże chowani są obecnie w Bazylice Świętego Piotra” – dodał archiprezbiter. Tydzień później Franciszek jednak zadzwonił do kard. Makrickasa i poprosił go, by przyjechał do Domu Świętej Marty, gdzie Papież mieszkał.

„Pojechałem i Ojciec Święty powiedział mi tak: «Madonna mi powiedziała, żebym przygotował sobie grób. I ja się cieszę, że Madonna o mnie nie

Grób znajduje się w niszy pomiędzy Kaplicą Paulińską oraz Kaplicą Sforzów. Umieszczony jest w ziemi, a na posadźce położona jest płyta nagrobna z napisem: Franciscus. Nad płytą na ścianie wisi kopia krzyża pectoralnego Franciszka. Całość wykonana jest w kamieniu pochodzącym z Ligurii, rodzinnych stron dziadków Franciszka

zapomniała»” – relacjonuje wypowiedź Franciszka kard. Makrickas. „I poprosił mnie o znalezienie miejsca na jego grób w naszej Bazylice” – dodał.

Poszukiwanie miejsca

Jak relacjonuje kardynał, Papież zastrzegł od razu, że grób nie może się znajdować w Kaplicy Paulińskiej, tam, gdzie ikona *Salus Populi Romani*, gdyż to miejsce powinno być zarezerwowane na modlitwy do Boga za wstawiennictwem Maryi, a nie na oglądanie grobu papieża.

„Znaleźliśmy więc miejsce, które uznaliśmy, że się nadaje na grób papieża. W niszy, która przede wszystkim znajduje się w pobliżu kaplicy Matki Bożej – Kaplicy Paulińskiej – oraz kaplicy Sforzów – jednej z pierwszych kaplic w tej świątyni. Była to nisza, w której przechowywano przed-

mioty wykorzystywane w liturgii. Dodatkowo obok jest jeszcze ołtarz św. Franciszka. Ze względu na te lokalizacje wydało się nam to najbardziej odpowiednim miejscem” – opowiedział kard. Rolandas Makrickas.

Franciszek sam obejrzał to miejsce 31 maja 2022 r., po nabożeństwie różańcowym, które sprawował w tej Bazylice. Powiedział, że to dobre miejsce.

Prosty, jak jego styl życia

Wtedy zaczęto się zastanawiać, jak ma wyglądać nagrobek Papieża. Franciszek chciał, aby grób odzwierciedlał jego styl życia – a więc, aby był prosty i zawierał tylko podstawowe elementy, czyli jego imię pisane po łacinie: „Franciscus”, jego krzyż pectoralny, a także aby kamień na jego grób pochodził z terytorium, gdzie żyli jego przodkowie, a więc z Ligurii.

„Myślę, że dlatego w testamencie Ojciec Święty powtórzył swą wolę, bo chciał, aby właśnie ta prostota jego stylu została zachowana w wystroju nagrobka, który nie jest dziełem artystycznym. Jest bardzo prosty” – dodaje kardynał.

„Nie chciał też, aby zmieniano cokolwiek w wystroju świątyni, dlatego też tablica nad grobem pozostała” – dodał kard. Makrickas.

Przejście pod ikoną Maryi

Jak się okazało, nisza, w której umieszczono nagrobek Franciszka zgodny z jego wolą, była kiedyś drzwiami, które prowadziły z Bazyliki do pałacu papieskiego, który tu obok również się znajdował.

Według uzyskanych informacji, w średniowieczu właśnie nad tymi drzwiami znajdowała się tak ukochana przez Franciszka ikona Maryi *Salus Populi Romani*.

W niedzielę 27 kwietnia obecni w Rzymie kardynałowie udali się do Bazyliki Matki Bożej Większej, aby pomodlić się przy grobie Papieża Franciszka



Papież „marginesu”.

Jak Franciszek rozmawiał ze światem?



KS. KRZYSZTOF MARCYŃSKI SAC

Papież Franciszek od początku swojego pontyfikatu pisał Ewangelię gestami, nie tylko słowami. Jego styl komunikacji – prosty, obrazowy, pełen symbolicznych znaków i bliskości z człowiekiem – wyznaczył nową jakość i kompetencję komunikacyjną w papieskim głoszeniu. Od pierwszych słów: „dobrego wieczoru” z balkonu Bazyliki św. Piotra, przez wielkoczwartkowe liturgie w więzieniach, ustanowienie Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych oraz Światowego Dnia Ubogich, aż po ostatnie, na kilkanaście godzin przed śmiercią, wyjście do wiernych na Placu św. Piotra i błogosławieństwo Urbi et Orbi – Franciszek konsekwentnie przypominał, że wiary nie głosi się zza biurka, ale życiem. W epoce mediów społecznościowych jego przekaz był jasny: każda wojna to porażka, a miarą chrześcijaństwa pozostaje troska o najuboższych.

Pontyfikat papieża Franciszka rozpoczął się w epoce dynamicznego rozwoju mediów społecznościowych – Facebooka, Twittera (obecnie X), TikToka i Instagrama. Gdy w 2016 roku Papież dołączył do społeczności Instagrama, w mniej niż 12 go-

dzin ustanowił rekord, zdobywając niemal 1,5 miliona obserwujących. Franciszek dostrzegał w mediach społecznościowych nie tylko nowe przestrzenie dotarcia do ludzi tam, gdzie aktualnie żyją i komunikują się, ale także głęboko rozumiał, jak rozwijająca się w zawrotnym tempie mobilna technologia zmieniła nie tylko krajobraz medialny, lecz także filozofię samego komunikowania. Wkroczyliśmy bowiem w epokę silnie oddziałujących obrazów i krótkich filmików, migawek z codzienności, wielości aplikacji, natychmiastowego dostępu do informacji i jej szybkiego przekazu, skondensowanych komunikatów, presji na błyskawiczne emocjonalne zaangażowanie i reakcje, zmniejszonej uważności odbiorców i skracania dystansu między nadawcą a odbiorcą. To epoka obrazu, w którym jedno ujęcie potrafi powiedzieć więcej niż tysiąc słów.

Właśnie w ten zmieniający się pejzaż medialny papież Franciszek świadomie wpisał swój styl bycia papieżem – inkulturował Ewangelię, dokumenty i homilie w rytm współczesnego sposobu komunikowania. I w tej komunikacji okazał się niezwykle kompetentny. Franciszek od początku był zorientowany nie na nadawcę, lecz na odbiorcę – człowieka z telefonem w dłoni, podłączonego do sieci 24 godziny na dobę. Zrozumiał, że bez tej perspektywy nie da się dziś skutecznie i stosownie głosić Ewangelii, dlatego, kto chce zrozumieć papieża Franciszka, niech czyta przede wszystkim jego gesty, działania i decyzje – i porównuje je z Ewangelią i życiem Jezusa. „Głoście Ewangelię, a jeśli będzie trzeba – także słowami” – to słynne zdanie przypisywane św. Franciszkowi z Asyżu, wielokrotnie przywoływane przez zmarłego w poniedziałek zmarłych Papieża. „Współczesny człowiek chętniej słucha świadków niż nauczycieli – a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”

- pisał Paweł VI w *Evangelii nuntiandi*. „Biada tym, którzy nie rozpoznają znaków czasu” - przestrzega Ewangelia. Te trzy myśli wydają się kluczem do zrozumienia papieskiego stylu Franciszka: świadectwo, wrażliwość na znaki czasu i głoszenie bardziej życiem niż słowem.

Już od pierwszych chwil po wyborze widać było jego charakterystyczny komunikacyjny kod: skromność, bliskość, ubóstwo, prostotę, autentyczność, peryferie, spontaniczność, skracanie dystansu i spotkanie z drugim człowiekiem. Ten kod komunikacyjny można było już odczytać od decyzji przyjęcia imienia Franciszek - gestu bezprecedensowego, który wyznaczył kierunek pontyfikatu - aż po uproszczony protokół pogrzebu, grób poza Watykanem i ostatnią wolę, by na nagrobku znalazło się tylko jedno słowo: „Franciszek”. W tym stylu komunikacyjnym pozostał wierny sobie aż do ostatnich chwil swojego życia na ziemi. To zatem nie było tylko chwilowe, jednorazowe, teatralne. To znaczy, że on nie mógł inaczej, że to był jego styl, to był on - papież z Argentyny.

Jeśli papież Franciszek przyjął wybór kolegium kardynałów na następcę św. Piotra w 2013 roku, to od początku widać było, że miał jasną wizję Kościoła na nasze czasy - wizję Kościoła w epoce obrazu, Kościoła, w którym znaczenie ma „bycie pierwszym wśród równych”. Franciszek zawsze wybierał najpierw komunikację przez czyny. To była jego zasada: mówić bardziej ciałem niż słowem, bardziej niewerbalnie niż werbalnie, zgodnie z przekonaniem, że „słowa pociągają, a przykłady pociągają”.

Ten sposób bycia papieżem wyrażał się w osobistym uregulowaniu rachunku za hotel po wyborze na papieża, w rozmowie przez telefon ze zgwałconą kobietą z Argentyny, w spontanicznych odpowiedziach na pytania dziennikarzy na pokładzie samolotu czy decyzji na zamieszkanie nie w apartamentach papieskich, lecz w Domu św. Marty - bliżej ludzi - to mówiło więcej niż setki dokumentów. Także jako kardynał papież z Argentyny jeździł miejskim autobusem czy metrem, żeby czuć ludzi i być blisko

nich, żeby widzieć ich twarze, reakcje, potrzeby. A przez ponad 12 lat papiestwa konsekwentny w swoim sposobie głoszenia Ewangelii: pokazać Ewangelię, nie tyle mówić o niej. *Evangelii gaudium* to wezwanie papieża Franciszka do duszpasterskiego nawrócenia, które nie ogranicza się jedynie do głoszenia Ewangelii, ale także do życia nią w sposób otwarty i inkluzyjny, reagując w sposób konkretny na wyzwania oraz potrzeby współczesnego świata. To zaproszenie, by nieustannie być zarówno uczniem, jak i misjonarzem, głosząc radość Ewangelii w każdej sytuacji. Ta programowa adhortacja papieża Franciszka, której treść znajduje potwierdzenie w jego czynach, stanowi wyraz zaangażowania w odnowę Kościoła.

Wszyscy jesteście braćmi - *Fratelli tutti* - bo wszyscy jesteście stworzeni przez Jedyne Boga Ojca. To wezwanie do nawrócenia w myśleniu i działaniu, że wszystkie ludy, narody i języki pochodzą od Boga i mają jednego Ojca, że „nie ma już Żyda ani poganina - wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie” (Ga 3, 28). Klerykalizm, wywyższanie się księży nad innymi, nazywał rakiem Kościoła i mocno przed nim przestrzegał. W oczach papieża Franciszka najważniejszym „dogmatem” Kościoła wydawał się być człowiek, ten konkretny, ten którego teraz spotykam i z którym teraz rozmawiam - to niejako spełnienie programowej encykliki Jana Pawła II *Redemptor hominis*, w której znajdują się słowa: „drogą Kościoła jest człowiek”. Styl Franciszkowy pontyfikatu to komunikacja wcielona, inkarnacyjna, teandryczna. Nie tyle wciągał ludzi siłą do nieba, ile sprowadzał Boga na ziemię - do ludzi, do ich codzienności, do ich biedy. Rozświecał Ewangelią mroki życia, opatrywał nią rany świata, wlewał nadzieję płynącą z Ewangelii tam, gdzie panowała beznadzieja.

Amoris laetitia to apel: spotkaj człowieka tam, gdzie jest, bądź dla niego wsparciem, towarzyszem, świadkiem Bożego Miłosierdzia. Konfesyjna to nie sala tortur, ale pokój miłosierdzia, Kościół to nie gmach, instytucja, ale szpital polowy po bitwie, gdzie leczy się i ratuje ludzi

żyjących na egzystencjalnych frontach, frontach codziennej życiowej walki. Wyjść z plebanii do ludzi, a nie czekać na nich w kościele, wyjść na peryferie, do biednych, skrzywdzonych, nie zamknąć się tylko do siebie, do silnych i bogatych. Jezus puka do drzwi Kościoła od wewnątrz, żeby Mu otworzyć i pozwolić wyjść do ludzi, żeby pachnieć owcami, słuchać ludzi, nie plotkować, bo plotkowanie to jest jak odzieranie ludzi ze skóry – to jego obrazy komunikowania. Homilia to nie medialny spektakl, ale czuła rozmowa matki z synem, jednocześnie krótka: 7–8 minut, żeby nie przysłonić innych części mszy św. i żeby nie uspić ludzi, komunikować w stylu epoki: „jedna myśl, jeden obraz, jedna emocja”. Krótkość homilii na mszy św. kanonizacyjnej bł. Jana Pawła II i Jana XXIII była zaskoczeniem dla wielu i powodem krytyki, ale Franciszek to, czego nauczał sam stosował w praktyce.

Do tego stylu komunikacji papieża Franciszka należy również ustanowienie Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych – mocny gest wspierający międzypokoleniową więź i potrzebę dialogu pokoleń, tak bardzo potrzebną w społeczeństwie zdominowanym przez szybkie tempo, fragmentaryzację relacji, technologię i kult młodości. Nie mniej znaczący był ustanowiony przez niego Światowy Dzień Ubogich – wyraz wezwania: „Zawsze pamiętajcie o biednych”, które powtórzył zaraz po swoim wyborze. To także apel o bardziej sprawiedliwy podział zasobów świata. Franciszek wielokrotnie podkreślał, jak wiele jedzenia marnuje się każdego dnia i ile ludzkich istnień można by było uratować dzięki jego racjonalnemu gospodarowaniu, dlatego siedł do nich, do ubogich, na peryferie świata. Na takich też peryferiach geograficznych i egzystencjalnych mianował kolejnych biskupów i kardynałów.

Nie sposób pominąć jego mocnego, wielokrotnie powtarzanego przesłania: „Wojna jest porażką. Każda wojna jest porażką” – prostego, jednoznacznego i komunikacyjnie niezwykle silnego stwierdzenia, które najlepiej oddaje jego nieugięte zaangażowanie na rzecz pokoju i dia-

logu. Wymowne, że ostatni wpis papieża Franciszka w mediach społecznościowych, opublikowany w Niedzielę Zmartwychwstania 20 kwietnia 2025 roku, dotyczył właśnie tej sprawy: „Pokój jest możliwy” – napisał, apelując o natychmiastowe zaprzestanie przemocy. Zarówno jego słowa, jak i gesty konsekwentnie budowały mosty – między ludźmi, narodami, religiami i pokoleniami – otwierając przestrzeń dla nadziei w świecie podzielonym przez konflikty.

Zanim zatem ocenimy styl głoszenia Ewangelii papieża Franciszka, najpierw odczytajmy znaki, gesty, działania i decyzje, które nam zostawił. Papież ten mówił bardziej przez czyny i symbole niż przez słowa i teorie. Usiłował przekładać Ewangelię na życie – niczym tłumacz, który mierzy się z trudnym tekstem do przełożenia. Pokazywał naukę Jezusa poprzez styl komunikacji, który przypominał zasadę: „Jak w tej sytuacji zareagowałby Jezus – w epoce, w której żyjemy?”. To był Jego sposób głoszenia Ewangelii i zarządzania Kościołem.

W ten styl bycia Kościołem papieża Franciszka wpisywała się także jego spontaniczność, co sprawiało, że niekiedy wypowiadał się w sposób, który bywał niezrozumiany, nieprzyjmowany lub nawet krytykowany. To zejście do ludzi, bycie blisko nich, ta jego autentyczność, bezpośredniość i konsekwencja były także ceną, jaką płacił za taki sposób bycia papieżem. Reakcje i decyzje Franciszka często szły pod prąd naszych wyobrażeń i oczekiwań wobec papieża. A on nie rozpamiętywał naszej krytyki kierowanej pod swoim adresem ani nie zatrzymywał się nad zarzutami wobec swojego stylu – robił swoje, bo był wewnętrznie przekonany do takiej właśnie drogi. Był w tym autentyczny, uczciwy wobec siebie i wobec decyzji przyjęcia wyboru na papieża. Po prostu nie mógł postąpić inaczej. Nie tyle dostosował siebie do papieżstwa, ile papieżstwo wypełnił sobą – swoją wiarą w Boga, historią życia, doświadczeniami wyniesionymi z Argentyny: jako człowiek, dziecko, mężczyzna, ksiądz, jezuita, prowincjał, biskup i kardynał. On nie mógł inaczej być papieżem! Był w tym

odważny i miał wizję Kościoła misyjnego, ciągle nowego, świeżego, wychodzącego do świata.

Bo trzeba mieć odwagę i wizję swojej misji, by będąc papieżem poprosić świeckich o błogosławieństwo: „Pobłogosławcie mnie i módlcie się za mnie, grzesznika” – nie dlatego, że pomylił role, ale dlatego, że wszyscy razem stanowimy Kościół, wspólnie podążający drogą za Duchem Świętym. To wspólnie, razem nazywa się synodalnością. Ten gest sam w sobie staje się lekcją – zaproszeniem do nowego stylu bycia Kościołem w dzisiejszym świecie; bo trzeba być odważnym i mieć wizję swojej misji, żeby będąc papieżem pozostać po konklawe w Domu św. Marty i nie zamieszkać w apartamentach papieskich nie dlatego, że to taniej czy drożej, tylko dlatego, żeby wyjść z plebanii do ludzi i być bliżej nich, bliżej ich spraw, bliżej ich trosk. To gest, który sam w sobie staje się lekcją – zaproszeniem do nowego stylu bycia Kościołem w dzisiejszym świecie; bo trzeba być odważnym i mieć wizję swojej misji, żeby udać się w Wielki Czwartek do więzienia na liturgię, a nie do Bazyliki św. Piotra nie dlatego, żeby wyróżnić się na siłę, tylko dlatego, żeby pójść na peryferie, do wykluczonych. To gest, który sam w sobie staje się lekcją – zaproszeniem do nowego stylu bycia Kościołem w dzisiejszym świecie; bo trzeba być odważnym i mieć wizję swojej misji, żeby pisać swoje encykliki, adhortacje, orędzia, listy językiem prostym, nie teologicznym – nie dlatego, że Franciszek nie umiał pisać teologicznie i naukowo, tylko dlatego, żeby trafić do jak najszerszego grona odbiorców. To gest, który sam w sobie staje się lekcją – zaproszeniem do nowego stylu bycia Kościołem w dzisiejszym świecie; bo trzeba mieć odwagę i jasną wizję swojej misji, by pierwsze słowa skierowane do wiernych po wyborze na papieża brzmiały po prostu: „Dobry wieczór”. Nie po to, by „zeświecczyć” Kościół, lecz by skrócić dystans i dać jasny sygnał: jestem jednym z was. To gest, który sam w sobie staje się lekcją – zaproszeniem do nowego stylu bycia Kościołem w dzisiejszym świecie.

Za tym wszystkim kryje się wizja Kościoła

Franciszka, Franciszkowy sposób głoszenia Ewangelii, pokazywania współczesnemu światu Jezusa, bycia Kościołem dzisiaj. „Marzę o komunikacji, która jest pełna pasji, ciekawości i kompetencji, która wie, jak zanurzyć się w rzeczywistości, aby móc o niej opowiadać” i „marzę o komunikacji, która potrafi wyjść poza slogany i skupić się na osobach ubogich, ostatnich, migrantach, ofiarach wojen” – mówił do przedstawicieli Dykasterii ds. Komunikacji na progu Roku Jubileuszowego 2025 – Pielgrzymi Nadziei. „Choć świat wirtualnej komunikacji może być czymś pozytywnym, to jednak, gdy prowadzi do wyobcowania, może sprawić, że zapominamy o prostych gestach, takich jak podanie ręki”, powiedział papież Franciszek w 2018 roku. Komunikacja – Jego zdaniem – powinna pomagać budować mosty, nie mury, scalać ludzi i instytucje, wyciągać z samotności i prowadzić do kultury spotkania na żywo. Zawsze komunikacja wypływająca z serca na żywo jest bardziej ludzka i prowadząca do Boga, niż ta, która zamyka ludzi tylko w sieci, w bańkach informacyjnych wynikających z ziemnych algorytmów sztucznej inteligencji.

To jest komunikacja społeczna papieża Franciszka w epoce obrazu i dynamicznych mediów społecznościowych. Papież Franciszek nie zmienił doktryny Kościoła, jak niektórzy twierdzili czy chcieli, ale na pewno zmienił melodię tej doktryny, sposób jej komunikowania. Papież Franciszek nie tyle mówił o Bogu – on Go pokazał. Komunikował Boga adekwatnie do świata, w którym przyszło Mu być papieżem.

By pomóc sobie odczytać komunikacyjny styl papieża Franciszka: jego znaki, gesty i decyzje warto sięgać do jego słów, tekstów, wypowiedzi, które pomagają nam odsłaniać sens jego działania.

Ks. Krzysztof Marcyński SAC jest profesorem uczelni, doktorem habilitowanym nauk społecznych w zakresie nauk o komunikacji społecznej i mediach w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.



Niestrudzony pielgrzym nadziei i pokoju



W środę 2 kwietnia o godz. 15. w Bazylice Świętego Piotra pod przewodnictwem kard. Pietra Parolina, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, odprawiona została uroczysta Msza św. z okazji 20. rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II. Poniżej zamieszczamy homilię wygłoszoną przez kard. Parolina.

Eminencje, Ekscelencje, Drodzy Kapłani i Zakonnicy, Dostojne Władze i Ambasadorzy, Drodzy Bracia i Siostry!

Ta celebrowana eucharystyczna odbywa się w czasie Wielkiego Postu, ale jest to celebrowana wdzięczności i radości, ponieważ gromadzi nas w błogosławionym wspomnieniu śmierci świętego – Jana Pawła II – jego *dies natalis*, przejścia do pełni życia.

Większość z nas dobrze pamięta tamte dni sprzed dwudziestu lat. Pamiętamy Drogę Krzyżową w Wielki Piątek w Koloseum, z modlitwą tłumu, której towarzyszył obraz Papieża obejmującego krzyż w swojej kaplicy. Pamiętamy, jak pojawił się w oknie nad placem św. Piotra, by

tym razem już bez słów, udzielić wielkanocnego błogosławieństwa. Pamiętamy wreszcie – wraz z całym Kościołem i dużą częścią ludzkości – oczekiwanie na spotkanie naszego drogiego Papieża z Panem, które nastąpiło wieczorem, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia.

A potem rosnący, niezliczony, przekraczający wszelkie wyobrażenia napływ ludzi, pełnych uczucia i wdzięczności, którzy tłumnie przybyli do Rzymu na ostatnie ziemskie pożegnanie ich wielkiego Pasterza, reprezentując jeszcze większe rzesze, które łączyły się z nim w modlitwie, w jego przedłużającej się chorobie, w solidarności z cierpieniem świata, gdy ufnie powierzał się w ramiona miłosiernego Ojca.

W ten sposób wypełniły się słowa Jezusa, które słyszeliśmy przed chwilą w dzisiejszej Ewangelii: „Zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).



W swojej ostatniej poetyckiej kompozycji - wzruszającej medytacji na progu Kaplicy Sykstyńskiej (*Tryptyk rzymski*, 2003) - Jan Paweł II kontemplował i odczytywał całą rzeczywistość, od Stworzenia po Sąd Ostateczny, w świetle Bożego spojrzenia, jako wizję Boga, którego nazwał „Pierwszym Widzącym”. Wielokrotnie przywoływał i powtarzał drogie mu słowa z Listu do Hebrajczyków: „*Omnia nuda et aperta sunt ante oculos Eius* - Wszystko odkryte jest i odsłonięte przed Jego oczyma” (por. Hbr 4, 13).

Nie ma wątpliwości, że całe jego życie i misja odbywały się w całkowitej i ciągłej przejrzystości przed oczami Boga. Ten, kto jest świadomy, że żyje pod spojrzeniem Boga, nie ma nic do ukrycia i nie obawia się spojrzenia ludzi. Tutaj z pewnością leży jeden z fundamentów niezwyklej odwagi i stałości świadectwa wiary Jana Pawła II przed ludźmi, w każdej sytuacji, przez całe jego życie i przez cały wyjątkowy czas trwania jego pontyfikatu. Nigdy nie próbował podobać się ludziom, ale Bogu. Żył przed Jego spojrzeniem.

Nasz Święty Papież był świadomy, że został powołany przez Boga do życia i papieskiej posługi, ale wiedział też, że Bóg go wspomaga i chroni w nadzwyczajny sposób. Podczas rekolekcji w roku Wielkiego Jubileuszu, wspominając dzień zamachu na placu św. Piotra, zanotował „z myślą o swym testamencie” te słowa: „Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do

Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16 października 1978 r. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. «W życiu i śmierci do Pana należymy ... Pańscy jesteśmy»” (Testament Ojca Świętego Jana Pawła II, 12-18 marca 2000 r.).

Przy tej samej okazji Święty Papież przypomniał również, jak w dniu jego wyboru kardynał Prymas Polski Stefan Wyszyński powiedział mu,



że „zadaniem nowego papieża” będzie „wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie” (tamże). To przygotowało go do zrozumienia wielkiej kościelnej i historycznej misji, która została mu powierzona i na którą starał się odpowiedzieć „z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił” w ciągu dwudziestu sześciu lat swojego ogromnego pontyfikatu, udając się do najdalszych zakątków świata, jako niestrudzony pielgrzym „aż po krańce ziemi”, aby nieść tam orędzie Ewangelii Jezusa.

Dobrze pamiętamy, jak wydarzenie Wielkiego Jubileuszu, na który od dawna zwrócone było jego spojrzenie, było kulminacyjnym momentem jego życia, niemalże spełnieniem jego misji. W swej żarliwej miłości do Jezusa Chrystusa uważał tajemnicę Wcielenia za centrum historii powszechnej i pragnął doprowadzić wszystkie wymiary rzeczywistości, Kościoła i ludzkiej działalności, do ponownego odkrycia ich znaczenia w odniesieniu do osoby Chrystusa, „jedynego Odkupiciela człowieka”, aby „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w

niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 9-10).

Nie możemy zapomnieć o tym wielkim przejściu przez Drzwi Święte między dwoma tysiącleciami, jak również o zaproszeniu Świętego Papieża, na zakończenie Wielkiego Jubileuszu, aby łódź Kościoła z ufnością wypłynęła ponownie na morze trzeciego tysiąclecia. Powtarzał nam słowa Jezusa skierowane do Szymona Piotra: „*Duc in altum* – wypłyn na głębię i zarzuć sieci na połów” oraz odpowiedź Piotra: „Na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5, 4) (por. List apostolski *Novo millennio ineunte*, 6.I.2001). Jego słowa nadal nas inspirują i odbijają się echem w słowach jego następcy Franciszka, nawet dziś, w tym nowym Jubileuszu, kiedy jesteśmy „Kościółem wychodzącym”, płynącym po niespokojnych wodach, a przy tym pielgrzymami nadziei do źródeł miłosierdzia i łaski, prowadzonymi przez Następcę Piotra, wspomaganymi przez Ducha Świętego.

Jan Paweł II wspominał z wdzięcznością i dumą, że jako biskup uczestniczył w Soborze Watykańskim II „od pierwszego do ostatniego



dnia” (Testament, cyt.) i był przekonany, że „długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw”. Sobór był dla niego kompasem pozwalającym się zorientować w powszechnej posłudze duszpasterskiej, dla Kościoła i dla całej ludzkości.

Jednym ze słów Soboru, które najczęściej powracało na jego usta, było stwierdzenie, że „Chrystus, nowy Adam, właśnie w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie” (GS, nr 22). Właśnie dlatego, że był o tym całkowicie przekonany, Jan Paweł II mógł z imponującą siłą zawołać już w swojej pierwszej niezapomnianej homilii podczas inauguracji pontyfikatu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, więcej, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! (...) Tylko Chrystus wie, co jest w człowieku, tylko Chrystus ma słowa życia wiecznego!” (22 października 1978 r.).

Ze względu na niewzruszoność tego przekonania, Święty Papież mógł zwracać się z autorytetem i stanowczością nie tylko do katolików, ale



także do narodów i rządzących, aby byli świadomymi swojej odpowiedzialności za obronę sprawiedliwości, godności osoby ludzkiej i pokoju.

Z wdzięcznością i podziwem wspominamy jego niestrudzoną służbę na rzecz pokoju, jego żarliwe ostrzeżenia, jego inicjatywy dyplomatyczne, które do końca starały się zapobiegać wojnom. I to również u kresu jego życia, kiedy kruchość jego sił fizycznych była już oczywista, i chociaż wiele jego apeli i ostrzeżeń niestety pozostało bez odzewu, jak to się zdarza nawet wielkim prorokom.

Postać tego świata szybko się zmienia. W ciągu swojego życia i bardzo długiego pontyfikatu św. Jan Paweł II widział, jak wiele rzeczy się zmienia, a wiele zmieniło się jeszcze w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Jednak świadectwo świętych pozostaje tak trwałe i żywe, jak wierność Boga, na której się opiera. Możemy zatem zwracać się do nich jako orędowników, aby otrzymać w obfitości Bożą łaskę, której dziś potrzebujemy. Łaskę dla Kościoła w drodze, łaskę zbawienia wszystkich ludzi, łaskę nieustannego odbudowywania pokoju w narodach i między nimi, aby znów można było mówić o „rodzinie narodów” - jak uczynił to Święty Papież, obejmując z miłością cały świat.

Kończąc homilię na pogrzebie Jana Pawła II, kard. Ratzinger - wówczas dziekan Kolegium Kardynalskiego, a kilka dni później jego następcę - zawierzył jego drogą duszę Matce Bożej, która prowadziła go każdego dnia, a wówczas wprowadzała go do wiecznej chwały swego Syna. I dał też wyraz pewności ludu [Bożego] co do świętości zmarłego Papieża, zwracając się bezpośrednio do tego, który „stoi w oknie domu Ojca”, widzi nas i nam błogosławi: „Tak, pobłogosławił nas, Ojciec Święty!

Dziś, podobnie jak niezliczeni pielgrzymi, którzy nieustannie przybywają do tej bazyliki i proszą o jego wstawiennictwo przy ołtarzu, w którym spoczywa jego ciało, my również powtarzamy: „Pobłogosławił nas, Ojciec Święty Janie Pawle II! Pobłogosławił ten Kościół Pański w drodze, aby był pielgrzymem nadziei. Pobłogosławił tę rozdartą i zdezorientowaną ludzkość, aby odnalazła drogę swojej godności i najwyższego powołania, aby poznała bogactwo miłosierdzia, Bożej miłości!”.

Czuwanie na placu św. Piotra



Dzisiaj dziękujemy świadomi tego wszystkiego, co Jan Paweł II zdołał. Dziękujemy i chcemy przypomnieć to wydarzenie, ale przede wszystkim chcemy powrotu do jego nauczania – powiedział przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda, który poprowadził czuwanie modlitwne w Watykanie wieczorem 2 kwietnia.

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
ARTUR HANULA

„Pamiętamy ten moment, kiedy ludzie klękali tutaj na tym placu. Niektórzy płakali, inni stawiali sobie pytanie, dlaczego odszedł, bo wydawało się, że on powinien zostać z nami aż na zawsze” – wskazał abp Wojda, wspo-

minając wydarzenia sprzed 20 lat. „Dzisiaj wspominamy to wydarzenie po to, by dziękować Bogu za ten wielki, bardzo wielki pontyfikat. To jeden z największych w historii papieżstwa” – dodał.

Wzór podążania za Chrystusem i wzór odwagi

Jak podkreślił metropolita gdański, „Jan Paweł II jako nasz wielki rodak pozostawił nam tak wiele, a przede wszystkim wskazał nam drogę ku Chrystusowi” i jak iść z Jezusem na co dzień, nawet mimo przeciwności, służąc innym. „To człowiek modlitwy, człowiek miłości, człowiek nieustannej służby drugiemu człowiekowi” – zaznaczył abp Wojda.

Jan Paweł II jest też wzorem odwa-

*Czuwanie modlitwne
na placu św. Piotra,
2 kwietnia
(fot. ks. Marek Weresa)*



Modlitwa o pokój i za Papieża Franciszka

Uczestnicy czuwania modlili się o pokój na świecie, szczególnie w Ukrainie, w Ziemi Świętej i we wszystkich krajach Afryki. „Chcemy prosić też o zdrowie dla Papieża Franciszka, by mógł odzyskać siły i by mógł dalej prowadzić nasz Kościół” – zachęcił abp Wojda. Poprosił też o modlitwę za rodziny i o to, abyśmy „wspierali nauczaniem Jana Pawła II umieli wybierać to, co jest prawdą, umieli opowiadać się zawsze za słowem Bożym i za wolą Bożą, dlatego prosimy też św. Jana Pawła II za naszą Ojczyznę, która również przeżywa trudności”.

Kilka tysięcy uczestników

Mieszkańcy Rzymu i przedstawiciele Polonii licznie zbrali się na czuwaniu. Rozważania podczas modlitwy różańcowej były inspirowane i zawierały cytaty z nauczania św. Jana Pawła II.

gi. „W dzisiejszym świecie tak trudno czasami wydaje się tę wiarę wyznawać. Brakuje odwagi, brakuje sił. Czasem wygodnictwo życia, czasem inne sprawy powodują, że z taką łatwością człowiek zapomina o Bogu – mówił przewodniczący KEP – I dlatego trzeba wrócić do Jana Pawła II nie jako sentyment, ale przede wszystkim jako nauczanie”.

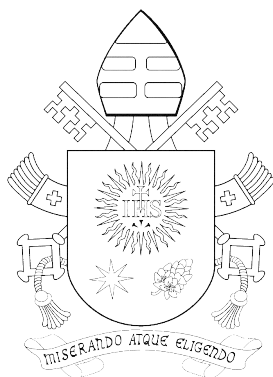
*Abp Stanisław Budzik
i przewodniczący KEP
abp Tadeusz Wojda SAC*



W wydarzeniu wzięli udział m.in. ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski, konsul generalny w Rzymie Bartosz Skwarczyński oraz biskupi z Polski: abp Tadeusz Wojda, abp Stanisław Budzik, abp Wiktor Skworec i bp Artur Międzyński. Był obecny również ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Lublinie.

Spotkanie modlitewne zostało przygotowane we współpracy Kościoła i Hospicjum św. Stanisława BM w Rzymie, duszpasterstwa Polaków zgromadzonego przy sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Merulanie, również przy kościele św. Mikołaja w Ostii, a także Watykańskiej Fundacji św. Jana Pawła II. Śpiew animował chór *Gaudium Poloniae* z kościoła św. Stanisława BM w Rzymie.





ANIOŁ PAŃSKI

2 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś, w Ewangelii (Łk 6, 39-45) Jezus zachęca nas do zastanowienia się nad dwoma z pięciu zmysłów – *wzrokiem* i *smakiem*.

Odnosnie do *wzroku* prosi by ćwiczyć oczy do dobrego obserwowania świata i osądzania bliźniego z miłością. Mówi: „Usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, żeby usunąć drzazgę z oka brata swego” (w. 42). Tylko przy takim troskliwym spojrzeniu, a nie potępiającym, upomnienie braterskie może być cnotą. Bo jeśli nie jest braterskie, nie jest upomnieniem!

Odnosnie do *smaku*, Jezus przypomina nam, że „po własnym owocu (...) poznaje się każde drzewo” (w. 44). A owocami, pochodzącymi od człowieka, są na przykład jego słowa, które dojrzewają na

wargach, tak iż „z obfitości serca mówią jego usta” (w. 45). Złe owoce to słowa gwałtowne, fałszywe, wulgarne; dobre owoce to słowa sprawiedliwe i uczciwe, które nadają smak naszym rozmowom.

Tak więc możemy zadać sobie pytania: jak ja patrzę na innych ludzi, którzy są moimi braćmi i siostrami? I jak się czuję przez nich postrzegany? Czy moje słowa mają dobry smak, czy też są przesycone goryczą i próżnością?

Siostry i bracia, przesyłam wam te przemyślenia jeszcze ze szpitala, gdzie – jak wiecie – przebywam od kilkunastu dni, otoczony opieką lekarzy i personelu medycznego, którym dziękuję za troskę, z jaką się mną opiekują. W sercu odczuwam „błogosławieństwo”, które kryje się w słabości, ponieważ to właśnie w takich chwilach uczymy się jeszcze bardziej ufać Panu. Jednocześnie dziękuję Bogu za to, że dał mi możliwość dzielenia się, w cieple i duchu, losem tak wielu chorych i cierpiących.

Chciałbym podziękować wam za modlitwy, które wnoszą się do Pana z serc tak licznych wiernych

z wielu części świata: czuję całą waszą serdeczność i bliskość, a w tym szczególnym czasie czuję się jakby „niesiony” i wspierany przez cały Lud Boży. Dziękuję wam wszystkim!

Ja także modłę się za was. I modłę się w szczególności o pokój. Z tego miejsca wojna jawi się jeszcze bardziej absurdalna. Módlmy się za udręczoną Ukrainę, za Palestynę, Izrael, Liban, Mjanmę, Sudan, Kiwu.

Z ufnością zawierzamy się Maryi, naszej Matce. Dobrej niedzieli i do zobaczenia.

AUDIENCJA GENERALNA

5 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. I. Dzieciństwo Jezusa. 8.

„Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2, 49). Znalezienie Jezusa w świątyni

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W tej ostatniej katechezie poświęconej dzieciństwu Jezusa, za punkt wyjścia przyjmujemy wydarzenie, gdzie dwunastoletni Jezus pozostał w świątyni, nie mówiąc o tym rodzicom, którzy z niepokojem Go szukali i odnaleźli dopiero po trzech dniach. To opowiadanie ukazuje nam bardzo interesujący dialog między Maryją a Jezusem, pomagający nam zastanowić się nad *drogą Matki Jezusa* – drogą, z pewnością niełatwą. Maryja bowiem przeszła duchową wędrówkę, stopniowo coraz głębiej pojmując misterium swojego Syna.

Zastanówmy się nad różnymi etapami tej podróży. Na początku, będąc brzemienną, Maryja nawiedza Elżbietę i pozostaje u niej przez trzy miesiące, aż do narodzin małego Jana. Następnie, gdy jest już w dziewiątym miesiącu, z powodu spisu ludności, wyrusza wraz z Józefem do Betlejem, gdzie rodzi Jezusa. Po czterdziestu dniach udają się do Jerozolimy, aby ofiarować dziecko; a potem

co roku powracają do świątyni w pielgrzymce. Jednak, gdy Jezus był jeszcze mały, na długi czas schronili się w Egipcie, aby ochronić Go przed Herodem, i dopiero po śmierci króla osiedlili się ponownie w Nazarecie.

Kiedy Jezus, już jako dorosły rozpoczyna swoją posługę, Maryja jest obecna i czynnie uczestniczy w weselu w Kanie; następnie podąża za Nim „z daleka”, aż do Jego ostatniej podróży do Jerozolimy, aż do Jego męki i śmierci. Po zmartwychwstaniu, Maryja pozostaje w Jerozolimie jako Matka uczniów, umacniając ich wiarę w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego.

W całej tej drodze, Dziewica jest *pielgrzymem nadziei*, w tym sensie, że staje się „córką swego Syna”, Jego pierwszą uczennicą. Maryja wydała na świat Jezusa, Nadzieję ludzkości: karmiła Go, wychowywała, podążała za Nim, pozwalając się, jako pierwsza, kształtować Słowu Bożemu. To w tym Słowie – jak powiedział Benedykt XVI – Maryja „czuje się jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według Słowa Bożego (...). W ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, że Jej wola idzie w parze z wolą Boga. Ona, będąc wewnętrznie przeniknięta Słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego” (Enc. *Deus caritas est*, 41). To wyjątkowe zjednoczenie ze Słowem Bożym nie oszczędza Jej jednak wymagającego trudu „przyuczania się”.

Doświadczenie zagubienia dwunastoletniego Jezusa, podczas corocznej pielgrzymki do Jerozolimy, przeraża Maryję do tego stopnia, że w upomnieniu Syna staje się także rzeczniczką Józefa: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48). Maryja i Józef doświadczają bólu rodziców, którzy gubią dziecko: oboje sądzą, że Jezus jest w karawanie z krewnymi, ale nie widząc Go przez cały dzień, rozpoczynają poszukiwania, i w końcu wracają z powrotem. Wróciwszy do świątyni odkrywają, że Ten, który w ich oczach jeszcze przed chwilą był dzieckiem, które trzeba chronić, nagle jakby dorósł, zdolny już do udziału w dyskusjach na temat Pisma Świętego, debatując z nauczycielami Prawa.

W obliczu upomnienia ze strony Matki, Jezus odpowiada z niewiarygodną prostotą: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Maryja i Józef nie pojmują: tajemnica Boga, który stał się dzieckiem przekracza ich zdolności rozumowania. Rodzice chcą chronić tego najdroższego Syna pod skrzydłami swojej miłości. Natomiast Jezus, chce żyć swoim powołaniem jako Syn Ojca, który Jemu służy i żyje zanurzony w Jego Słowie.

Łukaszowy *opis Dzieciństwa* kończy się ostatnimi słowami Maryi, które przypominają ojcostwo Józefa względem Jezusa, oraz pierwszymi słowami Jezusa, które uznają, że to ojcostwo bierze swój początek z ojcostwa Jego Ojca Niebieskiego, którego niekwestionowany prymat uznaje.

Drodzy bracia i siostry, podobnie jak Maryja i Józef, pełni nadziei, my również wyruszymy śladami Pana, który nie pozwala się zamknąć w naszych schematach a pozwala się odnaleźć nie tyle w jakimś miejscu, ale w odpowiedzi miłości na czułe Boże ojcostwo, odpowiedzi miłości, która jest życiem synowskim.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.
W ŚRODĘ POPIELCOWĄ ODCZYTANA PRZEZ
KARD. ANGELO DE DONATISA

5 marca – Bazylika Świętej Sabiny

Tego wieczoru, nasze głowy zostaną posypane poświęconym popiołem. Ożywi on w nas *pamięć* o tym, kim jesteśmy, ale także *nadzieję* na to, kim będziemy. Przypomina nam, że jesteśmy prochem, ale zarazem wprowadza nas na drogę ku nadziei, do której jesteśmy powołani, ponieważ Jezus zstąpił w proch ziemi i swoim Zmartwychwstaniem pociąga nas ze sobą do serca Ojca.

W ten sposób przebiega droga Wielkiego Postu ku Wielkanocy, między *pamięcią* o naszej kruchości a *nadzieją*, że na końcu drogi będzie na nas czekał Zmartwychwstały.

Przede wszystkim, *pamiętajmy*. Popiół przyjmuje-
my pochylając głowę, jakbyśmy chcieli na siebie

spojrzeć, spojrzeć w głąb siebie. Popiół bowiem pomaga nam pamiętać o kruchości i znikomości naszego życia: jesteśmy prochem, z prochu zostaliśmy stworzeni i do prochu powrócimy. I jest tak wiele momentów, kiedy patrząc na nasze osobiste życie lub rzeczywistość, która nas otacza, uświadamiamy sobie, że „każdy człowiek trwa tyle, co tchnienie. [...] na próżno się niepokojąc, gromadzi i nie wie, kto weźmie to wszystko” (Ps 39, 6.7).

Uczy nas tego przede wszystkim doświadczenie kruchości, którego doświadczamy w naszym zmęczeniu, w słabościach, z którymi musimy się liczyć, w lękach, które w nas mieszkają, w upadkach, które palą nas wewnątrz, w ulotności naszych marzeń, w uświadomieniu sobie, jak przemijalne są rzeczy, które posiadamy. Stworzeni z prochu i ziemi, dotykamy namacalnie kruchości w doświadczeniu choroby, ubóstwa, cierpienia, które czasami nagle spada na nas i nasze rodziny. I znowu zdajemy sobie sprawę z naszej kruchości, gdy w życiu społecznym i politycznym naszych czasów jesteśmy narażeni na „drobne pyły”, które zanieczyszczają świat – na przeciwstawność ideologiczną, logikę udawania, powrót starych ideologii tożsamościowych, które teoretyzują wykluczenie innych, na eksploatację zasobów ziemi, przemoc we wszystkich jej formach oraz wojnę między narodami. Wszystko to stanowi „toksyczny pył”, który zanieczyszcza powietrze naszej planety, uniemożliwiając pokojowe współistnienie, podczas gdy niepewność i strach przed przyszłością narastają w nas każdego dnia.

Wreszcie, ten stan kruchości przypomina nam o dramacie śmierci, który w naszych społeczeństwach, opartych na pozorach, staramy się egzorcyzmować na wiele sposobów, a nawet usuwać z naszego języka, ale który narzuca się jako rzeczywistość, z którą musimy się liczyć, jako znak niepewności i przemijalności naszego życia.

Tak więc, pomimo masek, które nosimy i sztuczek, często zręcznie stworzonych, aby odwrócić naszą uwagę, popiół przypomina nam kim jesteśmy. To jest dla nas dobre. Przemienienia nas, osłabia surowość naszego narcyzmu, sprowadza nas z powrotem do rzeczywistości, czyni nas bardziej pokornymi i otwartymi na siebie nawzajem: nikt z nas nie jest Bogiem, wszyscy jesteśmy w drodze.

Wielki Post, jednak, jest również zaproszeniem do rozpalenia w nas *nadziei*. Jeśli przyjmujemy popiół z pochyloną głową, aby powrócić do pamięci o tym, kim jesteśmy, to czas Wielkiego Postu nie chce pozostawić nas ze spuszczoneymi głowami, ale wręcz przeciwnie, zachęca nas do podniesienia głowy ku Temu, który powstaje z otchłani śmierci, wyciągając również nas z popiołu grzechu i ze śmierci do chwały życia wiecznego.

Popiół przypomina nam zatem o nadziei, do której jesteśmy powołani, ponieważ Jezus, Syn Boży, zmieszał się z prochem ziemi, podnosząc go aż do nieba. I zstąpił w otchłań prochu, umierając za nas i jednając nas z Ojcem, jak słyszeliśmy od Apostoła Pawła: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (2 Kor 5, 21).

Bracia i siostry, to nadzieja jest tym, co ożywia proch, którym jesteśmy. Bez tej nadziei jesteśmy skazani na bierne znoszenie kruchości naszej ludzkiej kondycji i, zwłaszcza w obliczu doświadczenia śmierci, pogrążamy się w smutku i opuszczeniu, rozumując jak głupcy: „Nasze życie jest krótkie i smutne. Nie ma lekarstwa na śmierć człowieka [...] ciało obróci się w popiół, a duch się rozplynie jak niestałe powietrze” (Mdr 2, 1-3). Nadzieja Wielkanocy, ku której zmierzamy, podtrzymuje nas zatem w naszej kruchości, zapewnia nas o Bożym przebaczeniu i, nawet gdy jesteśmy zasypani popiołem grzechu, otwiera nas na radosne wyznanie życia: „Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje i jako ostatni stan na ziemi” (Hi 19, 25). Pamiętajmy o tym: „Człowiek jest prochem i w proch się obróci, ale w oczach Boga jest prochem cennym, bo Bóg stworzył człowieka do nieśmiertelności” (Benedykt XVI, *Audiencia generalna*, 17 lutego 2010 r.).

Bracia i siostry, z popiołem na głowie podążajmy ku nadziei Wielkanocy. Nawróćmy się do Boga, powróćmy do Niego całym sercem (por. Jł 2, 12), umieśćmy Go ponownie w centrum naszego życia, aby pamięć o tym, czym jesteśmy – krucha i śmiertelna jak proch rozsypany na wietrze – została ostatecznie rozświetlona nadzieją Zmartwychwstałego. I skierujmy nasze życie ku Niemu, stając się znakiem nadziei dla świata: poprzez jałmużnę, uczmy się wychodzić poza siebie, aby wspólnie

dzielić potrzeby innych i żywić nadzieję na bardziej sprawiedliwy świat; poprzez modlitwę, odkrywajmy siebie jako potrzebujących Boga lub, jak powiedział Jacques Maritain „żebraków nieba”, aby żywić nadzieję, że w naszych słabościach i na końcu naszej ziemskiej pielgrzymki czeka na nas Ojciec z otwartymi ramionami; poszcząc uczmy się, że nie żyjemy tylko po to, by zaspokajać nasze potrzeby, ale że łakniemy miłości i prawdy, i tylko miłość Boga i siebie nawzajem może nas naprawdę nasycić i dać nam nadzieję na lepszą przyszłość.

Niech towarzyszy nam zawsze pewność, że odkąd Pan przyszedł do popiołu świata, „historia ziemi jest już historią nieba. Bóg i człowiek związani są tym samym losem” (Carlo Carretto, *Pustynia w mieście*, tłum. Tomasz Mazuś, Warszawa 1981, s. 39), a On na zawsze zniszczy popiół śmierci, abyśmy zajaśniali nowym życiem.

Z tą nadzieją w sercu wyruszmy w drogę. I połączmy się z Bogiem.

PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO ODCZYTANE
PRZEZ SEKRETARZA STANU
KARD. PIETRO PAROLINA, DO UCZESTNIKÓW
PIELGRZYMKI RUCHU NA RZECZ ŻYCIA

8 marca 2025 r.

Drogie Siostry i drodzy Bracia Ruchu na rzecz Życia!

Dziękuję wam za waszą pamięć w modlitwie. Z całego serca dziękuję! Pozdrawiam was wszystkich, a w szczególności Panią Prezes Marinę Casini, oraz członków Zarządu.

Znam wartość posługi, jaką pełnicie dla Kościoła i społeczeństwa. Wraz z konkretną solidarnością, przeżywaną w bliskości i towarzyszeniu matkom borykającym się z trudnościami z powodu zagrożonej lub nieoczekiwanej ciąży, promujecie, w szerokim zakresie, kulturę życia. I staracie się to czynić ze szczerością, miłością i wytrwałością, ściśle strzegąc prawdy połączonej z miłością wobec wszystkich. Prowadzą was w tym przykłady i nauczanie Carlo Casiniego, który służbę życiu uczynił centralnym punktem swojego świeckiego apostolatu i zaangażowania politycznego.

Okazja, która zgromadziła was w Rzymie, jest ważna: pięćdziesiąta rocznica powstania Ruchu na rzecz Życia, którego pierwszym założnikiem było *Centro di Aiuto alla Vita* (Centrum Pomocy Życiu), założone we Florencji, w 1975 roku. Od tej pory, w całych Włoszech Centra Pomocy Życiu rozrosły się. Dołączyły do nich *Case di Accoglienza* (Domy Samotnej Matki), służby *SOS Vita* (SOS Życie), *Progetto Gemma* (Projekt Drogocenny Pączek) oraz *Culle per la Vita* (Okno Życia). Podjęto niezliczone inicjatywy, w celu promowania, na wszystkich poziomach społeczeństwa, kultury przyjęcia [życia] i praw człowieka. Dlatego zachęcam was do kontynuowania działań na rzecz społecznej ochrony macierzyństwa oraz przyjęcia ludzkiego życia na każdym jego etapie.

W ciągu tego półwiecza, podczas gdy niektóre uprzedzenia ideologiczne zmały, a wśród młodych ludzi wzrosła wrażliwość na troskę o stworzenie, niestety rozprzestrzeniła się kultura odrzucenia. Dlatego nadal, i bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba ludzi w każdym wieku, którzy poświęcą się konkretnie na służbę życiu ludzkiemu, zwłaszcza gdy jest ono najbardziej kruche i bezbronne; ponieważ jest ono święte, stworzył je Bóg z myślą o wielkim i wspaniałym przeznaczeniu; i ponieważ sprawiedliwego społeczeństwa nie buduje się poprzez eliminację niechcianych dzieci nienarodzonych, osób starszych, które nie są już samodzielne, czy nieuleczalnie chorych.

Drogie siostry i drodzy bracia, przybyliście z tak wielu zakątków Włoch, aby po raz kolejny odnowić wasze „tak” dla cywilizacji miłości, świadomi, że uwolnienie kobiet od ograniczeń, zmuszających je do tego, by nie wydawały na świat swojego dziecka, stanowi zasadę odnowy społeczeństwa obywatelskiego. Rzeczywiście, wszyscy widzimy, jak dzisiejsze społeczeństwo jest zorganizowane według kategorii posiadania, działania, produkowania i pokazania się. Wasze zaangażowanie, w harmonii z [misją] całego Kościoła, wskazuje na inną wizję, która stawia w centrum godność osoby i daje pierwszeństwo tym, którzy są słabsi. Poczęte dziecko reprezentuje, *par excellence*, każdego mężczyznę i każdą kobietę, każdego który się nie liczy, który jest po-

zbawiony głosu. Stanać po jego stronie oznacza solidarność ze wszystkimi odrzuconymi [tego] świata. A spojrzenie serca, które uznaje go za jednego z nas, jest dźwięnią, która uruchamia ten projekt.

Nadal stawiajcie na kobiety, na ich zdolność do przyjmowania, wielkoduszność i odwagę. Kobiety muszą móc liczyć na wsparcie całej wspólnoty obywatelskiej i kościelnej, a Ośrodki Pomocy Życiu mogą stać się punktem odniesienia dla wszystkich. Dziękuję wam za stronice nadziei i czułości, które pomagacie zapisywać w księdze historii i które pozostają niezatarte: przynoszą one i będą przynosić wiele owoców.

Niech Pan was błogosławi, a Najświętsza Dziewica niech was strzeże. Powierzam każdego z was, wasze grupy i wasze zaangażowanie wstawiennictwu świętej Matki Teresy z Kalkuty, duchowej przewodniczącej Ruchów na rzecz Życia na świecie. I nie zapominajcie modlić się za mnie. Dziękuję.

Rzym, Poliklinika „A. Gemelli”, 5 marca 2025 r.

Franciscus

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
JUBILEUSZU WOLONTARIATU ODCZYTANA
PRZEZ KARD. MICHAELA CZERNEGO

9 marca – Plac Świętego Piotra

Jezus jest wyprowadzony przez Ducha na pustynię (por. Łk 4, 1). Każdego roku, nasza wielkopostna wędrówka rozpoczyna się od podążania za Panem w tej przestrzeni, przez którą On przechodzi i którą dla nas przemienia. Bowiem, kiedy Jezus wkracza na pustynię, zachodzi decydująca zmiana: miejsce ciszy staje się środowiskiem słuchania. Słuchania, wystawionego na próbę, ponieważ spośród dwóch całkowicie przeciwnych głosów, trzeba wybrać, kogo słuchać. Proponując nam to zadanie Ewangelia zaświadcza, że droga Jezusa rozpoczyna się aktem posłuszeństwa: jest nim Duch Święty, ta sama moc Boga, który prowadzi Go tam, gdzie nic dobrego nie wyrasta z ziemi ani nie spada z nieba. Na pustyni, człowiek doświadcza własnej nędzy materialnej i duchowej, potrzeby chleba i słowa.

Również Jezus, prawdziwy człowiek, jest głodny (por. w. 2) i przez czterdzieści dni jest kuszony słowem, które wcale nie pochodzi od Ducha Świętego, lecz od złego ducha, od diabła. Właśnie wkraczając w czterdziestodniowy Wielki Post, rozważmy fakt, że my również jesteśmy kuszeni, ale nie jesteśmy sami: jest z nami Jezus, który otwiera nam drogę przez pustynię. Syn Boży, który stał się człowiekiem, nie ogranicza się tylko do dania nam przykładu w walce ze złem. Idzie o wiele dalej: daje nam siłę, byśmy mogli oprzeć się jego atakom i wytrwać w drodze.

Rozważmy zatem trzy cechy kuszenia Jezusa, a zarazem naszego kuszenia: początek, sposób, rezultat. Porównując te dwa doświadczenia, znajdziemy wsparcie dla naszego procesu nawrócenia.

Po pierwsze, na jego *początku* pokusa Jezusa jest zamierzona: Pan udaje się na pustynię nie z powodu zuchwałości, by pokazać, jak jest silny, ale z synowskiej dyspozycyjności wobec Ducha Ojca, na którego prowadzenie odpowiada z gotowością. Natomiast my pokusy doznajemy: zło uprzedza naszą wolność, niszczy ją dogłębnie jak wewnętrzny cień i nieustanna zasadzka. Prosząc Boga, aby nie opuszczał nas w pokusie (por. *Mt* 6, 13), pamiętajmy, że On już odpowiedział na tę modlitwę przez Jezusa, Wcielone Słowo, które zawsze pozostaje z nami. Pan jest blisko nas i troszczy się o nas szczególnie w miejscu próby i podejrzliwości, to znaczy, gdy kusiciel dochodzi do głosu. Ów kusiciel jest ojcem kłamstwa (por. *J* 8, 44), zdeprawowanym i deprawującym, ponieważ zna słowo Boże, ale go nie rozumie. Wręcz przeciwnie, przekręca je: tak jak to uczynił za czasów Adama, w ogrodzie Eden (por. *Rdz* 3, 1-5), tak czyni teraz przeciwko nowemu Adamowi, Jezusowi, na pustyni.

Dostrzegamy tutaj szczególny *sposób*, w jaki Chrystus jest kuszony, to znaczy w Jego relacji z Bogiem, Jego Ojcem. Diabeł jest tym, który dzieli, jest dzielącym, podczas gdy Jezus jest tym, który jednoczy Boga i człowieka, jest pośrednikiem. W swojej przewrotności demon chce zniszczyć tę więź, czyniąc z Jezusa kogoś uprzywilejowanego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby stał się chlebem” (*Łk* 4, 3). I znowu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół” (w.

9) ze szczytu narożnika świątyni. W obliczu tych pokus, Jezus, Syn Boży, decyduje, w *jaki sposób* być synem. W Duchu, który Go prowadzi, Jego decyzja ujawnia, *jak* chce przeżywać swoją synowską relację z Ojcem. Oto, co postanawia Pan: ta wyjątkowa i wyłączna więź z Bogiem, którego jest Jednorodnym Synem, staje się relacją włączającą wszystkich, nie wykluczając nikogo. Relacja z Ojcem jest darem, którym Jezus dzieli się ze światem dla naszego zbawienia, a nie skarbem wzbudzającym zazdrość (por. *Flp* 2, 6), którym należy się chwalić, aby odnieść sukces i przyciągnąć uczniów.

Także i my jesteśmy kuszeni w relacji z Bogiem, ale w sposób przeciwny. Diabeł bowiem, szepce nam do ucha, że Bóg tak naprawdę nie jest naszym Ojcem; że w rzeczywistości nas opuścił. Szatan usiłuje przekonać nas, że dla głodnych nie ma chleba, a tym bardziej z kamieni, ani aniołowie nie przychodzą nam z pomocą w niedoli. Jeśli już, to świat jest w rękach złych mocy, które miażdżą ludzi arogancją swoich kalkulacji i przemocą wojny. Właśnie kiedy demon chciałby, abyśmy uwierzyli, że Pan jest daleko od nas, doprowadzając nas do rozpacz, Bóg tym bardziej przychodzi jeszcze bliżej nas, dając swoje życie dla odkupienia świata.

I oto trzeci aspekt: *rezultat* pokus. Jezus, Chrystus, Pomazaniec Boży, zwycięża zło. On przepędza diabła, który jednak powróci, aby kusić Go „w wyznaczonym czasie” (por. *Łk* 4, 13). Tak mówi Ewangelia i przypomnimy to sobie, gdy na Golgocie ponownie usłyszymy szydzenie z Jezusa: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża” (*Mt* 27, 40; por. *Łk* 23, 35). Na pustyni kusiciel został pokonany, ale zwycięstwo Chrystusa nie jest jeszcze ostateczne: stanie się tak podczas Jego Paschy śmierci i zmartwychwstania.

Przygotowując się do świętowania centralnego Misterium wiary, zdajemy sobie sprawę, że rezultat naszej próby jest różny. W obliczu pokusy my czasami upadamy: wszyscy jesteśmy grzesznikami. Porażka nie jest jednak ostateczna, ponieważ Bóg podnosi nas z każdego upadku poprzez swoje przebaczenie, nieskończenie wielkie w miłości. Nasza próba nie kończy się więc porażką, ponieważ w Chrystusie zostaliśmy odkupieni od złego. Prze-

mierzając z Nim pustynię, podążamy drogą, której nikt nie wytyczył: sam Jezus otwiera dla nas tę nową drogę wyzwolenia i odkupienia. Idąc z wiarą za Panem, z tułaczy stajemy się pielgrzymami.

Drogie siostry i drodzy bracia, zapraszam was do rozpoczęcia w ten sposób naszej wielkopostnej wędrówki. A ponieważ, na tej drodze potrzebujemy dobrej woli, którą Duch Święty zawsze wspiera, z radością pozdrawiam wszystkich wolontariuszy, którzy są dziś w Rzymie na swojej pielgrzymce jubileuszowej. Bardzo wam dziękuję, najmilszy, ponieważ naśladując Jezusa służycie bliźniemu, nie wyręczając się bliżnim. Na ulicach i w domach, u boku chorych, cierpiących, uwięzionych, z młodymi i starszymi, wasze poświęcenie budzi nadzieję w całym społeczeństwie. Na pustyniach ubóstwa i samotności, wiele małych gestów bezinteresownej służby sprawia, że rozkwitają zalążki nowego człowieczeństwa: ten ogród, o którym Bóg marzył, i nadal marzy, dla nas wszystkich.

ANIOŁ PAŃSKI

9 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry!

W minioną środę obrzędem posypania głów popiołem, rozpoczęliśmy Wielki Post, czterdziestodniową pokutną drogę, która wzywa nas do nawrócenia serca i prowadzi nas do radości Wielkanocy. Dołóżmy starań, aby był to czas oczyszczenia i duchowej odnowy, aby był drogą wzrastania w wierze, w nadziei i w miłości.

Dziś rano, na Placu Świętego Piotra, została odprawiona Msza św. dla wolontariatu, który przeżywa swój Jubileusz. W naszych społeczeństwach, zbyt- nio zdominowanych logiką rynku, gdzie wszystko może być podporządkowane kryterium interesu i dążeniu do zysku, wolontariat jest prorocstwem i znakiem nadziei, gdyż daje świadectwo o prymacie bezinteresowności, solidarności i służby najbardziej potrzebującym. Wszystkim, którzy angażują się w tej dziedzinie, wyrażam wdzięczność – dziękuję za

poświęcanie waszego czasu i waszych umiejętności; dziękuję za bliskość i czułość, z jaką troszczycie się o innych, rozbudzając w nich nadzieję!

Bracia i siostry, w czasie mojego przedłużającego się pobytu tu w szpitalu, ja także doświadczam troskliwej służby i czulej opieki, w szczególności ze strony lekarzy i personelu medycznego, którym z serca dziękuję. A przebywając tutaj, myślę o bardzo wielu osobach, które na różne sposoby są blisko chorych i są dla nich znakiem obecności Pana. Tego właśnie potrzebujemy, tego „cudu czułości”, który towarzyszy osobom poddanym próbie, wnosząc trochę światła w noc cierpienia.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy okazują mi swoją bliskość w modlitwie – z serca wszystkim dziękuję! Ja również modlę się za was. I łączę się duchowo z tymi, którzy w najbliższych dniach będą uczestniczyć w rekolekcjach Kurii Rzymskiej.

Razem nadal błagajmy o dar pokoju, w szczególności na udręczonej Ukrainie, w Palestynie, w Izraelu, w Libanie i w Mjanmie, w Sudanie i w Demokratycznej Republice Konga. W szczególności, z niepokojem przyjąłem wiadomość o wznowieniu przemocy w niektórych rejonach Syrii. Mam nadzieję, że ustanie ona na dobre, w pełnym poszanowaniu wszystkich etnicznych i religijnych grup społecznych, zwłaszcza ludności cywilnej.

Zawierzam was wszystkich matczynemu wstawiennictwu Maryi Dziewicy. Dobrej niedzieli i do zobaczenia!

ANIOŁ PAŃSKI

16 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dziś, w drugą niedzielę Wielkiego Postu, Ewangelia mówi nam o przemienieniu Jezusa (Łk 9, 28-36). Po wyjściu na szczyt góry z Piotrem, Jakubem i Janem, Jezus pogrąża się w modlitwie i staje się jaśniejący światłem. W ten sposób pokazuje uczniom, co kryje się za gestami, które wykonuje On pośród nich: światło Jego nieskończonej miłości.

Dzielę się z wami tymi przemyśleniami w czasie, kiedy przechodzę okres próby, i łączę się z wieloma chorymi braćmi i siostrami – słabymi w tej chwili, jak ja. Nasze ciała są słabe, ale mimo to, nic nie może nam przeszkodzić w miłowaniu, w modlitwie, w ofiarowaniu samych siebie, by być – w wierze – jeden dla drugiego, jaśniejącymi znakami nadziei. Jakże wiele światła jaśnieje, w tym sensie, w szpitalach i placówkach leczniczych! Ileż serdecznej troski rozświecła pokoje, korytarze, przychodnie, miejsc, gdzie są wykonywane najpokorniejsze posługi! Dlatego chcę was dziś zachęcić do wystawiania ze mną Pana, który nigdy nas nie opuszcza, i który w chwilach cierpienia stawia u naszego boku osoby, które odbijają promień Jego miłości.

Dziękuję wam wszystkim za modlitwy i dziękuję tym, którzy mi pomagają z wielkim oddaniem. Wiem, że bardzo dużo dzieci modli się za mnie; niektóre z nich przyszły tu dzisiaj, do „Gemelli”, na znak bliskości. Dziękuję, drogie dzieci! Papież was kocha i wciąż czeka na spotkanie z wami.

Módlmy się nadal o pokój, zwłaszcza w krajach zranionych wojną: na udręczonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Sudanie, Demokratycznej Republice Konga.

I módlmy się za Kościół, wezwany do przełożenia rozeznania, dokonanego podczas niedawnego Zgromadzenia Synodalnego, na konkretne wybory. Dziękuję Sekretariatowi Generalnemu Synodu, który przez najbliższe trzy lata będzie towarzyszył Kościołom lokalnym w tym zadaniu.

Niech Maryja Dziewica strzeże nas i pomaga nam być, podobnie jak Ona, niosącymi światło i pokój Chrystusa.

ORĘDZIE NA 62. ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW
O POWOŁANIA
11 maja 2025

Pielgrzymi nadziei: dar życia

Drodzy Bracia i Siostry!

W tym 62. Światowym Dniu Modlitw o Powołania pragnę zwrócić się do was z radosną i do-

dającą otuchy zachętą, abyście byli pielgrzymami nadziei, ofiarując z hojnością swoje życie.

Powołanie jest cennym darem, który Bóg zasiewa w sercach, wezwaniem do wyjścia poza siebie, aby podjąć drogę miłości i służby. A każde powołanie w Kościele – czy to do życia jako osoba świecka, czy do posługi wynikającej ze święceń, czy też do życia konsekrowanego – jest znakiem nadziei, jaką Bóg żywi wobec świata i każdego ze swoich dzieci.

W naszych czasach wielu młodych czuje się zagubionych w obliczu przyszłości. Często doświadczają niepewności co do perspektyw pracy, a jeszcze głębiej, kryzysu tożsamości, który jest kryzysem sensu i wartości, a zamęt cyfrowy sprawia, że staje się on jeszcze trudniejszy do przejścia. niesprawiedliwość wobec słabych i ubogich, obojętność egoistycznego dobrobytu, przemoc wojny, zagrażają planom dobrego życia, które pielęgnują w swoich sercach. Jednak Pan, który zna serce człowieka, nie porzuca w niepewności; wręcz przeciwnie, chce wzbudzić w każdym świadomość, że jest on miłowany, powołany i posłany jako pielgrzym nadziei.

Z tego powodu my, dorośli członkowie Kościoła, a zwłaszcza pasterze, jesteśmy przynaglani do przyjęcia, rozeznania i towarzyszenia drodze powołaniowej nowych pokoleń. A wy, młodzi, jesteście wezwani do bycia protagonistami, a jeszcze lepiej współprotagonistami wraz z Duchem Świętym, który wzbudza w was pragnienie uczynienia z życia daru miłości.

Podjęcie własnej drogi powołania

Drodzy młodzi, „wasze życie nie jest «w międzyczasie». Jesteście teraz Boga” (Posynod. adhort. apost. *Christus vivit*, 178). Trzeba sobie uświadomić, że dar życia domaga się hojnej i wiernej odpowiedzi. Spójrzcie na młodych świętych i błogosławionych, którzy z radością odpowiedzieli na wezwanie Pana: na św. Różę z Limy, św. Dominika Savio, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej, i na błogosławionych – a wkrótce świętych – Carla Acutisa i Pier Giorgio Frassatiego, oraz na wielu innych. Każdy z nich przeżywał swoje powołanie jako drogę do pełni szczęścia, w relacji z żywym Jezusem. Kiedy słuchamy Jego słowa,

pałają w nas serca (por. *Łk* 24, 32) i odczuwamy pragnienie poświęcenia naszego życia Bogu! Wówczas chcemy odkryć, w jaki sposób, w jakiej formie życia możemy odwzajemnić miłość, którą On jako pierwszy nam ofiarowuje.

Każde powołanie, dostrzeżone w głębi serca, sprawia, że kiełkuje odpowiedź jako wewnętrzne dążenie do miłości i służby, jako źródło nadziei i miłości, a nie jako dążenie do samorealizacji. Powołanie i nadzieja splatają się więc w Bożym planie radości każdego mężczyzny i każdej kobiety, powołanych osobiście do ofiarowania swojego życia innym (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 268). Wielu młodych stara się poznać drogę, na którą wzywa ich Bóg: niektórzy rozpoznają – często ze zdumieniem – powołanie do kapłaństwa lub życia konsekrowanego; inni odkrywają piękno powołania do małżeństwa i życia rodzinnego, a także do zaangażowania na rzecz dobra wspólnego i do dawania świadectwa wiary wśród kolegów i przyjaciół.

Każde powołanie jest ożywiane nadzieją, która przekłada się na zaufanie Opatrzności. Dla chrześcijanina bowiem, nadzieja jest czymś więcej niż zwykłym ludzkim optymizmem: jest raczej pewnością zakorzenioną w wierze w Boga, który działa w historii [życia] każdej osoby. I tak powołanie dojrzewa poprzez codzienne zaangażowanie w wierność Ewangelii, w modlitwie, w rozeznawaniu, w służbie.

Drodzy młodzi, nadzieja pokładana w Bogu nie zawodzi, ponieważ On prowadzi każdy krok tych, którzy się Jemu powierzają. Świat potrzebuje młodych, którzy byliby pielgrzymami nadziei, odważnych w oddawaniu swojego życia Chrystusowi, pełnych radości z samego faktu, że są Jego uczniami-misjonarzami.

Rozeznawanie swojej drogi powołania

Odkrywanie swojego powołania dokonuje się na drodze rozeznawania. Ta droga nigdy nie odbywa się w samotności, lecz rozwija się na łonie wspólnoty chrześcijańskiej i wraz z nią.

Drodzy młodzi, świat popycha was do dokonywania pochopnych wyborów, do wypełniania waszych

dni zgiełkiem, uniemożliwiając wam doświadczenie ciszy otwartej na Boga, który przemawia do serca. Miejcie odwagę zatrzymać się, wsłuchać w siebie i zapytać Boga: czego pragnie dla was. Cisza modlitwy jest niezbędna, aby „odczytać” Boże powołanie w swojej historii, i aby dać wolną i świadomą odpowiedź.

Skupienie pozwala zrozumieć, że wszyscy możemy być pielgrzymami nadziei, jeśli uczynimy z naszego życia dar, zwłaszcza w służbie tym, którzy mieszkają na materialnych i egzystencjalnych peryferiach świata. Kto słucha Boga, który powołuje, nie może ignorować krzyku tak wielu braci i siostr, którzy czują się wykluczeni, zranieni, opuszczeni. Każde powołanie otwiera na misję bycia obecnością Chrystusa tam, gdzie najbardziej potrzebne są światło i pocieszenie. W szczególności, wierni świeccy są wezwani do bycia „solą, światłem i zaczynem” królestwa Bożego poprzez zaangażowanie społeczne i zawodowe.

Towarzyszenie na drodze powołaniowej

W tej perspektywie, osoby pracujące w duszpasterstwie i dziele powołań, zwłaszcza kierownicy duchowi, niech nie lękają się towarzyszyć młodym ludziom z nadzieją i cierpliwym zaufaniem Bożej pedagogii. Chodzi o to, aby być dla nich osobami zdolnymi do słuchania i przyjęcia z szacunkiem; osobami, którym mogą zaufać, mądrymi przewodnikami, gotowymi im pomóc, i uważnymi, aby rozpoznać znaki Boga na ich drodze.

Dlatego zachęcam do promowania troski o powołania chrześcijańskie w różnych sferach życia i działalności człowieka, sprzyjając duchowemu otwarciu każdej osoby na głos Boga. W tym celu, ważne jest, aby programy edukacyjne i duszpasterskie zapewniały odpowiednie przestrzenie do towarzyszenia powołaniom.

Kościół potrzebuje pasterzy, zakonników, misjonarzy, małżonków, którzy potrafią z ufnością i nadzieją powiedzieć Panu „tak”. Powołanie nigdy nie jest skarbem, który pozostaje zamknięty w sercu, ale wzrasta i umacnia się we wspólnocie, która wierzy, kocha i pokłada nadzieję. A ponieważ nikt nie może sam odpowiedzieć na Boże powołanie, wszyscy po-

trzebujemy modlitwy i wsparcia braci i siostr.

Najmilsi, Kościół jest żywy i płodny, gdy rodzi nowe powołania. A świat szuka, często nieświadomie, świadków nadziei, którzy swoim życiem głoszą, że pójście za Chrystusem jest źródłem radości. Nie ustawajmy zatem w proszeniu Pana o nowych robotników na Jego żniwo, pewni, że On nie przestaje powoływać z miłością. Drodzy młodzi, powierzam wasze podążanie za Panem wstawiennictwu Maryi, Matki Kościoła i powołań. Idźcie zawsze jako pielgrzymi nadziei drogą Ewangelii! Towarzyszę wam moim błogosławieństwem i proszę, abyście się za mnie modlili.

Rzym, Poliklinika „A. Gemelli”, dnia 19 marca 2025 r.

Franciscus

AUDIENCJA GENERALNA

19 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa.

Spotkania. 1. Nikodem. „Trzeba wam się powtórnie narodzić” (J 3, 7b)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Tą katechezą rozpoczynamy rozważanie niektórych spotkań opisanych w Ewangelii, aby zrozumieć sposób, w jaki Jezus daje nadzieję. Rzeczywiście, istnieją spotkania, które rozświetlają życie i przynoszą nadzieję. Może się zdarzyć, na przykład, że ktoś pomoże nam spojrzeć na trudność lub problem, jaki przeżywamy, z innej perspektywy; albo może się zdarzyć, że ktoś po prostu da nam słowo, które sprawi, że nie będziemy czuć się osamotnieni w bólu, przez który przechodzimy. Czasami mogą to być także ciche spotkania, podczas których nic się nie mówi, a jednak te chwile pomagają nam na nowo podjąć drogę.

Pierwszym spotkaniem, nad którym chciałbym się zatrzymać, jest spotkanie Jezusa z Nikodemem,

opisane w trzecim rozdziale Ewangelii św. Jana. Zacznę od tego epizodu, ponieważ Nikodem jest człowiekiem, którego historia pokazuje, że możliwe jest wyjście z ciemności i znalezienie odwagi, by podążać za Chrystusem.

Nikodem udaje się do Jezusa w nocy, co jest nietypową porą na spotkanie. W języku św. Jana odniesienia czasowe często mają wartość symboliczną: tutaj noc jest prawdopodobnie tym, co znajduje się w sercu Nikodema. Jest on człowiekiem pogrążonym w mroku wątpliwości, w tej ciemności, której doświadczamy, gdy nie rozumiemy już tego, co dzieje się w naszym życiu, i nie widzimy dobrze drogi, którą powinniśmy podążać.

Jeśli jesteś w ciemności, oczywiście szukasz światła. A Jan, na początku swojej Ewangelii, pisze tak: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (1, 9). Nikodem szuka zatem Jezusa, ponieważ wyznał, że może On rozjaśnić ciemności jego serca.

Ewangelia opowiada nam jednak, że Nikodem nie od razu potrafi zrozumieć to, co Jezus mówi do niego. I tak, widzimy, że w tym dialogu jest wiele nieporozumień, a także sporo ironii, która jest charakterystyczna dla ewangelisty Jana. Nikodem nie rozumie tego, co Jezus mówi do niego, ponieważ nie przestaje myśleć według swojej własnej logiki i swoimi własnymi kategoriami. Jest człowiekiem o dobrze zdefiniowanej osobowości, pełni funkcję publiczną, jest jednym z przywódców Żydów. Ale prawdopodobnie, coś przestaje się mu zgadzać. Nikodem czuje, że w jego życiu coś przestało działać tak, jak powinno. Czuje potrzebę zmiany, ale nie wie, od czego zacząć.

Na pewnych etapach życia przytrafia się to każdemu z nas. Jeśli nie akceptujemy [potrzeby] zmiany, jeśli zamykamy się w naszych sztywnościach, w przyzwyczajeniach lub w naszych sposobach myślenia, ryzykujemy śmiercią. Życie polega na zdolności do zmiany, by odnaleźć nowy sposób miłowania. Jezus mówi więc Nikodemowi o *nowych narodzinach*, które nie tylko są możliwe, ale wręcz konieczne w niektórych momentach naszej drogi. W rzeczywistości, wyrażenie użyte w tekście jest już samo w sobie ambiwalentne, ponieważ

anōthen można przetłumaczyć zarówno jako „z góry” jak i „ponownie”. Stopniowo, Nikodem zrozumie, że te dwa znaczenia idą w parze: jeśli pozwolimy Duchowi Świętemu zrodzić w nas nowe życie, narodzimy się po raz drugi. Odkryjemy na nowo życie, które może już w nas przygasało.

Zdecydowałem się rozpocząć od Nikodema również dlatego, że jest on człowiekiem, który swoim własnym życiem pokazuje, że taka przemiana jest możliwa. Nikodem odniesie sukces: ostatecznie znajdzie się wśród tych, którzy udadzą się do Pilata, aby poprosić o ciało Jezusa (por. *J* 19, 39)! Nikodem w końcu wyszedł na światło, narodził się na nowo i nie musi już tkwić w nocy.

Zmiany czasami nas przerażają. Z jednej strony przyciągają nas, czasami ich pragniemy, ale z drugiej strony wolelibyśmy pozostać w naszych strefach komfortu. Dlatego Duch Święty zachęca nas do stawienia czoła tym lękom. Jezus przypomina Nikodemowi - który jest nauczycielem w Izraelu - że także Izraelici bali się, gdy wędrowali przez pustynię. Tak bardzo skupili się na swoich obawach, że w pewnym momencie te lęki przybrały postać jadowitych węży (por. *Lb* 21, 4-9). Aby zostać uwolnionymi, musieli spojrzeć na miedzianego węża, którego Mojżesz umieścił na palu, to znaczy musieli podnieść wzrok i stanąć naprzeciw przedmiotowi, który reprezentował ich lęki. Tylko patrząc w twarz temu, co nas przeraża, możemy zacząć się wyzwalać. Nikodem, jak my wszyscy, będzie mógł spojrzeć na Ukrzyżowanego, Tego, który pokonał śmierć, źródło wszystkich naszych lęków. My również podnieśmy wzrok ku Temu, którego przebili, my również pozwólmy się spotkać Jezusowi. W Nim odnajdujemy nadzieję, by stawić czoła zmianom w naszym życiu i narodzić się na nowo.

ANIOŁ PAŃSKI

23 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Przypowieść, którą słyszymy w Ewangelii dzi-

sielszej liturgii, mówi nam o cierpliwości Boga, który pobudza nas, abyśmy uczynili nasze życie czasem nawrócenia.

Jezus posługuje się obrazem nieurodzajnego drzewa figowego, które nie przyniosło oczekiwanego owocu, a którego rolnik, mimo wszystko, nie chce wyciąć: chce je ponownie obłożyć nawozem, aby zobaczyć - „może wyda owoc” (*Lk* 13, 9). Tym cierpliwym rolnikiem jest Pan Bóg, który troskliwie uprawia glebę naszego życia i z ufnością czeka na nasz powrót do Niego.

W tym długim czasie hospitalizacji, doświadczyłem cierpliwości Pana, którą dostrzegam również w niestrudzonej trosce lekarzy i personelu medycznego, a także w nadziei i oddaniu krewnych chorych osób. Ta ufna cierpliwość, zakorzeniona w niezawodnej miłości Boga, jest rzeczywiście niezbędna w naszym życiu, zwłaszcza w obliczu najtrudniejszych i najbardziej bolesnych doświadczeń.

Z wielkim bólem przyjąłem wiadomość o wznowieniu ciężkich bombardowań izraelskich w Strefy Gazy, w wyniku których zginęło i zostało rannych tak wiele osób. Wzywam do natychmiastowego wstrzymania ognia oraz do odwagi w podjęciu na nowo dialogu, aby wszyscy zakładnicy zostali uwolnieni i aby osiągnięto ostateczne zawieszenie broni.

Sytuacja humanitarna w Strefie Gazy jest ponownie bardzo poważna i wymaga pilnego zaangażowania ze strony walczących stron i społeczności międzynarodowej.

Cieszę się natomiast, że Armenia i Azerbejdżan uzgodniły ostateczny tekst porozumienia pokojowego. Mam nadzieję, że zostanie ono podpisane jak najszybciej i przyczyni się do ustanowienia trwałego pokoju na Kaukazie Południowym.

Z wielką cierpliwością i wytrwałością nadal modlicie się za mnie - bardzo wam dziękuję! Ja również modlę się za was. Razem módlmy się o zakończenie wojen i o pokój, zwłaszcza na udręczonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Sudanie, Demokratycznej Republice Konga.

Niech Maryja Panna chroni nas i nadal nam towarzyszy na drodze prowadzącej ku Świętom Wielkanocnym.

Posługa Piotrowa, podejmowana dla dobra całego Kościoła, zawsze okazywała swoją braterską troskę wobec Kościołów lokalnych i ich Pasterzy, aby stale odczuwali żywą komunie prawdy i łaski, którą Pan położył u fundamentów swojego Kościoła.

W nieustannej służbie przybliżania narodom i Kościołom bliskości Papieża, Przedstawiciele Papiescy posyłani do różnych narodów i na różne terytoria są punktami odniesienia. Są oni strażnikami tej troski, która zmierza od centrum ku peryferiom, aby umożliwić im udział w misyjnym zaangażowaniu Kościoła, a następnie powrócić z ich potrzebami, refleksjami i aspiracjami. Nawet w chwilach, gdy wydaje się, że cienie zła naznaczają każdy akt dezorientacji i nieufności, pozostają oni „ważnym i przenikliwym okiem Następcy Piotra na Kościół i świat” (Franciszek, *Przemówienie do uczestników Spotkania Przedstawicieli Papieskich*, 17 września 2016 r.). Powołani do tego, by w kraju, do którego zostali posłani, była odczuwana obecność Biskupa Rzymu, „trwałe i widzialne źródło i fundament jedności zarówno kolegium biskupów, jak wszystkich wiernych” (Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen gentium*, 23), prowadzą działalność duszpasterską, która podkreśla ich kapłańskiego ducha, ludzkie dary i profesjonalne umiejętności.

Z tym działaniem, kapłańskim i ewangelizacyjnym zarazem, oddanym na służbę poszczególnym Kościołom, misja powierzona dyplomatom papieskim łączy się z reprezentacją wobec władz publicznych. Jest to zadanie, które ukazuje skuteczne wykonywanie tego przyrodzonego i niezależnego prawa legacji, będącego również częścią urzędu Piotrowego, które w swej realizacji domaga się poszanowania zasad prawa międzynarodowego, stanowiącego podstawę życia Wspólnoty Narodów (por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 362). Nasze czasy pokazują, że posługa ta nie ogranicza się już tylko do tych krajów, w których głoszenie zbawienia zakorzeniło obecność Kościoła, ale jest również pełniona na terytoriach, na których jest on

rodzącą się wspólnotą; lub na forach międzynarodowych, gdzie, poprzez swoich przedstawicieli, Stolica Piotrowa śledzi debaty, ocenia ich treść i, w świetle wymiaru etycznego i religijnego, który jest jej właściwy, proponuje interpretację najważniejszych tematów, które dotyczą dnia dzisiejszego i przyszłości rodziny ludzkiej.

Aby odpowiednio wykonywać swoje obowiązki, dyplomata musi być stale zaangażowany w solidne i ustawiczne szkolenie. Nie wystarczy ograniczyć się do zdobywania wiedzy teoretycznej, ale konieczne jest wypracowanie metody pracy i stylu życia, które pozwolą mu dogłębnie zrozumieć dynamikę stosunków międzynarodowych i zyskać uznanie dla jego interpretacji celów i trudności, z którymi musi się zmierzyć coraz bardziej synodalny Kościół. Tylko poprzez dokładną obserwację ciągle zmieniającej się rzeczywistości i przyjęcie zdrowego rozeznania, możliwe jest przypisanie znaczenia wydarzeniom i zaproponowanie konkretnych działań. W tym kontekście, takie przymioty jak bliskość, uważne słuchanie, dawanie świadectwa, braterskie podejście i dialog okazują się fundamentalne. Cechy te muszą być połączone z pokorą i łagodnością, aby prezbiter, a w szczególności papieski dyplomata, mógł korzystać z daru kapłaństwa otrzymanego na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza (por. *Mt* 11, 28-30; *J* 10, 11-18).

Wszystko to wymaga dzisiaj przygotowania bardziej adekwatnego do potrzeb czasów współczesnych duchownych, którzy – pochodząc z różnych diecezji świata i zdobywszy już wykształcenie w zakresie nauk kościelnych oraz doświadczywszy pierwszej działalności duszpasterskiej – po starannej selekcji, przygotowują się do kontynuowania swojej misji kapłańskiej w służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej. Nie chodzi tylko o zapewnienie wykształcenia akademickiego i naukowego na wysokim poziomie kwalifikacji, ale także o zadbanie o to, aby ich działanie było eklesjalne, odpowiednie do koniecznego dialogu z rzeczywistością naszego świata, „zwłaszcza w czasach takich, jak nasze, naznaczonych szybkimi, nieustannymi i rzucającymi się w oczy przemianami w dziedzinie nauki i technologii” (Konst. Apost. *Veritatis gaudium*, *Wstęp*, 5).

Od trzystu lat Papieska Akademia Kościelna pełni tę szczególną funkcję instytucji, która przezwyciężając trudne momenty uwarunkowane historycznie, potwierdziła swoją rolę jako „szkoła dyplomatyczna Stolicy Apostolskiej”, kształcąc pokolenia kapłanów, którzy oddali swoje powołanie w służbie urzędu Piotrowego, pracując w przedstawicielstwach papieskich i Sekretariacie Stanu. Aby mogła ona ciągle lepiej odpowiadać powierzonym jej celom, idąc za przykładem moich nieodżałowanej pamięci Poprzedników, postanowiłem zaktualizować jej strukturę i zatwierdzić, *in forma specifica*, nowy Statut, który jest integralną częścią tego aktu.

Dlatego ustanawiam Papieską Akademię Kościelną jako Instytut *ad instar Facultatis* Studiów Nauk Dyplomatycznych, powiększając w ten sposób liczbę podobnych instytucji przewidzianych przez Konstytucję Apostolską *Veritatis gaudium* (por. *Zarządzenia wykonawcze*, 70).

Posiadająca publiczną osobowość prawną (por. *Veritatis gaudium*, art. 62 § 3), Akademia będzie podlegać powszechnym lub partykularnym normom kanonicznego porządku prawnego, odnoszącym się do niej, oraz innym przepisom wydanym przez Stolicę Apostolską w odniesieniu do jej instytucji szkolnictwa wyższego (por. *tamże*, *Zarządzenia wykonawcze*, art. 1 § 1).

Z upoważnienia Stolicy Apostolskiej (por. *Veritatis gaudium*, art. 2 i 6; *Zarządzenia wykonawcze*, art. 1) będzie ona nadawać stopnie akademickie drugiego i trzeciego cyklu w dziedzinie nauk dyplomatycznych.

Akademia będzie spełniać swoją funkcję w najbardziej zaawansowanych formach obecnie wymaganych do kształcenia i do badań w szczególnej dziedzinie nauk dyplomatycznych, do których wnoszą wkład studia z zakresu dyscyplin prawnych, historycznych, politologicznych i ekonomicznych, studia nad językami używanymi w stosunkach międzynarodowych oraz rzetelna wiedza naukowa. W ramach tej odnowy należy zadbać o to, aby programy nauczania miały ścisły związek z dyscyplinami kościelnymi, z metodami pracy Kurii Rzymskiej, z potrzebami Kościołów lokalnych i, szerzej, z dziełem ewangelizacji, działaniem Kościoła i jego relacjami z kulturą i społecznością

ludzką (por. *tamże*, art. 85; *Zarządzenia wykonawcze*, art. 4). Są to bowiem liczne elementy konstytutywne działalności dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej i jej zdolności do działania, mediacji, przezwyciężania barier, a tym samym rozwijania konkretnych dróg dialogu i negocjacji w celu zagwarantowania pokoju, wolności religijnej dla każdego wierzącego i porządku między narodami.

Ponadto postanawiam, aby Papieska Akademia Kościelna, ze względu na swój charakter instytucji akademickiej przeznaczonej do specjalistycznego kształcenia dyplomatów papieskich, a także ze względu na cele jej programów kształcenia i badań naukowych, stanowiła, pod każdym względem, integralną część Sekretariatu Stanu, w ramach którego działa i w którego strukturę jest wpisana ze szczególnego tytułu (por. Konst. Apost. *Praedicate Evangelium*, art. 52 § 2).

Postanowienia niniejszego Chirografu uzyskują moc natychmiastową, pełną i trwałą, bez względu na jakiegokolwiek przepisy przeciwnie, nawet gdyby zasługiwałyby na szczególne wyróżnienie.

*W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 25 marca 2025 roku,
w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w trzynastym roku
Pontyfikatu*

Franciscus

AUDIENCJA GENERALNA

26 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa.

Spotkania. 2. Samarytanka. „Daj Mi pić” (J 4, 7)

Drodzy Bracia i Siostry,

Po rozważaniu o spotkaniu Jezusa z Nikodemem, który wyruszył, aby poszukiwać Jezusa, zastanówmy się dzisiaj nad tymi momentami, kiedy

wyduje się wręcz, że On czeka na nas właśnie tam, gdzie krzyżują się drogi naszego życia. Są to spotkania, które nas zaskakują, a na początku być może jesteśmy nawet trochę nieufni: staramy się być roztropni i zrozumieć, co się dzieje.

Prawdopodobnie takie było również doświadczenie Samarytanki, o której mowa w czwartym rozdziale Ewangelii św. Jana (por. 4, 5-26). Nie spodziewała się, że w samo południe zostanie przy studni mężczyzną, co więcej – miała nadzieję, że nikogo tam nie będzie. Przecież poszła po wodę do studni o nietypowej porze, kiedy jest bardzo gorąco. Zapewne niewiasta ta wstydzi się swojego życia, być może czuła się osądzona, potępiona, niezrozumiana, i z tego powodu izolowała się, zerwała relacje ze wszystkimi.

Jezus, chcąc udać się z Judei do Galilei, mógł wybrać inną drogę i nie przechodzić przez Samarię. Byłoby to również bezpieczniejsze, biorąc pod uwagę napięte stosunki między Żydami a Samarytanami. On jednak chce przejść przez Samarię i zatrzymuje się przy tej właśnie studni, o tej właśnie godzinie! Jezus na nas czeka i pozwala się znaleźć właśnie wtedy, gdy myślimy, że nie ma już dla nas nadziei. Studnia, na starożytnym Bliskim Wschodzie, jest miejscem spotkań, gdzie czasami aranżuje się małżeństwa, jest miejscem zaręczyn. Jezus chce pomóc tej kobiecie zrozumieć, gdzie szukać prawdziwej odpowiedzi na jej pragnienie bycia kochaną.

Temat pragnienia ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia tego spotkania. Jezus jako pierwszy wyraża swoje pragnienie: „Daj Mi się napić!” (w. 10). Aby nawiązać dialog, Jezus sprawia wrażenie słabego, by druga osoba poczuła się swobodnie, sprawia, żeby się nie przestraszyła. Pragnienie jest często, także w Biblii, obrazem pożądania. Ale Jezus pragnie przede wszystkim zbawienia kobiety. „Ten zaś, który szukał napoju – mówi św. Augustyn – pragnął wiary samej niewiasty” (*Komentarz do Ewangelii św. Jana* [Traktat 15, 11], w: *Liturgia Godzin*, t. II. s. 171).

O ile Nikodem udał się do Jezusa w nocy, tutaj Jezus spotyka Samarytankę w południe, w chwili, gdy jest najwięcej światła. Faktycznie jest to wyda-

zenie objawienia. Jezus pozwala jej się poznać jako Mesjasz, a ponadto rzuca światło na jej życie. Pomaga jej w nowy sposób odczytać swoją historię, która jest skomplikowana i bolesna: miała pięciu mężów, a teraz jest z szóstym, który nie jest mężem. Liczba sześć nie jest przypadkowa, gdyż zwykle oznacza niedoskonałość. Być może jest to aluzja do siódmego oblubieńca, tego, który w końcu zaspokozi pragnienie tej kobiety, aby być naprawdę kochaną. A tym oblubieńcem może być tylko Jezus.

Kiedy kobieta zdaje sobie sprawę, że Jezus zna jej życie, przenosi rozmowę na kwestie religijne, które podzieliły Żydów i Samarytan. To czasami zdarza się także nam, gdy się modlimy: w chwili, gdy Bóg dotyka naszego życia z jego problemami, niekiedy zatracamy się w refleksjach, które dają nam złudzenie skutecznej modlitwy. W rzeczywistości wzniesiliśmy bariery ochronne. Pan jednak zawsze jest potężniejszy i tej Samarytance, do której według wzorców kulturowych nie powinien był się nawet odzywać, daje najwznioślejsze objawienie: mówi jej o Ojcu, którego należy wielbić w duchu i prawdzie. A kiedy ona, po raz kolejny zaskoczona, zauważa, że w tych sprawach lepiej poczekać na Mesjasza, Jezus mówi jej: „Jestem nim Ja, który z tobą mówię” (w. 26). To jak deklaracja miłości: Ten, na którego czekasz, to Ja; Ten, który w końcu może odpowiedzieć na twoje pragnienie bycia kochaną.

W tym momencie kobieta biegnie, aby zwołać mieszkańców wioski, ponieważ to właśnie z doświadczenia pocucia, że jest się kochanym rodzi się misja. A jaką wieść mogłaby zanieść, jeśli nie doświadczenie, iż została zrozumiana, zaakceptowana, dostała przebaczenia? Ten obraz powinien skłonić nas do refleksji nad poszukiwaniem nowych sposobów ewangelizacji.

Jak osoba zakochana, Samarytanka zapomina o swoim dzbanie [zostawiając go] u stóp Jezusa. Ciężar tego dzbanu na jej głowie, za każdym razem, gdy wracała do domu, przypominał jej o jej stanie, o jej skomplikowanym życiu. Ale teraz dzban leży u stóp Jezusa. Przeszłość nie jest już ciężarem; jest ona pojednana. I tak samo jest z nami: aby iść i głosić Ewangelię, musimy najpierw

złożyć ciężar naszej historii u stóp Pana, oddać Mu ciężar naszej przeszłości. Tylko osoby pojednane mogą nieść Ewangelię.

Drodzy bracia i siostry, nie traćmy nadziei! Nawet jeśli nasza historia wydaje się nam ciężka, skomplikowana, może nawet zniszczona, zawsze mamy możliwość powierzenia jej Bogu i rozpoczęcia naszej drogi na nowo. Bóg jest miłosierny i zawsze na nas czeka!

PRZESŁANIE DO UCZESTNIKÓW XXXV KURSU
NA TEMAT FORUM WEWNĘTRZNEGO
ZORGANIZOWANEGO PRZEZ PENITENCJARIE
APOSTOLSKĄ
24-28 marca 2025

Drodzy Bracia!

Pozdrawiam wszystkich, którzy uczestniczą w XXXV Kursie na temat Forum Wewnętrznego, organizowanym przez Penitencjarie Apostolską, i dziękuję Penitencjarzowi Więszemu, Regensowi, Prałatom, Urzędnikom i Pracownikom Penitencjarii, a także Kolegom Penitencjarzy Zwyczajnych i Nadzwyczajnych Bazylik Papieskich. Kurs odbywa się podczas Wielkiego Postu Roku Świętego 2025: czasu nawrócenia, pokuty i przyjmowania Bożego miłosierdzia.

Celebrowanie miłosierdzia, zwłaszcza z pielgrzymami Roku Jubileuszowego, jest przywilejem: Bóg uczynił nas sługami miłosierdzia przez swoją łaskę, dar, który przyjmujemy, ponieważ to my byliśmy i jesteśmy pierwszymi odbiorcami Jego przebaczenia.

Drodzy bracia, zachęcam was, abyście byli ludźmi modlitwy, ponieważ w modlitwie zakorzeniona jest wasza posługa, przez którą przedłużacie dzieło Jezusa, który wciąż i zawsze powtarza: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8, 11).

Niech w całym Kościele, w Roku Jubileuszowym, rozbrzmiewa to wyzwalające słowo Pana, prowadzące do odnowy serc, wypływającej z pojednania z Bogiem i otwierającej na nowe relacje braterskie. Także pokój, którego tak pragniemy, rodzi się z Miłosierdzia, podobnie jak nadzieja, która nie zawodzi.

Dziękuję za waszą niezastąpioną posługę sakramentalną! Niech Matka Boża zachowa was w

miłości i cierpliwości Chrystusa. Z serca wam błogosławię i proszę o modlitwę za mnie.

Z Watykanu, 27 marca 2025 r.

Franciscus

ANIOŁ PAŃSKI
30 marca

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W dzisiejszej Ewangelii (Łk 15, 1-3. 11-32) Jezus zauważa, że faryzeusze, zamiast być zadowoleni, że grzesznicy przychodzą do Niego, oburzają się i szemrają za Jego plecami. Tak więc Jezus opowiada im o ojcu, który miał dwóch synów. Jeden opuszcza dom, ale później, gdy popada w nędzę, wraca i zostaje przyjęty z radością. Drugi, „posłuszny” syn, oburzony na ojca, nie chce wejść na ucztę. Jezus w ten sposób objawia serce Boga – zawsze miłosierne wobec wszystkich; lecz nasze rany, abyśmy mogli kochać się jak bracia.

Moi drodzy, przeżywajmy ten Wielki Post, zwłaszcza w trakcie Jubileuszu, jako czas uzdrowienia. Ja również w ten sposób go doświadczam, w duchu i w ciele. Dlatego z serca dziękuję wszystkim, którzy na wzór Zbawiciela, są dla bliźniego narzędziami uzdrowienia przez swoje słowo i swoją wiedzę, przez serdeczność i modlitwę. Słabość i choroba to doświadczenia, które łączą nas wszystkich; tym bardziej zatem jesteśmy braćmi w zbawieniu, które ofiarował nam Chrystus.

Ufając w miłosierdzie Boga Ojca, nadal módlmy się o pokój – na udręczonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Demokratycznej Republice Konga.

Z niepokojem śledzę sytuację w Sudanie Południowym. Ponawiam gorący apel do wszystkich przywódców o podjęcie maksymalnych wysiłków w celu zmniejszenia napięcia w tym kraju. Trzeba odłożyć na bok rozbieżności i odważnie oraz odpowiedzialnie zasiąść do stołu i wszcząć konstruktywny dialog. Tylko wtedy będzie możliwe ulżenie cierpieniom umiłowanej ludności Sudanu Południowego i

budowanie pokojowej przyszłości i stabilności.

A w Sudanie wojna nadal zbiera żniwo niewinnych ofiar. Wzywam strony konfliktu, aby postawiły na pierwszym miejscu ochronę życia swoich braci cywilów; i wyrażam nadzieję, że jak najszybciej zostaną podjęte nowe negocjacje, mogące zapewnić trwałe zakończenie kryzysu. Niech wspólnota międzynarodowa wzmocni wysiłki, aby stawić czoła przerażającej katastrofie humanitarnej.

Dzięki Bogu są też fakty pozytywne – jako przykład podam ratyfikację porozumienia w sprawie delimitacji granicy między Tadżykistanem i Kirgistanem, co stanowi doskonale osiągnięcie dyplomacji. Zachęcam obydwa kraje do kontynuowania tej drogi.

Niech Maryja, Matka Miłosierdzia, pomaga rodzinie ludzkiej pojednać się w pokoju.

AUDIENCJA GENERALNA

2 kwietnia

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Spotkania.

3. Zacheusz. „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19, 5)

Drodzy Bracia i Siostry!

Kontynuujemy rozważanie spotkań Jezusa z niektórymi osobami z Ewangelii. Tym razem chciałbym skupić się na postaci Zacheusza: na wydarzeniu, które jest szczególnie bliskie mojemu sercu, ponieważ zajmuje wyjątkowe miejsce w mojej drodze życia duchowego.

Ewangelia św. Łukasza przedstawia nam Zacheusza jako kogoś, kto wydaje się być nieodwracalnie stracony. Być może również my czasami czujemy się podobnie: bez nadziei. Natomiast Zacheusz odkryje, że Pan już go poszukiwał.

Jezus faktycznie zszedł do Jerycha, miasta położonego poniżej poziomu morza, uważanego za obraz piekieł, gdzie Jezus chce pójść, żeby szukać

tych, którzy czują się straceni. I istotnie, Zmartwychwstały Pan stale zstępuje do dzisiejszych piekieł, w miejsca wojny, w cierpienie niewinnych, w serca matek, które widzą śmierć swoich dzieci, w głód ubogich.

Zacheusz w pewnym sensie zagubił się, być może dokonał złych wyborów, a może życie postawiło go w sytuacjach, z których trudno się wy dostać. Św. Łukasz, istotnie, w opisie cech tego człowieka podkreśla, że nie jest on tylko celnikiem, czyli tym, który pobiera podatki od swoich współobywateli dla rzymskich najeźdźców, ale, co więcej, jest przywódcą celników, jakby chciał powiedzieć, że jego grzech jest pomnożony.

Św. Łukasz następnie dodaje, że Zacheusz jest bogaty, sugerując, iż wzbogacił się kosztem innych, nadużywając swojego stanowiska. Ale to wszystko ma swoje konsekwencje: Zacheusz prawdopodobnie czuje się wykluczony, pogardzany przez wszystkich.

Kiedy Zacheusz dowiaduje się, że Jezus przechodzi przez miasto, odczuwa pragnienie zobaczenia Go. Nie śmie wyobrazić sobie spotkania. Wystarczyłoby mu spojrzenie na Niego z daleka. Jednak nasze pragnienia napotykają również przeszkody i nie spełniają się automatycznie: Zacheusz jest niskiego wzrostu! Taka jest nasza rzeczywistość, mamy ograniczenia, z którymi musimy się zmierzyć. Są też inni, którzy czasami nam nie pomagają: tłum uniemożliwia Zacheuszowi zobaczyć Jezusa. Być może jest to też trochę forma jego rewanżu.

Ale kiedy masz silne pragnienie, nie tracisz ducha. Znajdujesz rozwiązanie. Trzeba jednak mieć odwagę i nie wstydzić się, potrzeba trochę prostoty dzieci i nie zamartwiania się zbytnio o swój wizerunek. Zacheusz, właśnie jak dziecko, wspina się na drzewo. Musiał to być dobry punkt obserwacyjny, zwłaszcza by obserwować będąc niezauważonym, chowając się za gałęziami.

Ale, gdy pojawia się Pan, zawsze dzieje się coś nieoczekiwanego: Jezus zbliżając się spogląda w górę. Zacheusz poczuł się zdemaskowany i prawdopodobnie spodziewał się publicznej nagany. Ludzie być może oczekiwali tego, ale są rozczarowani: Jezus prosi Zacheusza, aby natychmiast zszedł, jakby zdziwiony, że widzi go na drzewie, i mówi mu: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu!” (Łk 19, 5). Bóg nie może przejść obok, nie szukając zagubionych.

Św. Łukasz podkreśla radość serca Zacheusza. Jest to radość tego, który czuje się dostrzeżony, rozpoznany, a przede wszystkim, któremu przebaczone. Spojrzenie Jezusa nie jest spojrzeniem wyrzutu, lecz miłosierdzia. Jest to miłosierdzie, które niekiedy trudno nam zaakceptować, zwłaszcza gdy Bóg przebacza tym, którzy naszym zdaniem na to nie zasługują. Szemrzymy, ponieważ chcielibyśmy Bożej miłości nałożyć ograniczenia.

W scenie w domu, Zacheusz, usłyszawszy słowa przebaczenia Jezusa wstaje, jakby powstając ze swego stanu śmierci. I wstaje, aby podjąć zobowiązanie: zwrócić czterokrotność tego, co ukradł. Nie jest to kwestia ceny, jaką trzeba zapłacić, ponieważ Boże przebaczenie jest darmo dane, ale jest to kwestia pragnienia naśladowania Tego, przez którego poczuł się miłowany. Zacheusz podejmuje zobowiązanie, do którego nie był zobligowany, ale czyni to, ponieważ zdaje sobie sprawę, że jest to jego sposób miłowania. A czyni to, łącząc zarówno rzymskie przepisy dotyczące kradzieży, jak i rabiniczne przepisy dotyczące pokuty. Zacheusz jest więc nie tylko człowiekiem pragnień, ale także tym, który wie, jak podjąć konkretne kroki. Jego postanowienie nie jest ogólne ani abstrakcyjne, ale wychodzi od jego własnej historii: spojrzał na swoje życie i określił punkt, od którego należy rozpocząć swoją przemianę.

Drodzy bracia i siostry, uczmy się od Zacheusza, by nie tracić nadziei, nawet gdy czujemy się odrzućeni lub niezdolni do przemiany. Pielęgnujmy nasze pragnienie zobaczenia Jezusa, a przede wszystkim pozwólmy się odnaleźć miłosierdziu Boga, który zawsze nas poszukuje, niezależnie od tego, w jakiej sytuacji się zgubiliśmy.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI JUBILEUSZU
CHORYCH I PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA
ODCZYTANA PRZEZ ABPA RINA FISICHELLE
6 kwietnia – Plac Świętego Piotra

„Oto Ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?” (Iz 43, 19). Są to słowa, które Bóg, za pośrednictwem proroka Izaja-

sza, kieruje do ludu Izraela będącego na wygnaniu w Babilonie. Dla Izraelitów jest to trudny okres, wydaje się, że wszystko zostało stracone. Jerozolima została zdobyta i spustoszona przez żołnierzy króla Nabuchodonozora II, a wygnanemu ludowi nic nie pozostało. Perspektywa wydaje się być zamknięta, przyszłość mroczna, wszelka nadzieja zniweczona. Wszystko może skłaniać wygnańców do załamania się, do gorzkiej rezygnacji, do poczucia, że nie są już błogosławieni przez Boga.

A jednak, w tym właśnie kontekście, Pan zachęca do zrozumienia czegoś nowego, co właśnie się rodzi. Nie czegoś, co wydarzy się w przyszłości, ale czegoś, co już się dzieje, co kiełkuje jak pęd. O czym mowa? Co może się narodzić, a nawet co już wykiełkowało w tak przygnębiającej i rozpaczliwej perspektywie, jak ta?

Tym, co się rodzi, jest nowy lud. Lud, który po upadku dotychczasowych fałszywych zabezpieczeń odkrył to, co najważniejsze: trwanie w jedności i postępowanie razem w światłości Pana (por. Iż 2, 5). Lud, który będzie mógł odbudować Jerozolimę, ponieważ z dala od Świętego Miasta, ze zniszczoną świątynią, nie mogąc już odprawiać uroczystych liturgii, nauczył się spotykać Pana w inny sposób: w nawróceniu serca (por. Jr 4, 4), w wypełnianiu prawa i sprawiedliwości, w trosce o ubogich i potrzebujących (por. Jr 22, 3), w uczynkach miłosierdzia.

Jest to to samo przesłanie, które w inny sposób możemy uchwycić we fragmencie Ewangelii (por. J 8, 1-11). Również tutaj jest osoba, kobieta, której życie zostało zniszczone: nie przez geograficzne wygnanie, lecz przez potępienie moralne. Jest grzesznicą, a zatem daleka od prawa i skazana na ostracyzm i śmierć. Wydaje się, że dla niej także nie ma już nadziei. Ale Bóg jej nie opuszcza. Co więcej, właśnie wtedy, gdy jej oprawcy już ściskają w dłoniach kamienie, Jezus wkracza w jej życie, broni jej i ratuje przed ich przemocą, dając jej szansę na rozpoczęcie nowego życia: „Idź” – mówi do niej – „jesteś wolna”, „jesteś zbawiona” (por. w. 11).

Poprzez te dramatyczne i poruszające historie, dzisiejsza liturgia zaprasza nas do odnowienia, na drodze Wielkiego Postu, naszej ufności w Boga, który jest zawsze obecny blisko nas, żeby nas zba-

wić. Żadne wygnanie, ani przemoc, ani grzech, ani żadne inne realia życiowe nie mogą Mu przeszkodzić w tym, aby stanął u naszych drzwi i zakolał, będąc gotowym wejść, skoro tylko Mu na to pozwolimy (por. *Ap* 3, 20). Co więcej, zwłaszcza gdy próby stają się trudniejsze, Jego łaska i Jego miłość chwytają nas jeszcze mocniej, żeby nas podnieść.

Siostry i bracia, czytamy te teksty obchodząc Jubileusz chorych i pracowników służby zdrowia. Z pewnością choroba jest jedną z najtrudniejszych i najcięższych prób życiowych, w której namacalnie dotykamy, jak bardzo jesteśmy słabi. Może ona nadejść i sprawić, że poczujemy się jak lud na wygnaniu lub jak kobieta z Ewangelii: pozbawieni nadziei na przyszłość. Ale tak nie jest. Również w takich chwilach Bóg nie zostawia nas samymi, a jeśli powierzmy się Jemu, właśnie tam, gdzie nasze siły słabną, możemy doświadczyć pocieszenia Jego obecności. On sam, stając się człowiekiem, zechciał dzielić we wszystkim naszą słabość (por. *Flp* 2, 6-8), i dobrze wie, czym jest cierpienie (por. *Iz* 53, 3). Dlatego możemy Mu opowiedzieć i zawierzyć nasze cierpienie, pewni, że znajdziemy współczucie, bliskość i czułość.

Ale nie tylko to. Bowiem, w swojej ufnej miłości, On angażuje nas, abyśmy mogli stać się z kolei „aniołami” dla siebie nawzajem, posłańcami Jego obecności, do tego stopnia, że często, zarówno dla tych, którzy cierpią, jak i dla tych, którzy się nimi opiekują, łóżko chorego może przekształcić się w „miejsce święte” zbawienia i odkupienia.

Drodzy lekarze, pielęgniarki i członkowie personelu medycznego, kiedy opiekujecie się waszymi pacjentami, zwłaszcza tymi najsłabszymi, Pan daje wam możliwość nieustannego odnawiania waszego życia, karmiąc je wdzięcznością, miłosierdziem i nadzieją (por. Bulla *Spes non confundit*, 11). Wzywa was, abyście oświecali je pokorną świadomością, że nic nie jest oczywiste, i że wszystko jest darem Boga; abyście karmili je tym człowieczeństwem, którego doświadcza się, gdy pozwalacie upaść pozorom, a pozostaje to, co się liczy: małe i wielkie gesty miłości. Pozwólcie, aby obecność chorych wkroczyła w wasze życie jako dar, by uzdrowić wasze serce, oczyszczając je ze wszystkiego, co nie jest

miłosierdziem i ocieplając je płonącym i słodkim ogniem współczucia.

Z kolei, z wami, drodzy chorzy bracia i siostry, dzielę w tym momencie mojego życia tak wiele: doświadczenie choroby, poczucie słabości, zależności od innych w bardzo wielu sprawach, potrzebę wsparcia. Nie zawsze jest to łatwe, jednak jest to szkoła, w której każdego dnia uczymy się kochać i pozwalać innym, by mogli nas kochać, bez roszczeń i bez odrzucania, bez żalu i bez rozpacz, wdzięczni Bogu i braciom za dobro, które otrzymujemy, ukojeni i pełni zawierzenia wobec tego, co jeszcze przed nami. Szpitalna sala i łóżko boleści mogą być miejscami, w których słyhać głos Pana, mówiącego także do nas: „Oto Ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?” (*Iz* 43, 19). I tak odnawia się i umacnia wiara.

Benedykt XVI – który dał nam piękne świadectwo pogody ducha w okresie swojej choroby – napisał, że „miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia”, i że „społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących [...] jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim” (*Enc. Spe Salvi*, 38). To prawda: wspólne stawianie czoła cierpieniu czyni nas bardziej ludzkimi, a dzielenie się bólem jest ważnym etapem każdej drogi do świętości.

Najmilsi, nie odsuwajmy daleko od naszego życia tych, którzy są słabi, jak niestety czyni to dziś, czasami, pewien rodzaj mentalności, nie wykluczajmy cierpienia z naszych środowisk. Uczynmy z niego raczej okazję do wspólnego wzrastania, aby pielęgnować nadzieję dzięki miłości, którą Bóg jako pierwszy rozlał w sercach naszych (por. *Rz* 5, 5) i która niezależnie od wszystkiego jest tym, co pozostanie na zawsze (por. *1 Kor* 13, 8-10.13).

ANIOŁ PAŃSKI

6 kwietnia

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangelia tej piątej niedzieli Wielkiego Postu przedstawia nam historię kobiety przyłapaną na

cudzołóstwie (J 8, 1-11). Podczas gdy uczeni w Piśmie i faryzeusze chcą ją ukamienować, Jezus przywraca tej kobiecie utracone piękno: ona upadła w proch ziemi, a Jezus, na tym prochu, kreśli dla niej swym palcem nową historię – to „palec Boży”, który zbawia swoje dzieci (por. Wj 8, 15) i uwalnia je od zła (por. Łk 11, 20).

Moi drodzy, podobnie jak podczas hospitalizacji, tak również teraz, w czasie rekonwalescencji, czuję „Boży palec” i doświadczam Jego troskliwego dotyku. W dniu Jubileuszu Chorych i Pracowników Służby Zdrowia proszę Pana, aby ten dotyk Jego miłości dosięgnął cierpiących i dodał otuchy tym, którzy się nimi opiekują. I modłę się za lekarzy, pielęgniarki, pielęgniarzy i wszystkich pracowników służby zdrowia, którzy nie zawsze otrzymują potrzebne wsparcie, by móc pracować w godnych warunkach, a niekiedy nawet stają się ofiarami agresji. Ich misja nie jest łatwa, dlatego winna być wspierana i szanowana. Żywię nadzieję, że odpowiednie środki będą przeznaczane zarówno na leczenie, jak i na badania naukowe, tak aby systemy opieki zdrowotnej były inkluzywne i wrażliwe na [potrzeby] najsłabszych i najuboższych.

Dziękuję osadzonym w zakładzie karnym dla kobiet Rebibbia za przesłaną mi kartkę. Modłę się za nie i za ich rodziny.

W Międzynarodowym Dniu Sportu na rzecz Rozwoju i Pokoju pragnę wyrazić pragnienie, aby sport był znakiem nadziei dla bardzo wielu ludzi, potrzebujących pokoju i integracji społecznej, jak również podziękować stowarzyszeniom sportowym, które w sposób konkretny wychowują w duchu braterstwa.

Módlmy się nadal o pokój na udręczonej Ukrainie, nękanej atakami, które skutkują licznymi ofiarami cywilnymi, w tym wśród wielu dzieci. To samo dzieje się w Strefie Gazy, gdzie ludzie są zmuszeni do życia w niewyobrażalnych warunkach, bez dachu nad głową, bez jedzenia, bez czystej wody. Niech ucichnie broń i zostanie wznowiony dialog; niech wszyscy zakładnicy zostaną uwolnieni, a ludności zostanie udzielona pomoc. Módlmy się o pokój na całym Bliskim Wschodzie, w Sudanie i Sudanie Południowym, w Demokratycznej Republice

Konga, w Mjanmie, ciężko doświadczonej także przez trzęsienie ziemi, i na Haiti, gdzie szaleje przemoc, która kilka dni temu doprowadziła do śmierci dwóch sióstr zakonnych.

Niech Maryja Panna nas strzeże i oręduje za nami.

AUDIENCJA GENERALNA

9 kwietnia

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa.

Spotkania. 4. Bogaty młodzieniec. „Jezus spojrzał na niego” (Mk 10, 21)

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj pochylamy się nad kolejnym spotkaniem Jezusa opisanym w Ewangeliach. Tym razem, jednak, napotkana osoba nie ma imienia. Marek Ewangelista przedstawia go po prostu jako „pewnego człowieka” (10, 17). Chodzi o mężczyznę, który od młodości przestrzegał przykazań, ale mimo to nie odnalazł jeszcze sensu swojego życia. Poszukuje go. Być może jest to ktoś, kto nie podjął ostatecznej decyzji, pomimo że wygląda na osobę zaangażowaną. Abstrahując bowiem od rzeczy, które robimy, poświęceń czy sukcesów, to tym, co naprawdę się liczy, żeby być szczęśliwym, jest to, co nosimy w sercu. Jeśli statek musi odpłynąć i opuścić port, aby wypłynąć na pełne morze, choćby to był wspaniały statek z wyjątkową załogą, to jeśli nie zrzuci balastu i nie wyciągnie kotwic, które go mocno zatrzymują w miejscu, nigdy nie będzie w stanie wypłynąć. Tymczasem ten człowiek zbudował sobie luksusowy statek, ale pozostał w porcie!

Gdy Jezus wybierał się w drogę, ów młodzieniec podbiegł do Niego, uklęknął przed Nim i zapytał: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (w. 17). Zwróćmy uwagę na czasowniki: „co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne”.

Ponieważ przestrzeganie Prawa nie dało mu szczęścia i gwarancji osiągnięcia zbawienia, zwraca się do Nauczyciela – do Jezusa. Uderzające jest to, że słownictwo dotyczące bezinteresowności jest obce temu człowiekowi! Tak jakby wszystko mu się należało. Wszystko jest [dla niego] powinnością. Życie wieczne jest dla niego dziedzictwem, czymś, co otrzymuje się na mocy prawa, poprzez skrupulatne przestrzeganie zobowiązań. Ale jakie miejsce może mieć miłość w życiu przeżywanym w ten sposób – nawet jeśli towarzyszą mu dobre intencje?

Jak zawsze, Jezus wykracza poza pozory. O ile z jednej strony ów młodzieniec prezentuje Jezusowi swój wspaniały życiorys, Jezus idzie dalej i spogląda w jego wnętrze. Czasownik użyty przez Marka jest bardzo znamienity: „spojrzał na niego” (w. 21). Właśnie dlatego, że wzrok Jezusa przenika wnętrze każdego z nas, kocha On nas takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Co zatem widział we wnętrzu tej osoby? Co widzi Jezus, kiedy spogląda na nas i kocha nas, pomimo naszych zaniedbań i grzechów? Widzi naszą słabość, ale także nasze pragnienie bycia kochanymi takimi, jacy jesteśmy.

Jak mówi Ewangelia, Jezus spojrział na niego „z miłością” (w. 21) – miłuje tego człowieka, zanim jeszcze skierował do niego zaproszenie do pójścia za Nim. Kocha go takim, jaki jest. Miłość Jezusa jest darmo dana: dokładnie odwrotnie do logiki zasług, jaka nękała tego młodzieńca. Jesteśmy naprawdę szczęśliwi, gdy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy miłowani w ten sposób – darmowo, dzięki łasce. Dotyczy to również relacji między nami: dopóki próbujemy kupować miłość lub błagać o uczucie, relacje te nigdy nie sprawią, że poczujemy się szczęśliwi.

Propozycja, jaką Jezus składa temu człowiekowi, to zmiana jego stylu życia i relacji z Bogiem. Jezus rzeczywiście dostrzega, że jest w nim, podobnie jak w każdym z nas, pewien brak. Jest nim pragnienie, jakie nosimy w sercu, aby być kochanym. Istnieje rana, która jest częścią nas, jako istot ludzkich, rana, przez którą może przeniknąć miłość.

Aby uzupełnić ten brak, nie potrzeba „kupować” uznania, uczucia, szacunku. Zamiast tego należy „sprzedać” wszystko, co nas obciąża, aby uczynić nasze serce bardziej wolnym. Nie trzeba

ciągle brać dla siebie, ale raczej dawać ubogim, oddawać do dyspozycji, dzielić się.

Na koniec, Jezus zaprasza tego młodzieńca, aby nie pozostał sam. Zaprasza go do pójścia za Nim, do trwania w pewnej więzi, do przeżywania pewnej relacji. Tylko w ten sposób możliwe będzie wyjście z anonimowości. Nasze imię możemy usłyszeć tylko będąc w relacji – bo gdy w niej jesteśmy, to ktoś nas woła [po imieniu]. Jeśli pozostaniemy sami, to nigdy nie usłyszymy swojego imienia i nadal będziemy „nieokreśleni”, anonimowi. Być może dzisiaj, właśnie dlatego, że żyjemy w kulturze samowystarczalności i indywidualizmu, jesteśmy bardziej nieszczęśliwi, ponieważ nie słyszymy już naszego imienia wypowiedzanego przez kogoś, kto miłuje nas bezinteresownie.

Ten młody człowiek nie przyjmuje zaproszenia Jezusa i pozostaje sam, ponieważ balast jego życia zatrzymuje go w porcie. Jego smutek jest znakiem, że nie zdołał wyruszyć. Czasami myślimy, że są to bogactwa, a tymczasem są to tylko obciążenia, które nas powstrzymują. Mamy nadzieję, że ta osoba, podobnie jak każdy z nas, prędzej czy później zmieni się i postanowi wypłynąć na głębie.

Siostry i bracia, powierzmy Sercu Jezusowemu wszystkie osoby smutne i niezdecydowane, aby mogły doświadczyć miłującego spojrzenia Pana, który wzrusza się, spoglądając na nas z czułością.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W NIEDZIELĘ

PALMOWĄ ODCZYTANA PRZES

KARD. LEONARDA SANDRIEGO

13 kwietnia – Plac Świętego Piotra

„Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie” (Łk 19, 38). W ten sposób tłum wiwatuje na cześć Jezusa, gdy wkracza do Jerozolimy. Mesjasz przechodzi przez bramę świętego miasta, szeroko otwartą, by powitać Tego, który kilka dni później wyjdzie przez nią przeklęty i skazany, obciążony ciężarem krzyża.

Dzisiaj, także i my poszliśmy za Jezusem, najpierw w uroczystej procesji, a następnie w bolesnej drodze, rozpoczynając Wielki Tydzień, który przy-

gotowuje nas do celebrowania męki, śmierci i zmartwychwstania Pana.

Gdy obserwujemy twarze żołnierzy i łązy niewiast, stojących wśród tłumu, naszą uwagę przykuwa nieznajomy, którego imię nagle pojawia się w Ewangelii: Szymon z Cyreny. Człowiek ten został zatrzymany przez żołnierzy, którzy „włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem” (Łk 23, 26). Wracał właśnie z pola, przechodził tamtędy i natknął się na wydarzenie, które go przytłoczyło, jak ciężkie drewno na jego ramionach.

Będąc w drodze na Kalwarię, zastanówmy się przez chwilę nad *gestem* Szymona, zajrzyjmy do jego *serca*, pójdźmy jego *śladami*, obok Jezusa.

Przede wszystkim jego *gest* – tak pełen ambiwalencji. Oto z jednej strony Cyrenejczyk zostaje zmuszony do niesienia krzyża: nie pomaga Jezusowi z własnej woli, lecz z przymusu. Ale z drugiej strony osobiście uczestniczy w męce Pana. Krzyż Jezusa staje się krzyżem Szymona. Jednak nie owego Szymona zwanego Piotrem, który obiecał zawsze podążać za Mistrzem. Tamten Szymon zniknął w noc zdrady, po tym jak zadeklarował: „Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć” (Łk 22, 33). Za Jezusem nie idzie teraz uczeń, lecz ten Cyrenejczyk. A przecież Mistrz wyraźnie nauczał: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Szymon z Galilei mówi, ale nie działa. Szymon z Cyreny działa, ale nie mówi: między nim a Jezusem nie toczy się żaden dialog, nie pada ani jedno słowo. Między nim a Jezusem jest tylko drewno krzyża.

Aby wiedzieć, czy Cyrenejczyk pomógł, czy też wzgardził wycieńczonym Jezusem, z którym musi dzielić karę, i aby zrozumieć, czy niesie, czy jedynie znosi krzyż, musimy spojrzeć w jego *serce*. Podczas gdy, już niebawem, otworzy się przeszycie cierpieniem serce Boga, które objawia Jego miłosierdzie, serce człowieka pozostaje zamknięte. Nie wiemy, co się dzieje w sercu Cyrenejczyka. Postawmy się na jego miejscu: czy odczuwamy gniew, czy litość, smutek czy rozdrażnienie? Jeśli pamiętamy o tym, co Szymon uczynił dla Jezusa, pamiętajmy również o tym, co Jezus uczynił dla Szymona – tak jak dla

mnie, dla ciebie, dla każdego z nas – odkupił świat. Drewniany krzyż, ten niesiony przez Cyrenejczyka, jest krzyżem Chrystusa, dźwigającego grzech wszystkich ludzi. Niesie go z miłości do nas, w posłuszeństwie Ojcu (por. Łk 22, 42), cierpiąc z nami i za nas. To jest właśnie ten nieoczekiwany i szokujący sposób, w jaki Cyrenejczyk zostaje włączony w historię zbawienia, gdzie nikt nie jest obcym, nikt nie jest nieznajomym.

Podążajmy zatem *śladami* Szymona, ponieważ uczy nas on, że Jezus wychodzi naprzeciw wszystkim, w każdej sytuacji. Kiedy widzimy tłumy mężczyzn i kobiet, których nienawiść i przemoc popychają na drogę Kalwarii, pamiętajmy, że Bóg przemienia tę drogę w miejsce odkupienia, ponieważ [sam] nią przeszedł, oddając za nas swoje życie. Jakże wielu Cyrenejczyków niesie krzyż Chrystusa! Czy ich dostrzegamy? Czy widzimy Pana w ich twarzach, wyniszczonych wojną i nędzą? W obliczu straszliwej niesprawiedliwości zła, dźwiganie krzyża Chrystusa nigdy nie jest daremne; wręcz przeciwnie, jest to najbardziej konkretny sposób uczestniczenia w Jego zbawczej miłości.

Męka Jezusa staje się współczuciem, gdy wyciągamy rękę do tego, kto już nie daje rady, gdy podnosimy tego, który upadł, gdy bierzemy w ramiona tego, kto jest pogrążony w beznadzi. Bracia, siostry, aby doświadczyć tego wielkiego cudu miłosierdzia, wybierzmy jak [będziemy] nieść krzyż w Wielkim Tygodniu: nie na szyi, lecz w sercu. Nie tylko nasz własny, ale także tych, którzy cierpią obok nas; być może tej nieznannej osoby, którą przypadek – ale czy to naprawdę przypadek? – pozwolił nam spotkać. Przygotujmy się na Paschę Pana, stając się dla siebie nawzajem Cyrenejczykami.

ANIOŁ PAŃSKI

Niedziela Palmowa, 13 kwietnia

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj, w Niedzielę Palmową, wysłuchaliśmy ewangelicznego opisu Męki Pańskiej według św.

Łukasza (22, 14 – 23, 56). Słyszeliśmy, jak Jezus kilkakrotnie zwraca się do Ojca: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (22, 42); „Ojcze, przebacź im, bo nie wiedzą, co czynią” (23, 34); „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (23, 46). Widzieliśmy Go, bezbronnego i upokorzonego, jak idzie ku krzyżowi z uczuciami i sercem dziecka, trzymającego się szyi swojego Taty, słabego w ciele, ale mocnego w ufnym zawierzeniu aż po zaśnięcie, w śmierci, w Jego ramionach.

Liturgia wzywa nas do kontemplacji tych uczuć i do przyjęcia ich jako własnych. Wszyscy doświadczamy bólu – fizycznego lub moralnego – a wiara pomaga nam, by nie poddać się rozpacz, nie zamknąć się w goryczy, ale stawiać mu czoła z poczuciem, że – podobnie jak Jezus – jesteśmy w opatrznościowych i miłosiernych ramionach Ojca.

Bracia i siostry, bardzo wam dziękuję za wasze modlitwy. W tej chwili słabości fizycznej pomagają mi one odczuć jeszcze bardziej bliskość, współczucie i czułość Boga. Ja także modłę się za was i proszę was, abyście wraz ze mną powierzali Panu każdego cierpiącego, zwłaszcza tego, który jest dotknięty wojną, ubóstwem lub klęskami żywiołowymi. W sposób szczególny niech Bóg przyczyni się do obdarzenia swym pokojem ofiary katastrofy budowlanej w Santo Domingo i pocieszy ich bliskich.

Dnia 15 kwietnia przypada druga, smutna rocznica rozpoczęcia konfliktu w Sudanie, w którym zginęły tysiące ludzi, a miliony rodzin zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów. Cierpienie dzieci, kobiet i bezbronnych osób woła do nieba, a nas wzywa do działania. Ponawiam mój apel do uwikłanych w ten konflikt, aby położyli kres przemocy i obrali drogę dialogu. Zwracam się również z apelem do wspólnoty międzynarodowej, by nie zabrakło niezbędnej pomocy dla tamtejszej ludności.

I pamiętajmy również o Libanie, gdzie pięćdziesiąt lat temu rozpoczęła się tragiczna wojna domowa: z Bożą pomocą niech będzie mu dane żyć w pokoju i pomyślności.

Niech wreszcie zapanuje pokój – na udręczonej Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Demokratycznej Republice Konga, Mjanmie, Sudanie Południo-

wym. Niech Maryja, Matka Bolesna, wyjedna nam tę łaskę i pomoże nam przeżywać z wiarą Wielki Tydzień.

AUDIENCJA GENERALNA

16 kwietnia

Tekst przygotowany przez Ojca Świętego

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa.

Przypowieści. 5. Miłosierny Ojciec. „Zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32)

Drodrozy Bracia i Siostry!

Po rozważeniu spotkań Jezusa z pewnymi postaciami z Ewangelii, chciałbym zastanowić się, poczynawszy od niniejszej katechezy, nad niektórymi przypowieściami. Jak wiemy, są to opowiadania, które wykorzystują obrazy i sytuacje z rzeczywistości codziennej. Dlatego dotyczą również naszego życia. Prowokują nas. I wymagają od nas zajęcia stanowiska: gdzie jestem w tej opowieści?

Zacznijmy od przypowieści najbardziej znanej, tej, którą wszyscy pamiętamy, być może z dzieciństwa: przypowieści o ojcu i dwóch synach (Łk 15, 11-32). Znajdujemy w niej istotę Ewangelii Jezusa, a mianowicie Boże miłosierdzie.

Św. Łukasz Ewangelista mówi, że Jezus opowiedział tę przypowieść faryzeuszom i uczonym w Piśmie, którzy szemrali, że jadł On z grzesznikami. Dlatego można powiedzieć, że jest to przypowieść skierowana do tych, którzy się zagubili, ale nie są tego świadomi i osądzają innych.

Ewangelia chce nam przekazać orędzie nadziei, ponieważ mówi nam, że gdziekolwiek się zagubiliśmy, niezależnie od tego jak się zagubiliśmy, Bóg zawsze przychodzi by nas odnaleźć! Być może zagubiliśmy się jak owca, która zeszła ze szlaku, by skubnąć trawę, lub pozostała w tyle z powodu zmęczenia (por. Łk 15, 4-7). A może zgubiliśmy się jak moneta, która upadła na ziemię i nie można już

jej znaleźć, albo ktoś ją gdzieś położył i nie pamięta gdzie. A może jesteśmy zagubieni jak dwaj synowie tego ojca: młodszy, ponieważ miał dosyć bycia w relacji, którą uważał za zbyt wymagającą. Lecz również starszy jest zagubiony, ponieważ nie wystarczy pozostać w domu, jeśli w sercu jest pycha i pretensje.

Miłość jest zawsze trudem, zawsze jest coś, co musimy utracić, aby wyjść na spotkanie drugiej osoby. Jednak młodszy syn z przypowieści myśli tylko o sobie, jak to się dzieje na pewnych etapach dzieciństwa i młodości. Faktycznie, widzimy wokół nas również wielu takich dorosłych, którzy nie potrafią utrzymać relacji, ponieważ są egoistami. Łudzą się, że odnajdą siebie, a zamiast tego – siebie tracą, ponieważ tylko wtedy, gdy żyjemy dla kogoś, żyjemy naprawdę.

Ten młodszy syn, jak każdy z nas, jest głodny uczucia, chce być kochany. Ale miłość jest cennym darem, musi być traktowana z troską. On ją natomiast marnuje, sprzedaje się, nie szanuje siebie. Zdał sobie z tego sprawę w okresie głodu, kiedy nikt się o niego nie troszczy. Zagrożenie w takich chwilach polega na tym, że błagamy o uczucie i przywiązujemy się do pierwszego pana, który się pojawi.

Właśnie te doświadczenia rodzą w nas wypaczone przekonanie, że możemy być w relacji tylko jako słudzy, tak jakbyśmy musieli odpokutować jakąś winę lub jakby prawdziwa miłość nie mogła istnieć. Młodszy syn, kiedy już sięgnął dna, myśli o powrocie do domu ojca, by podnieść z ziemi kilka okrucich uczucia.

Tylko ci, którzy naprawdę nas kochają, mogą uwolnić nas od tej fałszywej wizji miłości. W naszej relacji z Bogiem tego właśnie doświadczamy. Wielki malarz, Rembrandt, na słynnym obrazie pięknie przedstawił powrót syna marnotrawnego. Uderzają mnie zwłaszcza dwa szczegóły: głowa młodzieńca jest ogolona, jak u pokutnika, ale wygląda też jak głowa dziecka, ponieważ ten syn rodzi się na nowo. A ponadto ręce ojca: jedna męska, a druga kobieca, aby opisać siłę i czułość w uścisku przebaczenia.

Ale to starszy syn przedstawia tych, dla których opowiedziana jest ta przypowieść: jest to syn, który zawsze przebywał w domu ze swoim ojcem, ale był

od niego daleko, daleki od jego serca. Być może ten syn również chciał sobie pójść, ale pozostał w tej relacji ze strachu lub obowiązku. Kiedy jednak dostosowujesz się wbrew swojej woli, zaczynasz żywić w sobie złość, która wybucha prędzej czy później. Paradoksalnie, to właśnie starszemu synowi ostatecznie grozi opuszczenie domu, ponieważ nie podziela radości ojca.

Ojciec wychodzi również jemu na spotkanie. Nie karci go, ani nie wzywa do obowiązków. Chce tylko, by poczuł jego miłość. Zaprasza go do środka i zostawia otwarte drzwi. Te drzwi pozostają otwarte także dla nas. To jest właśnie powód do nadziei: możemy mieć nadzieję, ponieważ wiemy, że Ojciec na nas czeka, widzi nas z daleka i zawsze pozostawia otwarte drzwi.

Drodzy bracia i siostry, zadajmy więc sobie pytanie: gdzie jesteśmy w tej wspaniałej historii? I prośmy Boga Ojca o łaskę, abyśmy i my mogli odnaleźć drogę, aby powrócić do domu.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KRZYŻMA W WIELKI
CZWARTEK ODCZYTANA PRZEZ
KARD. DOMENICO CALCAGNO
17 kwietnia – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Biskupi i Kapłani,
Drodzy Bracia i Siostry!

Jezus jest „Alfą i Omegą, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogącym” (por. *Ap* 1, 8). Właśnie ten Jezus, którego św. Łukasz opisuje nam w synagodze w Nazarecie, pośród tych, którzy znają Go od dzieciństwa, a teraz są Nim zadziwieni. Objawienie – „apokalipsa” – jest dane w granicach czasu i przestrzeni: ma ciało jako zrab, który podtrzymuje nadzieję. Ciało Jezusa jest naszym ciałem. Ostatnia księga Biblii opowiada o tej nadziei. Czyni to w oryginalny sposób, rozpraszając wszystkie apokaliptyczne lęki w słońcu ukrzyżowanej miłości. W Jezusie otwiera się księga dziejów i można ją odczytać.

Także my, kapłani mamy swoją historię: odnawiając w Wielki Czwartek przyrzeczenia kapłańskie wyznajemy, że możemy ją odczytać tylko w Jezusie z

Nazaretu. „Ten, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów” (*Ap* 1, 5), otwiera również zwój naszego życia i uczy nas odnajdywać fragmenty, które odsłaniają jego sens i misję. Kiedy pozwalamy, aby On nas pouczał, nasza posługa staje się posługą nadziei, ponieważ w każdej z naszych historii Bóg otwiera jubileusz, czyli czas i oazę łaski. Zadajmy sobie pytanie: czy uczyć się odczytywać moje życie? A może boję się to czynić?

Gdy w naszym życiu rozpoczyna się jubileusz, cały lud znajduje orzeźwienie, nie raz na dwadzieścia pięć lat – ufajmy! – ale w tej codziennej bliskości kapłana ze swoim ludem, w której wypełniają się proroctwa o sprawiedliwości i pokoju. „Uczył nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego” (*Ap* 1, 6): to jest lud Boży. To królestwo kapłanów nie pokrywa się z duchowieństwem. „My”, które kształtuje Jezus, to lud, którego granic nie widzimy, którego mury i komory celne upadają. Ten, który mówi: „Oto czynię wszystko nowe” (*Ap* 21, 5), rozdarł zasłonę świątyni i przygotował dla ludzkości miasto-ogród, nowe Jeruzalem, którego drzwi są zawsze otwarte (por. *Ap* 21, 25). W ten sposób Jezus odczytuje i uczy nas odczytywać kapłaństwo służebne jako czystą służbę dla ludu kapłańskiego, który wkrótce zamieszka w mieście, które nie potrzebuje świątyni.

Rok Jubileuszowy stanowi zatem dla nas, kapłanów, szczególne wezwanie do rozpoczęcia na nowo pod znakiem nawrócenia. Jako pielgrzymi nadziei, aby wyjść z klerykalizmu i stać się zwiastunami nadziei. Oczywiście, jeśli Alfą i Omegą naszego życia jest Jezus, to my również możemy spotkać się z dezaprobatą, której doświadczył On w Nazarecie. Pasterz, który miłuje swój lud, nie żyje po to, aby szukać afirmacji i aprobaty za wszelką cenę. Jednak wierność miłości nawraca; jako pierwsi rozpoznają ją ubodzy, ale powoli niepokoi i przyciąga także innych. „Oto [...] ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen” (*Ap* 1, 7).

Zebraliśmy się tutaj, najmils, aby uczynić swoim i powtórzyć to „Tak, Amen”. Jest to wyznanie wiary ludu Bożego: „Tak, tak jest, trzyma się jak skała!”. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, na których

ponowne przeżywanie się przygotowujemy, są gruntem, który mocno trzyma Kościół, a w nim naszą posługę kapłańską. A co to za gleba? W jakim *humusie* możemy nie tylko się utrzymać, ale i rozkwitać? Aby to zrozumieć, musimy powrócić do Nazaretu, jak to bardzo wnikliwie przeczuwał św. Karol de Foucauld.

„Przyszedł [...] do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać” (*Łk* 4, 16). Przywołaliśmy tutaj co najmniej dwa zwyczaje: uczęszczania do synagogi i czytania. Nasze życie jest podtrzymywane przez dobre zwyczaje. Mogą one zaniknąć, ale ujawniają, gdzie jest nasze serce. Serce Jezusa jest zakochane w Słowie Bożym: w wieku dwunastu lat już je rozumiał, a teraz gdy stał się dorosłym, Pismo Święte jest Jego domem. Oto gleba, urodzajna warstwa ziemi *humus*, którą odnajdujemy, stając się Jego uczniami. „Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, znalazł miejsce” (*Łk* 4, 17). Jezus wie, czego szuka. Pozwalał na to rytuał synagogi: po przeczytaniu *Tóry* każdy rabin mógł znaleźć prorocze strony, aby uaktualnić jego przesłanie. Ale tutaj jest coś więcej: tutaj jest karta Jego życia. Łukasz ma na myśli to, że spośród wielu proroctw Jezus wybiera to, które ma się właśnie wypełnić.

Drodzy kapłani, każdy z nas ma jakieś Słowo do wypełnienia. Każdy z nas ma relację ze Słowem Bożym, która trwa od dawna. Wykorzystujemy ją w służbie wszystkim tylko wtedy, gdy Biblia zostaje naszym pierwszym domem. W jego wnętrzu każdy z nas ma strony, które są dla nas najdroższe. Jest to piękne i ważne! Pomóżmy także innym odnaleźć strony ich życia: być może narzeczoną, gdy wybierają czytania na swój ślub; lub tym, którzy są pogrążeni w żałobie i szukają fragmentów, aby powierzyć zmarłą osobę Bożemu miłosierdziu i modlitwom wspólnoty. Zazwyczaj, na początku drogi każdego z nas znajduje się strona powołania. Poprzez nią Bóg wciąż nas wzywa, jeśli jej strzeżemy, aby nasza miłość nie wyziębla.

Jednak dla każdego z nas, ważna jest również, w szczególny sposób, strona wybrana przez Jezusa. Za Nim podążamy i dlatego Jego misja nas dotyczy i angażuje nas.

„Rozwinąwszy księgę, znalazł miejsce, gdzie było napisane:

«*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,*

abyśmy ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność,
a niewidomym przejrzenie;
abyśmy uciśnionych odsyłał wolnymi,
abyśmy obwoływał rok łaski Pana».

Zwinąwszy księgę, oddał słudze i usiadł” (Łk 4,17-20).

Oczy nas wszystkich są teraz utkwione w Nim. Właśnie ogłosił jubileusz. Uczynił to nie jako ktoś, kto mówi o innych. Powiedział: „Duch Pański spoczywa na Mnie” jako ten, który wie, o jakim Duchu mówi. I rzeczywiście dodaje: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, które słyszeliście”. To jest Boskie: że Słowo staje się rzeczywistością. Teraz przemawiają fakty, wypełniają się słowa. To jest nowe, to jest potężne. „Oto czynię wszystko nowe”. Nie ma łaski, nie ma Mesjasza, jeśli obietnice pozostają obietnicami, jeśli tutaj na ziemi nie stają się rzeczywistością. Wszystko się przemienia.

To jest Duch, którego wzywamy w naszym kapłaństwie: zostaliśmy Nim przyobleczeni, i to właśnie Duch Jezusa pozostaje cichym protagonistą naszej posługi. Ludzie wyczuwają Jego tchnienie, kiedy słowa stają się w nas rzeczywistością. Ubodzy, dzieci, młodzież, kobiety, a nawet ci, którzy zostali zranieni w swojej relacji z Kościołem, mają wcześniej od innych „wyczucie” Ducha Świętego: odróżniają Go od innych duchów światowych, rozpoznają Go w naszej spójności między głosem a życiem. Możemy stać się spełnionym proroctwem, i to jest piękne! Krzyżmo, które dziś konsekrujemy, pieczętuje tę przemieniającą tajemnicę na różnych etapach życia chrześcijańskiego. I uwaga: nigdy się nie zniechęcajcie, bo to jest dzieło Boże. Tak, trzeba wierzyć! Wierzyć, że Bóg mnie nie zawiedzie! Bóg nigdy nie zawodzi. Pamiętajmy o tym słowie ze święceń: „Niech Bóg, który rozpoczął w tobie dobre dzieło, sam go dokona”. I On to czyni.

Jest to dzieło Boga, a nie nasze: nieść dobrą nowinę ubogim, wyzwolenie więźniom, niewidomym przejrzenie, wolność uciśnionym. Jeśli Jezus zna-

lazł ten fragment w zwoju, to dziś nadal czyta go w biografii każdego z nas. Przede wszystkim dlatego, że aż do ostatniego dnia, to zawsze On jest Tym, który nas ewangelizuje, uwalnia z więzień, otwiera nasze oczy, zdejmuje ciężary niesione na naszych barkach. A ponadto także dlatego, że powołując nas do swojej misji i sakramentalnie włączając nas w swoje życie, On wyzwala także innych za naszym pośrednictwem. Na ogół, nie zdajemy sobie z tego sprawy. Nasze kapłaństwo staje się posługą jubileuszową, tak jak Jego, bez dęcia w róg czy trąbę: nie w poświęceniu krzykliwym, ale w radykalnym i bezinteresownym. Jest to Królestwo Boże, o którym mówią przypowieści, skuteczne i dyskretne jak zaczyn, ciche jak ziarno. Ile razy małuczy rozpoznali to w nas? I czy potrafimy podziękować?

Jedynie Bóg wie, jak obfite jest żniwo. My, robotnicy, doświadczamy trudu i radości żniwa. Żyjemy po Chrystusie, w czasach mesjańskich. Odrzućmy rozpacz! Zamiast tego: restytucja i umorzenie długów; redystrybucja odpowiedzialności i zasobów: tego oczekuje lud Boży. Chce w tym uczestniczyć i na mocy chrztu jest wielkim ludem kapłańskim. Oleje, które poświęcamy podczas tej uroczystej celebracji służą jego pocieszeniu i mesjańskiej radości.

Polem jest świat. Nasz wspólny dom, bardzo poraniony, i ludzkie braterstwo, tak negowane, ale nieusuwalne, wzywają nas do wyboru pola [pracy]. Boże żniwo jest dla wszystkich: żywe pole, na którym wyrasta stokrotnie więcej, niż się zasiało. Niech w naszej misji ożywia nas radość Królestwa, która wynagradza każdy trud. Każdy rolnik zna bowiem pory roku, w których nie widać żeby coś się urodziło. Nie brakuje ich również w naszym życiu. To Bóg jest tym, który sprawia wzrost i namaszcza swoje sługi olejkami radości.

Drodzy wierni, ludu nadziei, módlcie się dziś o radość kapłanów. Niech przyjdzie do was wyzwolenie obiecane przez Pismo Święte i karmione poprzez Sakramenty. Nosimy w sobie wiele lęków i otaczają nas straszne niesprawiedliwości, ale zaświtał już nowy świat. Bóg tak umiłował świat, że dał nam swojego Syna, Jezusa. On namaszcza nasze rany i osusza nasze łzy. „Oto nadchodzi z obłokami” (Ap 1, 7). Jego jest Królestwo i chwała na wieki. Amen.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W WIGILIE
PASCHALNĄ ODCZYTANA PRZEZ
KARD. GIOVANNIEGO BATTISTĘ RE
19 kwietnia – Bazylika Świętego Piotra

Jest noc, gdy paschalna świeca powoli zbliża się do ołtarza. Jest noc, gdy śpiew Hymnu otwiera nasze serca na radosne uniesienie, ponieważ ziemia jest „opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków ... wolna ... od mroku, co świat okrywał!” (*Orędzie wielkanocne*). Gdy noc dobiega końca dokonują się wydarzenia opisane w proklamowanej właśnie Ewangelii (por. Łk 24, 1-12): rozpala się boskie światło Zmartwychwstania, i dokonuje się Pascha Pana, gdy słońce ma właśnie wzejść; o pierwszym brzasku widać, że wielki kamień umieszczony na grobie Jezusa został odsunięty, i przybywają na to miejsce niektóre niewiasty w żałobnym welonie. Ciemność spowija zdumienie i lęk uczniów. Wszystko dzieje się w nocy.

W ten sposób Wigilia Paschalna przypomina nam, że światło Zmartwychwstania oświeca drogę krok po kroku, bez zgiełku przenika mroki historii, dyskretnie jaśnieje w naszych sercach. I odpowiada mu pokorna wiara, pozbawiona jakiegokolwiek triumfalizmu. Pascha Pana nie jest wydarzeniem spektakularnym, którym Bóg afirmuje samego siebie i zobowiązuje do wiary w Niego. Nie jest celem, który Jezus osiąga podążając drogą łatwą, omijając Kalwarię. Nie możemy także przeżywać jej beztrasko i bez wahania wewnętrznego. Wręcz przeciwnie, Zmartwychwstanie jest podobne do małych załączków światła, które torują sobie drogę stopniowo, bez robienia hałasu, czasem wciąż zagrożone przez noc i niewiarę.

Ten „styl” Boga wyzwala nas z religijności abstrakcyjnej, łudzącej się myślą, że Zmartwychwstanie Pana rozwiązuje wszystko w magiczny sposób. Wręcz przeciwnie: nie możemy świętować Paschy bez ciągłego liczenia się z nocami, które nosimy w naszych sercach i mrokami śmierci, które często unoszą się nad światem. Chrystus pokonał grzech i zniszczył śmierć, ale w naszej historii ziemskiej moc Jego Zmartwychwstania wciąż się urzeczywistnia. A to spełnienie, jak mały promyk światła,

jest nam powierzone, abyśmy go strzegli i pomagali mu wzrastać.

Bracia i siostry, to jest wezwanie, które szczególnie w roku jubileuszowym musimy mocno w sobie odczuwać: *niech nadzieja Wielkanocy zakiełkuje* w naszym życiu i w świecie!

Kiedy wciąż odczuwamy ciężar śmierci w naszych sercach, kiedy widzimy, jak mroki zła kontynuują swój hałaśliwy marsz przez świat, kiedy czujemy płonące w naszym ciełe i w naszym społeczeństwie rany egoizmu czy przemocy, nie traćmy ducha, powróćmy do proklamacji tej nocy: światło powoli jaśnieje, nawet jeśli jesteśmy w ciemności; oczekuje nas nadzieja nowego życia i świata ostatecznie wyzwolonego; może nas zaskoczyć nowy początek, nawet jeśli czasami wydaje się to niemożliwe, ponieważ Chrystus pokonał śmierć.

Ta wieść poszerzająca serce napędza nas nadzieją. W Jezusie Zmartwychwstałym mamy bowiem pewność, że nasza osobista historia i droga ludzkości, choć wciąż zanurzone w nocy, w której światła zdają się przyćmione, są w rękach Boga; a On, w swojej wielkiej miłości, nie pozwoli nam się zachwiać i nie dopuści, by zło miało ostatnie słowo. Jednocześnie ta nadzieja, już spełniona w Chrystusie, pozostaje dla nas celem do osiągnięcia: została nam powierzona, abyśmy mogli stać się jej wiarygodnymi świadkami, i aby Królestwo Boże utorowało sobie drogę do serc współczesnych kobiet i mężczyzn.

Jak przypomina nam św. Augustyn, „zmar-twychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest nowym życiem dla tych, którzy w Jezusa wierzą. Na tym właśnie polega tajemnica Jego męki i zmartwychwstania: powinniście ją dobrze poznać i nią żyć” (*Kazanie 231, 2: w: Starożytne teksty chrześcijańskie*, tłum. ks. Wacław Eborowicz, Lublin 1976, s. 204). Odzwierciedlać Paschę w naszym życiu i stawać się zwiastunami nadziei, budowniczymi nadziei – podczas gdy wciąż wieją nad nami wichry śmierci.

Możemy to czynić naszymi słowami, naszymi małymi codziennymi gestami, naszymi wyborami inspirowanymi Ewangelią. Całe nasze życie może być obecnością nadziei. Chcemy nią być dla tych, którym brakuje wiary w Pana, dla tych, którzy zagu-

bili drogę, dla tych, którzy się poddali lub których plecy uginają się pod ciężarem życia; dla tych, którzy są samotni, lub zamknięci we własnym bólu; dla wszystkich ubogich i uciśnionych na ziemi; dla upokorzonych i zabitych kobiet; dla dzieci nienarodzonych i tych, które są maltretowane; dla ofiar wojny. Każdemu i wszystkim przynosimy nadzieję Paschy!

Lubię przywoływać XIII-wieczną mistyczkę Hadewijch z Antwerpii, która inspirując się Pieśnią nad Pieśniami i opisując cierpienie z powodu nieobecności ukochanego, przywołuje powrót miłości, aby – jak mówi – „moja ciemność stała się przełomem” (Hadewijch, *Poems Visions Letters*, Genua 2000, s. 23).

Zmartwychwstały Chrystus jest *ostatecznym przełomem* dziejów ludzkości. Jest On nadzieją, która nie gaśnie. Jest miłością, która nam towarzyszy i nas podtrzymuje. Jest przyszłością historii, ostatecznym celem, do którego zmierzamy, aby być przyjętymi w tym nowym życiu, w którym sam Pan *otrze wszystkie nasze łzy* „i śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (*Ap* 21, 4). I tę nadzieję Wielkanocy, ten „przełom w ciemności”, musimy głosić wszystkim.

Siostry, bracia, czas Paschy jest czasem nadziei. „Wciąż jest strach, wciąż jest bolesna świadomość grzechu, ale jest też światło, które się przebija. [...] Wielkanoc przynosi dobrą nowinę, że choć na świecie zdaje się być coraz gorzej, zło zostało już pokonane. Wielkanoc pozwala nam stwierdzić, że chociaż Bóg wydaje się być bardzo daleko, a my pozostajemy pochłonięci wieloma małymi rzeczami, nasz Pan kroczy drogą wraz z nami. [...] Jest wiele promieni nadziei, które rzucają światło na drogę naszego życia” (H. Nouwen, *Preghiere dal silenzio. Il sentiero della speranza*, Brescia 2000, s. 55-56).

Uczyńmy miejsce dla światła Zmartwychwstałego! A staniemy się budowniczymi nadziei dla świata.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W NIEDZIELE
ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO ODCZYTANA
PRZEZ KARD. ANGELO COMASTRIEGO
20 kwietnia – Plac Świętego Piotra

Maria z Magdali, widząc, że kamień od grobu został odsunięty, ruszyła biegiem, by pójść powie-

dzieć o tym Piotrowi i Janowi. Również dwaj uczniowie, po otrzymaniu szokującej wiadomości, wyszli i – jak mówi Ewangelia – „biegli obydwaj razem” (*J* 20, 4). Protagonisci opisów Paschy biegną! I ten „bieg” wyraża, z jednej strony niepokój, że zabrali ciało Pana; ale z drugiej strony, bieg Marii Magdaleny, Piotra i Jana mówi o pragnieniu, porywie serca, wewnętrznej postawie tych, którzy wyruszają na poszukiwanie Jezusa. On, rzeczywiście, zmartwychwstał i dlatego nie ma Go już w grobie. Trzeba Go szukać gdzie indziej.

To jest proklamacja Wielkanocy: trzeba Go szukać gdzie indziej. Chrystus zmartwychwstał, żyje! On nie pozostał więźniem śmierci, nie jest już spowity całunem, a zatem nie można Go zamknąć w pięknej historii do opowiedzenia, nie można uczynić z Niego bohatera przeszłości, ani myśleć o Nim jak o posągu umieszczonym w muzealnej sali! Wręcz przeciwnie, musimy Go szukać i dlatego nie możemy stać w miejscu. Musimy się ruszyć, wyjść, by Go szukać: szukać Go w życiu, szukać Go w twarzach braci, szukać Go w codzienności, szukać Go wszędzie – ale nie w tym grobie.

Trzeba szukać Go zawsze. Bo jeśli powstał z martwych, to jest On obecny wszędzie, mieszka pośród nas, ukrywa się i objawia także dzisiaj w siostrach i braciach, których spotykamy na naszej drodze, w najbardziej anonimowych i nieprzewidywalnych sytuacjach naszego życia. On żyje i zawsze pozostaje z nami, płacząc łzami tych, którzy cierpią i pomnażając piękno życia w małych gestach miłości każdego z nas.

Dlatego też wiara paschalna, otwierająca nas na spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem i uzdalniająca do przyjęcia Go w naszym życiu, jest czymś całkowicie odmiennym od statycznego uporządkowania lub spokojnego zadowolenia się w jakimś religijnym poczuciu bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie, Pascha zmusza nas do ruchu, pobudza, by biec jak Maria z Magdali i jak uczniowie. Zachęca, abyśmy mieli oczy zdolne do „widzenia dalej”, żeby dostrzec Jezusa, Żyjącego, jako Boga, który objawia się i także dzisiaj uobecnia się, mówi do nas, poprzedza nas, zaskakuje nas. Podobnie jak Maria z Magdali, każdego dnia możemy doświad-

czać utraty Pana, ale każdego dnia możemy biec, aby Go ponownie szukać, wiedząc z pewnością, że On pozwala się znaleźć i oświeca nas światłem Swojego zmartwychwstania.

Bracia i siostry, oto największa nadzieja naszego życia: możemy przeżyć tę biedną, kruchą i zranioną egzystencję, trzymając się Chrystusa, ponieważ On pokonał śmierć, pokonuje nasze ciemności i pokona mroki świata, abyśmy mogli żyć z Nim w radości, na zawsze. Ku temu celowi, jak mówi Apostoł Paweł, my również biegniemy, zapominając o tym, co za nami, a zmierzając ku temu, co przed nami (por. *Flp* 3, 12-14). Spieszmy się więc, by pójść na spotkanie z Chrystusem, szybkim krokiem Marii Magdaleny, Piotra i Jana.

Jubileusz wzywa nas do odnowienia w sobie daru tej nadziei, do zanurzenia w niej naszych cierpień i niepokojów, do zarażania nią tych, których spotykamy w drodze, do powierzenia tej nadziei przyszłości naszego życia i losów ludzkości. I dlatego też nie możemy zatrzymać naszych serc na złudzeniach tego świata ani zamknąć ich w smutku; musimy biec, pełni radości. Biegnijmy na spotkanie z Jezusem, odkryjemy na nowo bezcenną łaskę bycia Jego przyjaciółmi. Pozwólmy, by Jego Słowo życia i prawdy oświeciło naszą drogę. Jak powiedział wielki teolog Henri de Lubac, „musi nam wystarczyć zrozumienie, że chrześcijaństwo to Chrystus. Nie, naprawdę, nie ma nic innego poza tym. W Chrystusie mamy wszystko” (*Les responsabilités doctrinales des catholiques dans le monde d'aujourd'hui*, Paris 2010, s. 276).

I to „wszystko”, którym jest zmartwychwstały Chrystus, otwiera nasze życie na nadzieję. On żyje, On także i dziś chce odnawiać nasze życie. Jemu, zwycięzcy nad grzechem i śmiercią, chcemy powiedzieć:

„Panie, w to święto prosimy Cię o ten dar: abyśmy i my stali się nowi, abyśmy żyli tą odwieczną nowością. Strząśnij z nas, Boże, smutny pył przyzwyczajenia, znużenia i rozczarowania. Daj nam radość budzenia się każdego ranka ze zdziwionymi oczami, aby zobaczyć nowe barwy tego poranka, niepowtarzalne i różne od wszystkich innych. [...] Wszystko jest nowe, Panie, i nic się nie powtarza, nic nie jest stare” (A. Zarri, *Quasi una preghiera*).

Siostry, bracia, w zadziwieniu paschalnej wiary, niosąc w sercu wszelkie oczekiwanie pokoju i wyzwolenia, możemy powiedzieć: z Tobą, o Panie, wszystko jest nowe. Z Tobą, wszystko zaczyna się od nowa.

ORĘDZIE WIELKANOCNE „URBI ET ORBI”

20 kwietnia – Plac Świętego Piotra

Chrystus zmartwychwstał, alleluja!

Bracia i Siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych!

Dziś, w Kościele, rozbrzmiewa wreszcie Alleluja, niesie się echem z ust do ust, z serca do serca, a jego śpiew sprawia, że na całym świecie Lud Boży płacze z radości.

Z pustego grobu w Jerozolimie dociera do nas wiadomość: Jezusa Ukrzyżowanego „nie ma tutaj, zmartwychwstał” (por. *Lk* 24, 6). Nie ma Go w grobie, On żyje!

Miłość zwyciężyła nienawiść. Światło zwyciężyło ciemności. Prawda zwyciężyła fałsz. Przebaczenie zwyciężyło zemstę. Zło nie zniknęło z naszej historii – pozostanie aż do końca. Ale nie ma już władzy, nie panuje już, nad tymi, którzy przyjmują łaskę tego dnia.

Siostry i bracia, a zwłaszcza wy, którzy cierpicie i jesteście udręczeni, wasze ciche wołanie zostało wysłuchane, wasze łzy zostały zebrane, ani jedna nie zaginęła! W męce i śmierci Jezusa Bóg wziął na siebie całe zło świata i swoim nieskończonym miłosierdziem je pokonał: wykorzenił diabelską pychę, która zatruwa ludzkie serce i wszędzie sieje przemoc i zepsucie. Zwyciężył Baranek Boży! Dlatego dzisiaj wołamy: „Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja” (*Sekwencja Wielkanocna*).

Tak, zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem nadziei: począwszy od tego wydarzenia nadzieja nie jest już złudzeniem. Przeciwnie. Dzięki ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Chrystusowi nadzieja nie zawodzi! *Spes non confundit!* (por. *Rz* 5, 5). I nie jest to nadzieja niejasna, lecz wymagająca; nie wyobcowuje, lecz czyni odpowiedzialnymi.

Ci, którzy pokładają nadzieję w Bogu, wkładają swoje wątłe ręce w Jego wielką i mocną dłoń, pozwalają

się podnieść i wyruszają w drogę: razem ze zmartwychwstałym Jezusem stają się pielgrzymami nadziei, świadkami zwycięstwa Miłości, bezbronnej mocy Życia.

Chrystus zmartwychwstał! W tym orędziu zawarty jest cały sens naszej egzystencji, która nie jest stworzona dla śmierci, lecz dla życia. Wielkanoc jest świętem życia! Bóg nas stworzył do życia i chce, aby ludzkość zmartwychwstała! W Jego oczach każde życie jest cenne! Życie dziecka w łonie jego matki, podobnie jak życie osób starszych lub chorych, uważanych w coraz większej liczbie krajów za osoby, których należy się pozbyć.

Jak wiele pragnienia śmierci widzimy każdego dnia w licznych konfliktach, które dotyczą różnych części świata! Jak wiele przemocy widzimy często nawet w rodzinach, wobec kobiet czy dzieci! Ileż pogardy okazuje się niekiedy najłagodniejszą, zepchniętą na margines, migrantom!

W tym dniu, chciałbym, abyśmy powrócili do żywienia nadziei i do zaufania innym, nawet tym, którzy nie są nam bliscy lub którzy pochodzą z odległych krajów, z obyczajami, stylami życia, ideami, zwyczajami różnymi od tych najbardziej nam znanych, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi!

Chciałbym, abyśmy na nowo żywili nadzieję, że pokój jest możliwy! Niech z Grobu Pańskiego, z Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie w tym roku Wielkanoc jest obchodzona tego samego dnia przez katolików i prawosławnych, światło pokoju promieniuje na całą Ziemię Świętą i na cały świat. Jestem blisko cierpiących chrześcijan w Palestynie i w Izraelu, a także całego narodu izraelskiego i narodu palestyńskiego. Niepokoi zaostrzający się klimat antysemityzmu, który szerzy się na całym świecie. Jednocześnie moje myśli kierują do mieszkańców, a w szczególności do wspólnoty chrześcijańskiej w Gazie, gdzie straszliwy konflikt nieustannie rodzi śmierć i zniszczenie oraz powoduje dramatyczną i haniebną sytuację humanitarną. Apeluję do walczących stron: niech nastanie zawieszenie broni, niech zakładnicy zostaną uwolnieni i udzieli się pomocy ludziom, którzy są głodni i dążą do pokojowej przyszłości!

Módlmy się za wspólnoty chrześcijańskie w Libanie i Syrii, które, podczas gdy ten drugi kraj

przeżywa delikatny przełom w swojej historii, dążą one do stabilności i uczestnictwa w losach swoich narodów. Zachęcam cały Kościół, aby z uwagą i modlitwą wspierał chrześcijan umiłowanego Bliźniego Wschodu.

Kieruję również szczególną myśl do mieszkańców Jemenu, którzy z powodu wojny doświadczają jednego z najgorszych „przedłużających się” kryzysów humanitarnych na świecie, i zachęcam wszystkich do znalezienia rozwiązań poprzez konstruktywny dialog.

Niech Zmartwychwstały Chrystus wyleje wielkanocny dar pokoju na udręczoną Ukrainę i pobudzi wszystkich zaangażowanych do kontynuowania wysiłków na rzecz osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W ten świąteczny dzień pomyślmY o Południowym Kaukazie i módlmy się o rychłe podpisanie i wdrożenie ostatecznego porozumienia pokojowego między Armenią a Azerbejdżanem, które prowadziłoby do bardzo upragnionego pojednania w regionie.

Niech światło Wielkanocy wzbudzi dążenia do zgody na Bałkanach Zachodnich i wesprze odpowiedzialnych za życie polityczne w ich wysiłkach na rzecz uniknięcia eskalacji napięć i kryzysów, a także *partnerów* tego regionu – w odrzuceniu postaw niebezpiecznych i destabilizujących.

Niech Zmartwychwstały Chrystus, nasza nadzieja, obdarzy pokojem i pokrzepieniem mieszkańców Afryki, będących ofiarami przemocy i konfliktów, zwłaszcza w Demokratycznej Republice Kongo, Sudanie i Sudanie Południowym. Niech wspiera tych, którzy cierpią z powodu napięć w Sahelu, Rogu Afryki i regionie Wielkich Jezior, a także chrześcijan, którzy w wielu miejscach nie mogą swobodnie wyznawać swojej wiary.

Żaden pokój nie jest możliwy tam, gdzie nie ma wolności religijnej, ani tam, gdzie nie ma wolności myśli i słowa oraz szacunku dla opinii innych osób.

Żaden pokój nie jest możliwy bez prawdziwego rozbrojenia! Potrzeba zapewnienia przez każdy naród swej obrony nie może przerodzić się w powszechny wyścig zbrojeń. Niech światło Wielkanocy pobudza nas do przełamywania barier, które tworzą podziały i są obciążone konsekwencjami politycznymi i ekonomicznymi. Niech zachęca nas

do troski o siebie nawzajem, do zwiększania wzajemnej solidarności, do pracy na rzecz integralnego rozwoju każdej osoby ludzkiej.

Niech w tym okresie nie zabraknie naszej pomocy narodowi mjanmańskiemu, od lat już nękanemu konfliktem zbrojnym, który odważnie i cierpliwie stawia czoła konsekwencjom niszczycielskiego trzęsienia ziemi w Sagaing, będącego przyczyną śmierci tysięcy ludzi i cierpienia wielu ocalałych, w tym sierot i osób starszych. Módlmy się za ofiary i ich bliskich oraz dziękujmy serdecznie wszystkim hojnym wolontariuszom niosącym pomoc. Zapowiedź zawieszenia broni, przez różne podmioty w tym kraju, jest znakiem nadziei dla całej Mjanmy.

Apeluję do wszystkich na świecie, którzy ponoszą odpowiedzialność polityczną, aby nie ulegali logice lęku, która zamyka, lecz wykorzystywali dostępne zasoby, aby pomagać potrzebującym, walczyć z głodem i wspierać inicjatywy promujące rozwój. One są „orężem” pokoju: te, które budują przyszłość, zamiast siać śmierć!

Niech nigdy nie zabraknie zasady humanitaryzmu jako fundamentu naszych codziennych działań. W obliczu okrucieństwa konfliktów, które dotyczą bezbronnych cywilów, uderzają w szkoły i szpitale oraz w pracowników organizacji humanitarnych, nie możemy pozwolić sobie na zapomnienie, że celem zniszczenia nie są obiekty, lecz ludzie – posiadający duszę i godność.

A w tym roku jubileuszowym, niech Wielkanoc będzie również sposobną okazją do uwolnienia jeńców wojennych i więźniów politycznych!

Drodzy Bracia i Siostry!

W Paschę Chrystusa Pana śmierć zwarła się z życiem w przedziwnym pojedynku – lecz Pan żyje teraz na wieki (por. *Sekwencja Wielkanocna*) i zaszczepia w nas pewność, że my również jesteśmy powołani do uczestnictwa w życiu, które nie zna zacho-
du, w którym nie będzie już sły-
chać szczęku bro-
ni i echa śmierci. Powierzmy siebie Temu, który jako jedyny może uczynić wszystko nowe (por. *Ap 21, 5*)!

Wszystkim życzę dobrych Świąt Wielkanocnych!



